

UNIVERZITA PALACKÉHO V OLOMOUCI
FILOZOFICKÁ FAKULTA
KATEDRA SLAVISTIKY

Literární obraz polské venkovské šlechty ve vybrané memoárové literatuře

Literary Scene of Polish Landed Gentry in selected memoir literature

Literacki obraz ziemiaństwa polskiego w wybranej literaturze
pamiętnikarskiej

DIPLOMOVÁ PRÁCE

Autor práce: Bc. Jolanta Waclawiková

Vedoucí práce: Dr. Michał Hanczakowski

Olomouc 2016

Univerzita Palackého v Olomouci
Filozofická fakulta
Akademický rok: 2016/2017
Obor v rámci kterého má být VŠKP vypracována: Polská filologie

Studijní program: Filologie
Forma: Prezenční
Obor/komb.: Polská filologie - Ruská filologie (PF-RF)

Podklad pro zadání DIPLOMOVÉ práce studenta

PŘEDKLÁDÁ:	ADRESA	OSOBNÍ ČÍSLO
Bc. WACLAWIKOVÁ Jolanta	Dolní Lištná 59, Třinec - Dolní Lištná	F140256

TÉMA ČESKY:

Literární obraz polské venkovské šlechty ve vybrané memoárové literatuře

TÉMA ANGLICKY:

Literary Scene of Polish Landed Gentry in selected memoir literature

VEDOUcí PRÁCE:

Dr. Michal Hanczakowski, Ph.D. - KSO


ZÁSADY PRO VYPRACOVÁNÍ:

- pořízení bibliografie, primární a sekundární literatura
- studium pořízené literatury
- příprava korpusů polských a českých textů, excerpce jazykových materiálů
- analýza získaného jazykového materiálu
- komentář a vyvozování zobecněných závěrů na základě provedené analýzy

SEZNAM DOPORUČENÉ LITERATURY:

- PRUSZAK, T. A. Ziemiańskie święta i zabawy. Tradycje karnawałowe, ślubne, dożynkowe i inne. Wydawnictwo naukowe PWN, 2012.
- ŁOZIŃSKA, M. W ziemiańskim dworze. Codzienność, obyczaje, święta, zabawy. Wydawnictwo naukowe PWN, 2010.
- DĄBROWSKA, M. Noce i dnie. Instytut Badań Literackich PAN, 2014.
- ZEROMSKI, S. Przedwiośnie. Greg Wydawnictwo, 2003.
- GOMBROWICZ, W. Ferdydurke. Wydawnictwo Literackie, 2012.
- CABAN, W., M. B. MARKOWSKI a M. PIĄTKOWSKA. Dwór-wieś-plebania na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Wyd. Akademii Świętokrzyskiej, 2003.
- ZIELIŃSKI, H. Historia Polski 1914-1939. Ossolineum, 1982.

Podpis studenta:



Datum:

1. 11. 2016

Podpis vedoucího práce:



Datum:

1. 11. 2016

Oświadczenie

Oświadczam, że niniejszą pracę magisterską napisałam samodzielnie, przy wykorzystaniu źródeł naukowych, które zostały przytoczone w mojej pracy.

W Ołomuńcu dnia 14 grudnia 2016 r.

podpis

Składam serdeczne podziękowania Panu Dr. Michałowi Hanczakowskiemu za udzielenie mi cennych rad i wskazówek oraz wszelką pomoc okazaną mi podczas realizacji tejże pracy. Dziękuję również bc. Teresie Waclawek za dostarczanie materiału książkowego. Szczególne podziękowania kieruję do mojej rodziny i przyjaciół za okazane mi wsparcie i pomoc.

podpis

Spis treści

Wstęp.....	6
1 Historia ziemiaństwa polskiego	8
1.1 Pojęcie ziemiaństwa w społeczeństwie polskim	8
1.2 Historia przedziemiańska (X-XVIII wiek).....	9
1.3 Ziemiaństwo i jego udział w życiu społecznym w XIX wieku.....	12
1.4 Charakterystyka dwudziestowiecznego ziemiaństwa polskiego.....	15
1.5 Ziemiaństwo i jego udział w życiu społecznym w XX wieku	17
1.6 Ziemiaństwo dzisiaj	22
2 Ziemiański styl życia	25
2.1 Ziemiańskie środowisko – dwory, sąsiedztwo.....	26
2.2 Wychowanie dzieci	30
2.3 Rola kobiet	38
2.4 Stosunki ze służbą domową i wsią.....	41
2.5 Religia	45
2.6 Rodzina	48
2.7 Stołowanie.....	53
2.8 Polowanie.....	56
3 Święta i uroczystości w ziemiańskim środowisku	61
3.1 Święta Bożego Narodzenia	61
3.2 Nowy rok.....	66
3.3 Karnawał	68
3.4 Wielki Post i Wielkanoc.....	71
3.5 Dożynki	75
3.6 Zaręczyny, ślub	77
3.7 Imieniny	80
3.8 Kultura ziemiańska.....	81
Zakończenie.....	83
Resumé.....	85
Bibliografia	86
Spis ilustracji.....	90
Spis tabel.....	91
Adnotacja.....	92
Annotation	93

Wstęp

Niniejsza praca magisterska poświęcona jest ziemiaństwu polskiemu. Wybraliśmy temat, który jest dla nas ciekawy i nadal aktualny, ponieważ pewne rysy ziemiaństwa widoczne są we współczesnym polskim społeczeństwie. Z punktu widzenia historii, ziemiaństwo jako warstwa społeczna w Polsce już nie istnieje. Pozostawiło jednak ciekawy styl życia, który potomkowie ziemian do dnia dzisiejszego starają się kultywować i który równocześnie zostanie punktem wyjściowym tejże pracy.

Celem pracy magisterskiej jest przedstawienie ziemiańskiego stylu życia i kultury ziemiańskiej na podstawie pamiętników napisanych przez ziemian. Zostaną przytoczone również historyczne fakty ziemiaństwa i poglądy spoza środowiska ziemiańskiego, które pomogą utworzyć rzeczywisty obraz posiadaczy ziemskich.

Niniejsza praca zatytułowana „Literacki obraz ziemiaństwa polskiego w wybranej literaturze pamiętnikarskiej” składa się ze wstępu, trzech głównych rozdziałów i zakończenia.

Pierwszy rozdział pracy magisterskiej skoncentruje się na historii ziemiaństwa polskiego od jego załóżków w X wieku do czasów współczesnych. Rozpocniemy od samego wytłumaczenia pojęcia ziemiaństwa. Później opiszemy szlachtę jako stan, w którym ziemiaństwo ma swój początek. Uwagę skupimy na wieku XIX i XX, albowiem w tym czasie ziemiaństwo najbardziej rozdzieliło się, a zarówno na mocy reformy rolnej było zlikwidowane. Spojrzymy także na to, co z niegdyś znaczącej warstwy społecznej przetrwało do dziś, a co na odwrót zostało zniszczone.

Drugi rozdział stanowi główny zamysł tejże pracy. Poświęcony jest stylowi życia właścicieli ziemskich. Źródłem do tej części jest literatura pamiętnikarska z okresu XIX i XX wieku, przy czym najwięcej pamiętników pochodzi z przełomu tych wieków. Wejdziemy w szczegóły ośmiu dziedzin życia, które według nas były najbardziej charakterystycznymi elementami kultury ziemiańskiej.

Trzeci rozdział niniejszej pracy jest równocześnie rozdziałem kończącym ją. Skoncentruje się na temacie świąt i uroczystości, które obchodzone były w ziemiańskich rodzinach. Zostaną scharakteryzowane przygotowania do świąt i określone zasady świętowania, które dla ziemian były ważnym elementem. Ostatni

rozdział kładzie sobie za cel sprecyzowanie obyczajów dotrzymywanych w wiejskim środowisku i ich zakorzenienie w tradycji polskiej.

1 Historia ziemiaństwa polskiego

Pierwsza część niniejszej pracy magisterskiej poświęcona jest charakterystyce ziemiaństwa polskiego pod względem historycznym. Rozpatrzemy, jakie konotacje powiązane są z pojęciem ziemiaństwa, a następnie zajmiemy się historycznym rozwojem tej warstwy społecznej. Przedstawimy, jak i kiedy ziemiaństwo powstało. Przede wszystkim zrelacjonujemy sytuację społeczną właścicieli majątków ziemskich w wieku XIX i XX oraz ich znaczenie w historii Polski. W następnej kolejności zainteresujemy się reformą rolną z 1944 roku, która spowodowała zmierzch ziemiaństwa polskiego. Zostaną opisane również poglądy innych środowisk na ziemiaństwo i konflikty z chłopami, które były nieodłączną częścią historii ziemian. Niemniej ważnym zagadnieniem tejże części pracy jest życie potomków ziemian w XXI wieku, gdy ziemiaństwo jako warstwa społeczna już nie istnieje.

1.1 Pojęcie ziemiaństwa w społeczeństwie polskim

Terminem ziemiaństwa oznacza się warstwę społeczną, która dawniej istniała w polskim społeczeństwie. Ziemianami byli posiadacze wielkich i średnich majątków ziemskich, zwykle dziedziczonych pokoleniowo. Stąd też ich określenie - dziedzice dóbr. Zamożniejsi ziemianie nazywani byli obszarnikami. Pojęcie ziemiaństwa historycznie się zmieniało. (Encyklopedia PWN, ©2016)

W polszczyźnie staropolskiej ziemianami określano wszystkich mieszkańców wsi, bez względu na stany. Definicja ziemiaństwa obejmowała więc szeroki zakres ludzi, począwszy od dzierżawców i administratorów majątków, kończąc na rolnikach, chłopach. Nazwa ta oznaczała również szlachtę zamieszkującą określoną ziemię Polski (ziemiaństwo krakowskie, ziemiaństwo płockie itd.). Odpowiednikiem wyrazu *ziemianie* był stary łaciński termin *terrigena*, oznaczający obywatela urodzonego na ziemi narodowej. Przeciwnym do niego był wyraz *alienigena*, czyli obcy przychodzień. (Wikiźródła, ©2015)

Od połowy XIX wieku pojęcie ziemiaństwa dotyczyło tylko szlachty, posiadającej majątek ziemski powyżej 50 ha. Ziemianie pochodzili z dawnej magnaterii lub średniej i niższej szlachty. Wielu przedstawicieli średniej i drobnej szlachty nie weszło w skład ziemiaństwa w wyniku różnych przemian gospodarczych. Losy owych rodzin potoczyły się różnie. Niektóre przedostały się do warstwy inteligencji, inne

schłopiały, a pewna grupa szlachty znalazła się w szeregach proletariatu robotniczego. Zdarzały się też odwrotne sytuacje, gdy między ziemian napływali przedstawiciele innych warstw, szczególnie mieszczaństwa. Burżuazja naśladowała ziemiański styl życia, zdobywała tytuły arystokratyczne i tworzyła związki pokrewieństwa z członkami rodów szlacheckich. Chociaż konstytucja marcowa, uchwalona w 1921 roku zniosła przywileje stanowe i rodowe, ziemiaństwo również w dwudziestolecium międzywojennym pozostało ważną grupą społeczną. (Wikipedia, ©2016)

1.2 Historia przedziemiańska (X-XVIII wiek)

Między X-XII wiekiem większość ludności Polski stanowili wolni chłopci, postrzegając wszak wolność w kategoriach średniowiecza. Owi ludzie mieli swój początek u samodzielnych gospodarzy, których dobra ziemskie były dziedziczone pokoleniowo. Ich łacińskimi odpowiednikami są teminy *heredes* albo *possessores*. Podkreślają one związek z ziemią i prawo do jego dziedziczenia. Możemy więc już w tych wiekach zobaczyć pewny załazek ziemiaństwa. Jednak wszystkie ziemie, nie zważając na to czy wolne albo niewolne, należały do księcia, symbolizującego wtedy państwo. Wszyscy posiadacze ziemi byli więc zobowiązani do pełnienia służby na rzecz księcia. (Ihnatowicz i in., 1996, 51,53-54)

W XIII wieku złączyły się razem dwie różne warstwy. Stare możnowładztwo i żołnierze utworzyli jednolity stan rycerski, nazywany szlachtą. Żołnierze nie mieli pochodzenia szlacheckiego, jednak dążyli do wzbogacenia jakąkolwiek drogą. To im się udało, bowiem w XIV wieku każdy rycerz był zarówno posiadaczem ziemskim. Przyczyniło się do tego rozrodzenie rodu „możnych“, czego skutkiem był rozpad posiadłości i porażki polityczne w walce z książętami. Niektóre stare rody przestały istnieć i zastąpiły je nowe rody wojów, którzy zyskali sobie zaufanie księcia. Książę zapewnił im tę pozycję również z innego powodu – aby zmniejszyć wpływ groźnego możnowładztwa. (Ihnatowicz i in., 1996, 142-143)

Stan szlachecki był wyodrębniony od innych grup społecznych. Jedynym sposobem wejścia do tego stanu było urodzenie się w rodzinie szlacheckiej. Takie warunki obowiązywały również w późniejszym ziemiaństwie. Niemniej jednak bogaci mieszczaństwo starali się przedostać do tej warstwy. Od XV wieku królowie polscy mogli nadawać szlachectwo zasłużonym osobom mieszczańskiego albo chłopskiego pochodzenia, co nazywane było nobilitacją. W obrębie stanu szlacheckiego mogło

dochodzić do przesuwania się ludzi pomiędzy możnowładztwem i średnią lub niższą szlachcią. (Ihnatowicz i in., 1996, 148-149)

Stan szlachty w pewien sposób się ujedynolicił. Najwyżej postawieni byli magnaci, którzy wskazywali wzorce zachowania. Wśród niższej szlachty narastały tendencje antymieszczańskie. Była to bardzo aktywna grupa szlachty. Ziemianie wywodzą się z obu tych grup, w zależności od pochodzenia konkretnych rodów i losów historii. W szlachcicach jednak zyczyła się budzić poczucie wyższości i pogłębienie świadomości stanowej, które prowadziło do dyskryminacji innych stanów. (Ihnatowicz i in., 1996, 156)

Szlachta uświadamiała sobie, że jej pozycja w państwie zależna jest od majątków ziemskich. Na mocy statutu warckiego z 1423 roku, właściciele ziemscy mieli prawie nieograniczone prawa wobec swoich poddanych. Panowie, mając swobodę działania, zabierali chłopską ziemię i włączali ją w ziemie folwarcze, które przynosiły im większe zyski. Na wsi nieustannie toczyła się walka o ziemię i o chłopską siłę roboczą. Gospodarstwo było dobrze zorganizowane, jednak taki system oparty był na wykorzystywaniu chłopów. Następstwem tego był między innymi zanik najwyżej postawionej grupy chłopstwa u schyłku XVI wieku. (Ihnatowicz i in., 1996, 218-220)

Dochód wielkich właścicieli ziemskich się zwiększał i powiększała się też liczba grup zamożniejszych. Szlachta uświadamiała sobie, że jedynym sposobem utrzymania jej kapitału jest pomnażenie majątków ziemskich. Dlatego dochodziło do tzw. koncentracji własności ziemskiej. Szlachcice zwiększali swoje posiadłości poprzez kupno wsi. W XVII i XVIII wieku istotnie wzrastała potęga magnacka. Nasilały się spory pomiędzy mieszczaństwem i szlachcią. Na podstawie statutów piotrkowskich (1496) obowiązywał zakaz kupna ziemi przez mieszczaństwo. Panowie jednak mogli kupować nieruchomości w mieście, do ich własności przechodziło dużo budynków. Zagrożeniem dla szlachty był też Kościół. Posiadał on bowiem wiele majątków ziemskich i obawiano się wzrostu jego zasięgu we władaniu ziemią. W latach 1635-1768 sejm regularnie uchwalał ustawy, mające za cel niedopuszczenie duchowieństwa do ogarnięcia kolejnych dóbr. Oprócz tego szlachta dążyła do uzyskania stanowisk w Kościele. Po pierwszym rozbiore Rzeczypospolitej sytuacja się odwróciła i szlachta masowo sprzedawała dobra ziemskie. (Ihnatowicz i in., 1996, 221-223, 228-236)

Przez cały okres I Rzeczypospolitej pozostawały największe posiadłości ziemskie w rękach możnych rodów Tarnowskich, Radziwiłłów, Zamoyskich, Lubomirskich i Czartoryskich. Ich majątki obejmowały kilkadziesiąt tysięcy hektarów ziemi. Średnia szlachta miała w swoim posiadaniu 300 - 2000 ha dóbr a małe gospodarstwa mieściły się w granicach 300 - 50 ha ziemi. W XVII wieku szlachta stanowiła 10% ludności polskiej, czyli najwięcej w ówczesnej Europie. (Rydel, ©2013)

Od XV wieku nie istniał czynnik, który ograniczałby monopol szlachty. Głównie magnaci mieli dostęp do majątku państwowego. Szlachcice nie płacili cła i mieli mnóstwo dalszych przywilejów. Struktura tego stanu miała istotne znaczenie dla dziejów państwa polskiego. Wewnątrz stanu szlacheckiego miała panować równość, jednak codzienna praktyka nie odpowiadała temu, bowiem różnice majątkowe i znaczeniowe pomiędzy niższą szlachtą a magnatami rosły. Pomimo wewnętrznych problemów stanowych szlachta dokładała wszelkich starań, by odizolować się od plebejuszy. Szczególną cechą, wyróżniającą magnatów spośród wielkich posesorów była ich niezależność polityczna. W drugiej połowie XVI wieku w Rzeczypospolitej rosło znaczenie rodów litewsko-ruskich a w XVII i XVIII wieku rozprzestrzenił się mit sarmacki. Szlachta miała zamiłowanie do tytułów, które zależne były też od majątku. Wszystko to prowadzić miało do zwiększenia pozycji i prestiżu. (Ihnatowicz i in., 1996, 225, 263-271)

Na Litwie ambicje szlachty były podobne. Wielkie znaczenie miała szlachta lenna. W litewskim społeczeństwie były duże dysproporcje pomiędzy majątkami magnatów a większości szlachty. Dlatego sukcesy szlachciców na Litwie nie były tak widoczne, jak w Koronie Królestwa Polskiego. Wielkie Księstwo Litewskie było wprawdzie uboższe, jednak potęga magnatów litewskich miała wpływ na całość Rzeczypospolitej. (Ihnatowicz i in., 1996, 273-274)

Pozycję pana określała liczba sług i dworzan. Na podstawie zamożności posesjonatów, wyodrębnić można różne typy dworów. Pomiędzy pałacem a dworem istniały jednak trwałe związki. Dworzanami była przeważnie szlachta, która magnatom służyła, brała udział w sejmikach lub kształciła się u boku pana. (Ihnatowicz i in., 1996, 358-360) Ze wspomnień Jana Dukana Ochockiego wynika, iż szlachtę u schyłku Rzeczypospolitej można było podzielić na trzy grupy: *„Pierwszymi byli ziemianie, mający dziedzictwa odwieczne z pradziadów, którzy posiadali urząd wojewódzkie,*

powiatowe i sądowe w rodach swoich, a ojcowie, dziadowie i praojcowie ich rośli tylko na dworach możnych panów i wychowywali się służąc dworzanami.” (Ihnatowicz i in., 1996, 360). Przytoczony fragment świadczy o wywodzeniu ziemian z niższej szlachty, lecz nie można wykluczyć możliwości ich magnackiego pochodzenia.

Szlachcice w obrębie swojego stanu dążyli do samoutrwalenia. Było to korzystne dla obu grup szlachty. Z kolejnymi pokoleniami wzrastała tradycja, która wzmocniała więzi społeczne. Dworzanie zasiadali z panem również do stołu. Rola ubogiej szlachty w XVI wieku była bardzo mała. Dopiero zmiany w strukturze własności ziemskiej w XVII wieku spowodowały wzrost jej znaczenia i przenieśli ją na dwory pańskie. Dwór magnacki w owych czasach przypominał niemal dwór królewski. Trwała rywalizacja o wystawność dworu, która wśród ludu wywoływała niechęć i krytykę, zwłaszcza gdy stan majątku nie odpowiadał wyglądowi dworu. (Ihnatowicz i in., 1996, 360-364)

Dyscyplina była podstawą życia dworskiego. W tym zakresie pojawiały się kłopoty. Czasami był wielki dystans między dworzanami i magnatami. Niekiedy nawet słudzy-szlachcice obrażali panów, podczas gdy mieli wobec nich zachować posłuszeństwo. W tym wypadku hasło „szlachcic szlachcicowi równy“ raczej się nie spełniało. Dworzanie pracowali nie tylko na magnackich dworach. W XVIII wieku służyli również u średniozamożnej szlachty, gdzie panowały jednak bardziej przyjazne relacje. (Ihnatowicz i in., 1996, 365-367)

1.3 Ziemiaństwo i jego udział w życiu społecznym w XIX wieku

Szlachta do trzeciego rozbioru Polski niosła odpowiedzialność za obronę kraju. Był to stan uprzywilejowany i sprawujący władzę w Polsce. Za sprawą Sejmu Wielkiego szlachcice nieposiadający ziemi, przestali mieć prawo głosu na sejmikach i zjazdach. To zasadniczo zmniejszyło ich liczbę. Równocześnie w 1791 r. mieszczenie odzyskali dużo praw i godności. Dzięki sejmowi czteroletniemu powstał naród podzielony na szlachtę, mieszczan i chłopów. Szlachta nadal pozostawała stanem najwyższym, jednak nie miała już prawa rządzenia poddanymi. (Arkuszewski, 2003, 4 – 5)

Na końcu XVIII wieku właścicielami folwarków i wsi było nie więcej jak pół procenta z całkowitej ludności. Gdyby ta liczba zmniejszona została o ilość członków każdej rodziny, to numer szlachciców posiadających okazałby się bardzo mały.

W takich warunkach nie mógł funkcjonować model wsi z jednym dworem właściciela i mieszkaniami chłopów. Codzienny kontakt z dziedzicem był więc niemożliwy. Na początku XIX wieku szlachta zmniejszyła swe majątki i przyjęła ideologię pracy organicznej. Dopiero gdy szlachta została zmuszona do osobistego zajmowania się gospodarstwem i pracy wśród ludzi, wtedy powstał model szlachcica – posiadacza, który rozmawia z chłopami i bierze aktywny udział w życiu wiejskim. To prawdziwy początek przez nas omawianego tematu, czyli ziemiaństwa polskiego. (Ihnatowicz i in., 1996, 461)

Konstytucja 3 maja niestety doprowadziła do II rozbioru Polski. Po rozbiorach Polacy nie chcieli pogodzić się z utratą niepodległości i rozpoczęły się konspiracje spiskowe. Powstanie legionów polskich we Włoszech było dla Polaków nadzieją. Do walki dołączyło też mnóstwo szlachciców. W 1807 roku powstało Księstwo Warszawskie, które zrównało prawnie wszystkie stany społeczne. W tym czasie zaczęto szlachtę ziemską nazywać ziemianami. Wcześniej to pojęcie oznaczało przedstawicieli poszczególnych ziem polskich na zjazdach szlacheckich i sejmach. Po 1814 roku słowem „ziemianie“ określano właścicieli majątków ziemskich. Nie tylko w tym okresie do warstwy ziemiańskiej pragnęli przedostać się niektórzy mieszczaństwo i osoby obcego pochodzenia. (Arkuszewski, 2003, 6)

W zaborze austriackim dążono do ograniczenia praw szlachty polskiej. Pozostawiono ziemianom prawo posiadania ziemi, takiego przywileju inne stany nie miały. Właściciele dóbr musieli już opłacać podatki, jednak zwolnieni byli z obowiązku służby wojskowej. Ziemianie nie podlegali karze chłosty i stawali tylko przed sądami szlacheckimi. Prawa stanowe zostały ograniczone, bowiem na ziemi polskiej przedostawał się model burżuazyjny, gdzie ważniejsze były kryteria klasowe niż stanowe. Oprócz szlachectwa dziedzicznego, można było otrzymać szlachectwo osobiste za zasługi w służbie publicznej. (Ihnatowicz i in., 1996, 501, 503)

W 1807 roku rolnictwo znalazło się w kryzysie, co miało negatywny wpływ także na chłopów. Wyszło na jaw, że ziemianie gospodarują w sposób anarchiczny. Wiedza przedawana z pokolenia na pokolenie już nie wystarczyła i ziemianie gubili się w procesach ekonomicznych. Arystokracji ziemskiej brakowało nowych idei i kapitału, dlatego niektóre majątki zostały przekazane w bardziej zaradne ręce. W latach kryzysu w Królestwie doszło do sporu pomiędzy propagatorami modernizacji rolnictwa a tymi,

którzy stawiali się za forsową industrializacją. Ziemianie byli pasywni i nie rozumieli zmian, które powinny nastąpić, aby rolnictwo prosperowało. Posesory oczekiwali od państwa oddłużenia ziem i dogodnych warunków do eksportu. Zmiany w rolnictwie nastąpiły w latach dwudziestych dzięki dobrej polityce rządu i nowemu Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu. W latach siedemdziesiątych pojawił się spór między dworem i wsią o seruwity¹. Chodziło o nieustanną walkę, której liczne procesy skłoniły w końcu ziemian do ustępstw. Chłopi otrzymali większą część pastwisk. (Chwałba, 2007, 501-507)

Posiadacze wielkich majątków rolnych od upadku Rzeczypospolitej tracili nie tylko ziemię, która była podstawowym środkiem produkcji, ale też zmniejszał się ich udział w dochodzie społecznym. Tradycyjna gospodarka folwarczna była w deficycie. Wielcy właściciele ziemscy coraz bardziej się zadłużali. W latach 1878-1895 sprzedano na przymusowych licytacjach około 17% folwarków. W gospodarce doszło do zmian. Uwłaszczenie dało chłopom ziemię i w mieście powstawały nowe grupy społeczne. (Ihnatowicz i in., 1996, 448,449)

Po powstaniu Królestwa Polskiego, nazywanego Królestwem Kongresowym, posiadłości ziemskie były skutkiem wojen wyniszczone. Powoli zaczęła się rozwijać gospodarka folwarczna. Już w 1820 roku znaczna część ziemian wprowadziła oczynszowanie chłopów, które jednak legislacyjnie nie zostało uchwalone. W 1830 roku zostało przeprowadzone oczynszowanie w dobrach narodowych, co oznaczało zwolnienie od pańszczyzny dla jednej trzeciej chłopów. Ziemianie zainicjowali podwyższenie kształcenia w zakresie rolnictwa. W tym czasie powstał Instytut Agronomiczny w Marymoncie i szkoła rolnicza dla włościan. Ziemianie wszystkich trzech zaborów brali udział w powstaniu listopadowym. Za powstanie naród polski zapłacił licznymi konfiskatami majątków, kapitałów oraz kontrybucjami. (Arkuszewski, 2003, 7)

Po powstaniu nastąpiły trudne czasy w całym zaborze rosyjskim. Nowo powstające konspiracje były śledzone przez policję. Między 1832-1855 rokiem zostało aresztowanych lub wywiezionych około 20% ziemian. Do aktualnych problemów ziemian należała potrzeba odmiany losu chłopów. Było ono przeprowadzane stopniowo

¹ Prawa chłopów do korzystania z dworskich pastwisk, łąk i lasów, nabyte na mocy zwyczaju oraz ustnych lub pisemnych umów z dziedzicami (Nowy słownik wyrazów obcych, 2003, 580)

w poszczególnych zaborach. Najgorsza sytuacja była w zaborze rosyjskim. Najpierw rząd zgodził się na powstanie Towarzystwa Rolniczego, jednak widząc chęć propagowania oczynszowania chłopów, rozwiązał tę organizację. Następne powstanie w 1863 roku też było nieudane. Szlachcice ziemscy uczestniczący w spisku byli wywiezieni lub wysłani na emigrację. Następstwami były też karne konfiskaty i wykupienie majątków. Rząd narodowy starał się doprowadzić do uwłaszczenia chłopów i zniesienia pańszczyzny, jednak rząd rosyjski sprzeciwił się temu. W końcu Rosja postanowiła uczynić ten krok, lecz w warunkach bardzo niekorzystnych dla ziemian. (Arkuszewski, 2003, 8)

Sytuacja gospodarcza była niewygodna, bowiem ziemianie zmuszeni byli do parcelacji majątków. Ziemie przechodziły w ręce chłopów. Taki stan trwał stosunkowo długo i do 1909 roku ziemianie Królestwa Kongresowego rozparcelowali około 30% swych folwarków. Na ziemiach Kongresówki obowiązywał też zakaz zrzeszania się w towarzystwach. Zagrożeniem w Wielkopolsce było wykupywanie gospodarstw przez Niemców. Ziemianie więc zaczęli pracować "od podstaw" uprzemysławiając majątki i rozwijając gospodarstwo. Efekty ich działalności widoczne były na początku XX wieku. Najlepsze warunki dla kształcenia były w Małopolsce a najgorsze w Kongresówce, gdzie nie mogły powstawać szkoły wiejskie. Podstawowe nauczanie ludności przeprowadzane było tajnie na dworach. (Arkuszewski, 2003, 8)

W drugiej połowie XIX wieku ziemianie musieli się przystosować do nowego sposobu gospodarowania. Niejedne rodziny zadłużyły się, niektóre nawet zbankrutowały. Życie w poszczególnych zaborach było różne. Najlepsze warunki do rozwoju gospodarstwa panowały w zaborze pruskim. Ziemiaństwo rozwijało się również w zaborze rosyjskim, na kresach i w Królestwie. Najgorsza sytuacja była w Galicji. Chociaż ziemiaństwo zachowało dużo atutów stanowych, zaborcy rzetelnie pokazali posesorom, że interesy monarchii są ważniejsze aniżeli przynależność stanowa. Ziemianie polscy utrzymali sobie wysoką pozycję w społeczeństwie, natomiast stracili rolę w polityce. (Rudnicki, 1996, 41)

1.4 Charakterystyka dwudziestowiecznego ziemiaństwa polskiego

Badając ziemiaństwo, trzeba sobie też uświadomić, iż było ono wewnętrznie zróżnicowane. Rodziny ziemiańskie różniły się stanem posiadanego majątku, tytułami, historycznym znaczeniem konkretnych rodów czy kulturą zamieszkiwanego regionu.

Podobnie jak inne warsty, również ziemianie mieli określoną hierarchię. Spośród środowiska ziemiańskiego wyodrębnione były dwie grupy – dzierżawcy i arystokracja. W historycznej Polsce bycie ziemianinem utożsamiane było z wielkim prestiżem towarzyskim, z tego też powodu majątki pragnęli posiadać również osoby spoza stanu szlacheckiego. (Rudnicki, 1996, 5, 9, 13, 15)

Ziemianie, wywodzący się ze społeczeństwa stanowego, stali się podstawą klasy wielkich posesjonatów rolnych i utworzyli w XX wieku odrębną warstwę. W obrębie wsi spełniali rolę inteligencji. Jednak z pojawiającymi się zagrożeniami i zmianami, warstwa ta zamiast stawać się bardziej otwartą, coraz więcej zamykała się do siebie. Wynikiem był bezpowrotny kres istnienia właścicieli ziemskich. (Rudnicki, 1996, 12)

Statystyki odnoszące się do wielkości posiadanych majątków i liczby samotnych posesjonatów są rozbieżne, więc dane statystyczne trzeba przyjmować orientacyjnie. Szacunki podane w tabeli pochodzą z różnych źródeł.

Tabela nr 1

Liczba większych właścicieli ziemskich w latach 1921-1945	
r. 1921	87 543 większych właścicieli ziemskich (obliczenia Wojciecha Roszkowskiego)
r. 1929	110 000 większych właścicieli ziemskich - 0,36 % populacji (dane RNOZ)
r. 1931	57 326 większych właścicieli ziemskich (spis powszechny)
r. 1939	79 375 większych właścicieli ziemskich (obliczenia Wojciecha Roszkowskiego)
r. 1945	60 000 większych właścicieli ziemskich (Janusz Żarnowski)

Źródło: Rudnicki, 1996, 48-49

W XX wieku najwięcej majątków skupiali najwięksi właściciele. W ich posiadaniu znalazło się około 75% ziem. Lubomirscy, Tarnowscy, Potoccy, Radziwiłłowie i Zamoyscy posiadali razem ponad milion ha, czyli 10% wielkiej własności rolnej. (Rudnicki, 1996, 55)

Ziemianie tworzyli wspólnotę, którą charakteryzowały podobne maniere, wzorce zachowania, specyficzne zwyczaje. Wobec ludzi z ich kręgu zachowywali się życzliwie. Osoby obce, a zwłaszcza nieszlacheckiego pochodzenia, były przez ziemian

traktowane z dystansem. Często nawet na inteligencję patrzono z góry. Dla ziemian ważniejsze było szlachectwo, aniżeli wykształcenie lub pieniądze. (Rudnicki, 1996, 18)

Członkowie tej warstwy przekonani byli o szczególnej roli ziemiaństwa, które wyróżniać się miało spośród innych grup. Uznawali siebie za elitę, podkreślając swoje przywiązanie do ziemi i niezależność majątkową. Znaleźli się też przedstawiciele ziemiaństwa, którzy dostrzegali wiele słabych stron swej warstwy. Ziemianie przyjmowali opinię „swoich“ jako możliwość zmiany, co na pewno było czynnikiem pozytywnym, ponieważ ziemiaństwo nadal pozostawało wzorcem dla innych grup społeczeństwa polskiego. (Rudnicki, 1996, 25-27)

Właściciele dóbr uświadamiali sobie, że postrzegają samych siebie inaczej, niż widzą ich ludzie spoza ich środowiska. Krytyka ich sposobu życia nasilała się w XX wieku. Zarzucany im był egoizm klasowy i anarchiczny indywidualizm. Ziemianie odbierali takie opinie negatywnie, czuli się niezrozumieni. Niestety głos ludzi nie motywował ich do przekształcenia stylu życia. (Rudnicki, 1996, 29-30)

1.5 Ziemiaństwo i jego udział w życiu społecznym w XX wieku

W latach osiemdziesiątych XIX wieku panował „głód ziemi“. Narastała atmosfera konfrontacji między dworem a wsią. Ziemianie nie szanowali chłopskiej ziemi. Postrzegali chłopów jako warstwę niższą i nie mieli do nich zaufania. Ziemianie, którzy uświadamiali sobie napięcie, jakie panowało między dworem i wsią, dążyli do podniesienia kultury rolnej wsi i starali się zmienić stosunek do chłopów. Na początku XX wieku chęć emancypacji wsi była coraz silniejsza. Chłopi zakwestionowali całkowitą dominację ziemian. W 1905 roku ujawnił się poważny konflikt. Doszło do starć między strażnikami dworskimi i chłopami. To był przełom w stosunkach dworu do wsi. Ziemiaństwo, a zwłaszcza ziemianki, na wielką skalę zaczęło pracować wśród ludu. (Chwalba, 2007, 413-414)

Na przełomie XIX/XX wieku widoczna jest tendencja do oszczędzania w rodzinach ziemiańskich. Początek XX wieku jest dla ziemian okresem wzrostu gospodarki, dzięki czemu mogli inwestować oraz podnieść pensję robotnikom. Natomiast dla Litwy był to czas stagnacji. (Rudnicki, 1996, 37-38) Na Litwie przybierał na sile szowinizm, który popierała nowo powstająca inteligencja litewska. Najpierw

z ich strony odczuwalna była niechęć wobec dworów, a więc wszystkiego, co polskie, która później przerosła do nienawiści. (Mineyko, 1997, 56-57)

Populacja ziemian zwiększała się a posiadłości ziemskie się zmniejszały. Na skutek tego większość młodej generacji ziemian po wykształceniu przeniosła się do miast, zachowując tradycje ziemiańskie. Tak było aż do 1914 roku. Na pozór wymarła działalność ziemiańska, lecz mimo to jej troska o ojczyznę trwała nadal indywidualnie albo tajnie. Szlachcice ziemscy powoli obsadzili stanowiska sędziów gminnych, następnie byli doradcami towarzystwa ratującego majątki przed parcelacją i zasadniczym oparciem finansowym dla Kościoła. Pod koniec XIX wieku zaczęły powstawać towarzystwa rolnicze, spółki rolne i kółka rolnicze. Wreszcie w 1907 roku za zgodą władz powstało Centralne Towarzystwo Rolnicze w Warszawie. (Arkuszewski, 2003, 9)

Początek I wojny światowej wywołał u Polaków wstrząśnięcie i jednocześnie nową nadzieję. Zdarzeniu temu towarzyszyła niepewność, po której stronie stanie naród polski. Ziemianie dołączyli do szeregów armii austriackiej i rosyjskiej. Największe szkody po wojnie były w Małopolsce Wschodniej. W Wielkopolsce i Małopolsce Zachodniej zostało niewiele zniszczeń. W 1915 roku wycofywały się wojska rosyjskie, pozostawiając za sobą spaloną ziemię. Rok później zaczęła działać samopomoc ziemiańska, która pomagała odbudować zniszczone gospodarstwa. W Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu wojna trwała 3 lata i niektóre majątki były całkowicie zrujnowane. Dopiero w 1921 roku można było rozpocząć odnawianie. W powojennych powstaniach uczestniczyła młodzież ziemiańska występująca w roli ochotnika do wojska polskiego. W czasie najazdu sowieckiego na Polskę ziemianie aktywnie się udzielali. (Arkuszewski, 2003, 9)

Następne ataki ze strony chłopów pojawiły się po rewolucji w 1920 roku. Pomiędzy polskimi korupusami i ziemianami panowała kooperacja, jednak Korpus niemiłosiernie postępował z chłopami. Skutkiem tego była grabież majątków i strajki, które po próbie zemsty od strony ziemian, przerosły nawet w zabijanie właścicieli dóbr. Jedynym punktem wyjścia była dla ziemian ucieczka. Owe napady pokazały ziemianom, jak wrogim żywiołem mogą być chłopci. Po wojnie, a zwłaszcza rewolucji, zmienił się poziom życia ziemian. (Rudnicki, 1996, 43-44, 46)

Po I wojnie światowej wielu ziemian zostało wyróżnionych odznaczeniami Virturi Militari. W okresie międzywojennym całe społeczeństwo usiłowało o odbudowę i rozwój gospodarczy kraju. W poszczególnych dzielnicach powstały dalsze Związki Ziemian o szerokiej działalności. W 1925 roku odbył się pierwszy walny zjazd Zrzeszonego Zemiaństwa Polski. Na nim omawiano reformę rolną. Powstały też inne wydziały i organizacje, które miały swe konkretne zadania. (Arkuszewski, 2003, 9) W międzywojniu zemiaństwo liczyło około 250 tys. osób, czyli 1% ludności. W skład tej liczby wchodziła właściciele majątków i ich rodziny. (Rydel, ©2013)

Na drugim Zjeździe Ziemian w Poznaniu wykazano, że powierzchnia posiadłości ziemskich większej własności wynosiła 20% całej przestrzeni rolnej państwa. Ponadto reforma rolna ograniczała terytorium ziemi ornej posiadłości do 180 ha. To było dla ziemian wielkim obciążeniem. Od 1918 r. do 1939 r. w ręce chłopów przeszło około 2 600 tys. ha. Przed I wojną światową wynosiła prywatna wielka własność rolna i leśna około 27 800 tys. ha. W 1921 roku było to 14 000 tys. ha. W 1938 roku po parcelacji prywatnej i przymusowej liczba większej własności rolnej obniżyła się do 6 500 tys. ha. (Arkuszewski, 2003, 10)

Uczestniczenie w II wojnie światowej było dla ziemian oczywiste. Część ich zginęła, część dostała się do niemieckich obozów jenieckich a reszta przedostała się na zachód, walcząc z Niemcami. Hitlerowskie formacje SS rozstrzeliwały inteligencję, księży, powstańców i ziemian. Wysiedlenie Polaków na ziemiach zajętych przez Niemców oznaczało ich wywłaszczenie. Ziemianie, którzy zostali wywłaszczeni, szukali mieszkania w Warszawie i okolicy. Na terenach włączonych do ZSRR panowała nienawiść do wszystkiego, co polskie. Armia sowiecka paliła dwory i zabijała ziemian, równocześnie dochodziło do aresztowania ziemian i ich egzekucji. (Arkuszewski, 2003, 11)

Po powstaniu Generalnej Gubernii rozpoczął się terror, którego celem było wyniszczenie polskich elit w obozach koncentracyjnych. Dla ziemian najgorsza sytuacja była w okręgu radomskim. Deportowano nie tylko mężczyzn, ale również kobiety. W ciągu całego okresu okupacji Niemcy wywieźli do obozów koncentracyjnych 396 osób z zemiaństwa. Wiemy, że 65 z nich przeżyło. Jan Paweł II w roku 1999 beatyfikował 106 ofiar nazizmu hitlerowskiego, w tym 10 ziemian. (Arkuszewski, 2003, 12)

Od 1940 roku Niemcy zaczęli odbierać ziemianom ich majątki i przekazywali je określonym właścicielom, zwykle Niemcom. Ten proces nazywał się Liegenschaft. Nawęcej majątków odebrano w okręgu radomskim (80%), warszawskim i lubelskim. Czasami Niemcy pozwalali na to, aby wcześniejsi właściciele nadal mieszkali w posiadłościach. Miejsca te zamieszkiwali wspólnie z ziemianami też inni ludzie potrzebujący schronienia. Na dworach powstawały nawet tajne szkoły dla dzieci. (Arkuszewski, 2003, 13)

Od samego początku wojny niemiecki rząd starał się zabrać ziemianom wszystko, co robiło ich ziemianami. W tym celu powstała organizacja "Ahneerbe", której zadaniem było niszczenie pamiątek kultury w Polsce. Właściciele ziemskich obowiązywał nakaz zgłaszania jakichkolwiek bogactw. Podczas okupacji obrabowano więcej niż 500 pałaców i dworów. Niemieccy administratorzy później wywozili cenne rzeczy na zachód albo sami ich sobie przywłaszczali. (Arkuszewski, 2003, 13)

Początkiem działalności konspiracyjnej był Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), z którego później powstała organizacja wojskowa. Przeciw okupantom walczyli też ziemianie, których imiona warto wspomnieć: Dobrzański Henryk (utworzył samodzielny oddział partyzancki), Pilecki Witold (dobrowolnie wstąpił do obozu koncentracyjnego, aby tam utworzyć AK), Dąmbrowski Jerzy (legendarny zagończyk w Puszczy Augustowskiej), Kalenkiewicz Maciej (inicjator operacji wileńskiej "Ostra Brama"), Szendzielarz Zygmunt (doradca Wileńskiej Brygady AK). (Arkuszewski, 2003, 13)

W 1942 roku powstała Armia Krajowa (AK). Działalność niepodległościowa w podziemiach niepokoiła Niemców, dlatego zwiększyła się liczba aresztów i egzekucji. Oddziały AK potrzebowały pomocy, jednak Związek Ziemian już nie mógł jej okazać, bowiem był rozwiązany przez Niemców. Dodatkowo powstała nowa tajna organizacja Uprawa – Tarcza. Była ona dla Armii Krajowej wsparciem finansowym, medycznym, kształcącym i troszczyła się o żywność. Organizacja trwała od 1942 roku do 1945 roku. W 1944 roku zaczęto planować powstanie ogólnonarodowe przeciwko zaborcom znane pod nazwą Akcja Burza. Po tym wydarzeniu do walki przystąpiły inne obszary (znana akcja Ostra Brama na Wileńszczyźnie). Dostępne dane wskazują, że w Akcji Burza brało udział 241 ziemian, z czego 58 zginęło. Powstanie warszawskie w 1944 roku było ostatnim dla 170 ziemian, natomiast do walki włączyło się 360 osób

tego pochodzenia. Dane są niepełne, mnóstwo osób z różnych powodów nie przyznawało się do swego statusu społecznego. (Arkuszewski, 2003, 14)

W czasie II wojny św. zginęło w walkach z Niemcami około 600 ziemian. W obozach koncentracyjnych, egzekucjach i więzieniach zmarło niecałych 1000 przedstawicieli ziemian. Ofiarami nazizmu było około 1 500 ludzi wiejskiego pochodzenia. Podczas samowolnych egzekucji w latach 1939-1940 sowieci zlikwidowali 775 ziemian. Na zesłanie wywieziono około 800-850 ziemian. W gułagach zginęło prawdopodobnie około 100 ludzi tej warstwy społecznej. Związek Radziecki łącznie wymordował ponad 2000 osób z polskich rodzin wiejskich. (Arkuszewski, 2003, 11-12, 15)

Zbliżający się koniec wojny to też schyłek istnienia ziemian. Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) wydał 6 września 1944 dekret, który stał się podstawą dla reformy rolnej. Właściciele majątków ziemskich musieli opuścić nie tylko zamieszkiwany dwór, lecz również powiat. Większość ziemian przeprowadziła się do miast. Niektórzy chłopcy w takiej sytuacji współczuli ziemianom i starali się im pomóc. Te dekryty i późniejsza Ustawa o reformie rolnej nie zgadzały się z Konstytucją Rzeczypospolitej. (Rudnicki, 1996, 120-122)

Ziemie miały być przekazane rolnikom małorolnym i bezrolnym. Podjęte uchwalenie było tłumaczone potrzebą utworzenia ustroju rolnego, który składałby się z silnych i zdrowych gospodarstw wiejskich. Pierwotnie miały być rozparcelowane majątki o powierzchni ponad 100 ha, jednak owa parcelacja nie zaspokoila potrzeb chłopów. Komuniści nie kierowali się zamiarem gospodarczym, lecz politycznym. Chcieli sobie zyskać przychylnosc chłopów, dlatego uchwalono dodatkowy dekret, na mocy którego majątki ziemskie powyżej 50 ha miały być wywłaszczone a lasy powyżej 25 ha miały być upaństwowione. W ten sposób realizowane były dążenia chłopów do uzyskania ziemi, co było ich celem od czasów uwłaszczenia. (Kaczmarek, 2010, 562)

Reforma rolna była konieczna do przeprowadzenia, jednak sposób jej realizacji nie przyniósł pozytywnych skutków. Wieś nadal była przeludniona a gospodarowanie archaiczne. Majątki rodzinne nie umiały gospodarować samodzielnie, a małe gospodarstwa nie przeznaczały swojej produkcji na sprzedaż. Rozparcelowana ziemia stanowiła łącznie powierzchnię 6 070 tys. ha, która przekazana była 1 068 tys.

gospodarstwom: w tym 814 tys. nowych i 254 tys. powiększonych. Poniższa tabela przedstawia wielkość gospodarstw rolnych po przeprowadzeniu reformy rolnej. (Kaczmarek, 2010, 562-563)

Tabela nr 2

Gospodarstwa	Powierzchnia w ha
Nowe	5576,1 tys.
Powiększone	494,1 tys.
Przeciętna wielkość nowego gospodarstwa	6,9
Przeciętna wielkość gospodarstw powiększonych	1,9

Źródło: Historia Polski w liczbach. Gospodarka, 2006, 395

Po wojnie utworzono Państwowe Nieruchomości Ziemskie (PNZ), na czele których stanął doświadczony rolnik Witold Mareng. Razem z innymi ziemianami starali się zapobiec parcelowaniu majątków. W 1948 roku byli oni aresztowani i skazani w pokazowym procesie. Pozostali członkowie PNZ trafiali do więzień lub usuwani byli z zajmowanych stanowisk. Nawet po odebraniu ziemianom dóbr, postrzegano ich jako wrogów klasowych. Likwidacja tej warstwy była planowana. Młodzież ziemiańska nie mogła dostać się na studia, w pracy było trzeba ukrywać swoje pochodzenie. W literaturze ziemiaństwo prezentowano negatywnie. Oprócz dóbr ziemskich i dworów, ziemianom zabierano również dzieła sztuki i inne dobra kultury. Wiele przedmiotów uległo zniszczeniu. Dopiero w 1989 roku sąd orzekł, że było to niezgodne z reformą rolną uchwaloną w 1945 roku. Prześladowania ziemian zakończyły się wraz z polskim październikiem w 1956 roku. Jednak przełom w krytycznym postrzeganiu ziemian przyniósł artykuł Małgorzaty Szejnert: „*Mitra pod kapeluszem*“ opublikowany w czasopiśmie „Polityka” w roku 1973. (Rudnicki, 1996, 123, 125)

1.6 Ziemiaństwo dzisiaj

Ludzie pochodzenia ziemiańskiego nadal żyją wg dawnych tradycji i wartości. Zrzeszają się w Polskim Towarzystwie Ziemiańskim powstałym w 1990 roku. Ciągłe istnieje etos ziemiański i przywiązanie do tego, co historia ziemianom odebrała. Szlachta ziemska czuje zobowiązanie wobec Ojczyzny i Kościoła, nie przestając się o nie troszczyć. Ziemianom obecnie leży na sercu szerzenie wśród młodzieży tradycji ziemiańskich, pokazywanie piękna języka polskiego i motywowanie ich, aby udzielali się w polityce i gospodarce kraju. (Arkuszewski, 2003, 16)

Od lat osiemdziesiątych XX wieku narasta zainteresowanie dziejami ziemiaństwa. Przyczyniło się do tego publikowanie pamiętników ziemian jak również historii konkretnych rodzin. Temat ziemiaństwa ciekawi badaczy, o czym świadczą nadal powstające prace naukowe. W kontekście ziemian możemy obserwować fascynację heraldyką i genealogią. Nie mniej często wychodzą nowe herbarze i reedycje starszych wydań. Ukazują się także publikacje opisujące historię dworów i pałaców, odbywają się sesje naukowe. Sprawa ziemiaństwa jest więc ciągle aktualnym zagadnieniem. (Rudnicki, 1996, 126)

Polskie Towarzystwo Ziemiańskie liczyło w 1994 roku 2 380 członków. Od 2002 roku PTZ wydaje pismo kwartalne „Wiadomości Ziemiańskie“. Głównym celem PTZ jest odzyskanie skonfiskowanego majątku. Żądają zwrócenia ziem znajdujących się w ręku państwa (około 1 milion ha), zwrotu dworów (około 16 tysięcy obiektów) i utraconych ruchomości, z których duża część znajduje się w muzeach. W wypadku niemożliwości uzyskania dóbr, ziemianie domagają się rekompensaty. Sprawa dotychczas nie jest rozwiązana. Dopóki będzie obowiązywał dekret o reformie rolnej, ziemianie będą mogli swoje dawne siedziby jedynie kupić. Bez odzyskania utraconych majątków, ziemianie pozostaną grupą inteligencji, która strzec będzie swoich dawnych tradycji. (Rudnicki, 1996, 126-127)

Na podstawie danych Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego jest w obecnym czasie w Polsce 2 700 dworów, które przetrwały i przynajmniej ich zewnętrzny wygląd przypomina zabytek architektury. Zdecydowana większość z nich nie jest w dobrej kondycji. Wiele dworów stoi pustych, niektóre służą jako szkoły, ośrodki zdrowia itp. Około 200 dworów trafiło do rąk prywatnych osób, przy czym tylko 60 należy do potomków byłych posiadaczy. Pałace znalazły się w gorszej sytuacji. Większość z nich czeka na reprivatyzację, natomiast żaden obiekt pałacowy nie został w posiadaniu przedwojennych ziemian. Około 200 dworów, pałaców i zamków wykorzystywanych jest w celach turystycznych. W 1939 roku istniało na obszarze II Rzeczypospolitej 16 000 dworów. Z tej ogromnej liczby do dnia dzisiejszego zachowało się mniej więcej 150 dworów (1%), w których wznowił się przekaz tradycji ziemiańskiej. Polska to jedyny kraj Unii Europejskiej, gdzie reprivatyzacja nie została przeprowadzona. (Rydel, ©2013)

Na początku XXI wieku Polskę zamieszkuje około 30 000 potomków ziemian. Jest to mniej więcej 10% liczby ziemian w 1939 roku. Następnym 20 000 potomków żyje za granicą. Współczesne pokolenie mające ziemiańskie korzenie stara się kultywować tradycje ziemiańskie. Można ich na ogół scharakteryzować jako osoby wykształcone, udzielające się społecznie, powiązane z kulturą i dumne ze swojego pochodzenia. Styl życia tej grupy towarzyskiej wzoruje się na życiu ich przodków. Szczególnymi atrybutami potomków ziemian jest sposób wychowania dzieci, rodzinne powiązania, katolicyzm, znajomość języków obcych i specyficzna kultura bycia. (Rydel, ©2013) Nie tylko te cechy ziemiańskiego stylu życia zostaną omówione w drugiej części pracy magisterskiej.

Przynależność ziemiańska rozpoznaje się też po wyglądzie wnętrza mieszkania. Prawdziwy ziemianin zachowuje bowiem rodzinne pamiątki, biblioteki, obrazy i inne dekoracje, po czym można poznać jego kulturowe pochodzenie. Obecnie istnieje mnóstwo stowarzyszeń rodzin ziemiańskich, których celem jest podnoszenie dobrego imienia rodu, zachowanie świadomości historycznej i troska o poszanowanie dorobku historycznego przodków. (Rydel, ©2013) Tę część pracy magisterskiej pragniemy zakończyć następującym cytatem, który celnie określa los ziemian: *„Wewnętrzne dziedzictwo dóbr kulturalnych i cnót naszych przodków pozostanie nam tak długo, jak długo będziemy na to zasługiwali.“* (Radziwiłł, 2000, 311)

2 Ziemiański styl życia

Druga część pracy magisterskiej poświęcona jest ziemiańskiemu stylowi życia w wybranych dziedzinach. W tym celu posłużymy się pamiętnikami napisanymi przez samych ziemian w okresie od połowy XIX wieku do połowy XX wieku. Na podstawie opisów życia właścicieli dóbr skoncentrujemy się na tym, co w szczególny sposób charakteryzowało rodziny ziemiańskie. Opisane zostanie środowisko, w którym ziemianie żyli; sposób wychowania potomstwa; rola kobiet w społeczeństwie i w rodzinie; stosunki ziemiańsko-chłopskie; związki z wiarą i Kościołem; rola rodziny i tradycji rodowych; stołowanie i polowanie. Poniżej umieszczamy tabelę informującą jakie majątki, rodziny i okresy czasowe będą omawiane w następnych podrozdziałach niniejszej części. Inspirowaliśmy się w tym celu tabelą, którą T. A. Pruszek prezentuje w książce „*Ziemiańskie święta i zabawy. Tradycje karnawałowe, ślubne, dożynkowe i inne.*”

Tabela nr 3

Okres opisów	Nazwisko rodziny	Majątek	Źródło opisu
2. poł. XIX wieku – 1. poł. XX wieku	Świeżyńscy	Wilczyce koło Sandomierza, Świętokrzyskie - dwór	Z. Malanowska. <i>Wilczyckie wspomnienia</i>
2. połowa XIX wieku	Działyńscy Hr. Potoccy	Kórnik , Wielkopolskie – zamek Rymanów , Podkarpackie - dwór	A. z Działyńskich Potocka. <i>Mój pamiętnik</i>
Koniec XIX wieku	Hr. Potoccy	Peczara nad Bohem, Ukraina - pałac	M. M. z Radziwiłłów Franciszkowa Potocka. <i>Z moich wspomnień</i>
Przełom XIX i XX wieku	Czapscy	Przyłuki , obwód miński - pałac	M. Czapska. <i>Europa w rodzinie</i>
Około 1880-1914	Mineyko	Dubniki koło Wornian Wileńskie - dwór	J. Mineyko. <i>Wspomnienia z lat dawnych</i>
Około 1890-1914	Jasieccy	Polwica , Wielkopolska - dwór	J. Fedorowicz i J. Konopińska. <i>Marianna i róże. Życie codzienne w Wielkopolsce w latach 1890-1914 z tradycji rodzinnej</i>
1. połowa XX wieku	Hr. Radziwiłłowie	Sichów duży , Świętokrzyskie - pałac	K. M. Radziwiłł. <i>Pamiętniki: od feudalizmu do socjalizmu bezpośrednio</i>
Lata 20. XX wieku	Donimirscy	Czernin koło Sztumu, Powiśle - dwór	H. Donimirska – Szyrmerowa. <i>Był taki świat...Mój wiek XX</i>
Lata 20. i 30. XX wieku	Hr. Zamoyscy	Kozłówka , Lubelskie - pałac	A. Belina Brzozowski. <i>Kozłówka w moich wspomnieniach 1924-1942</i>
Lata 30. XX wieku	Hr. Reyowie	Przeclaw koło Mielca, Małopolska - zamek	A. Rey Konstantynowa Potocka. <i>Przez góry, doliny...Wspomnienia</i>
Około 1910-1938	Zdziechowscy Sapiehowie	Gołębiówka , Mazowieckie - dwór Spusza , obwód miński - dwór	M. ze Zdziechowskich Sapieżyna. <i>Moje życie, mój czas. Wspomnienia</i>

Źródło: opracowanie własne

2.1 Ziemiańskie środowisko – dwory, sąsiedztwo

Dwory były dla ziemian bardzo ważne. Czuli się do nich przywiązani. Taki majątek można było odziedziczyć albo, co ciekawe, kupić. Uczyniła tak babcia Zofii Malanowskiej, kupując Wilczyce od swego ojca. Dworek znajdował się na wzgórzu i otaczały go stare lipy z ładną aleją lipową, odkąd widać było łąki nad rzeczką. Granice majątku wilczyckiego wyznaczały cztery krzyże. Rodzina Świeżyńskich nie była bardzo towarzyska, jednak w okolicy mieszkało dużo krewnych, których często odwiedzano. Dzieci lubiły samą jazdę konną. Można było wtedy podziwiać przyrodę. (Malanowska, 2009, 55, 72, 133)

„Majątki ziemskie stanowiły swoistą sieć, którą pokryta była cała Polska. Jeździło się w odwiedziny do bliższych i dalszych sąsiadów. Tam szukano odpowiedniej „partii” dla córki czy syna, sąsiad był ojcem chrzestnym, a jego żona matką chrzestną.“ (Rydel, ©2013) W sąsiedztwo jeździło się stosunkowo często: *„Rzadko się zdarzało, żeby w porze podwieczorku ktoś z sąsiadów nie przyjechał do Włonic.“* (Malanowska, 2009, 26)

Należy odróżniać dwory magnackie od dworów ziemiańskich. Ziemianie byli bliscy wsi i naturze. Ich dwory były najczęściej skromniejsze. Magnaci byli bogatsi i mieli bliższy stosunek do króla, co odzwierciedla się też w wyglądzie ich majątków. Dwory ziemiańskie powstawały różnie: *„(...) Wilczyce miały położenie pagórkowate, niewygodne przy uprawie zbóż, ale wyjątkowo malownicze. (...) Podobno dawniej był to domek myśliwski, a nazwa Wilczyce wskazywała na to, że musiały się tu odbywać polowania.“* (Malanowska, 2009, 55)

Dwory były miejscami, do których często zawitali goście. Ich położenie na łonie natury przyciągało ludzi. Chłopskie dzieci przychodziły do dworów po jedzenie. W sąsiedztwie mieszkali często wujkowie. W pamiętnikach pisze się o nich jako o stryjostwie: *„Stryjostwo byli bardzo gościnni, chociaż tak zwanego życia towarzyskiego nigdy nie prowadzili.“* (Malanowska, 2009, 31) Stosunki sąsiedzkie nie zawsze były jednak ciepłe: *„Niewielu gości odwiedzało nasz dom, bo stosunki rodziców z najbliższym sąsiedztwem nie były zażyłe.“* (Czapska, 1989, 162)

Dwór często otaczał ładny park. Tak było na przykład w Stańkowie: *„Rozległy park stańkowski był pełen pięknych drzew, które oboje dziadkowie kochali, zasadzali,*

umieli pielęgnować i leczyć. Park sięgał stawu porośłego złotymi liliami wodnymi. Za stawem był młyn i cerkiew o niebieskiej kopulce.“ (Czapska, 1989, 42,43)

Ziemiańskie doceniały majątki, w których dane im było mieszkać. Dlatego, gdy tylko było to możliwe, troszczyły się o nie. Dwór w Polwicy otoczony był trzema stawami, dzięki czemu miał wyjątkowe położenie. Niestety stosunki sąsiedzkie właścicieli Polwicy nie były ożywione. W okolicy mieszkało dużo obywateli niemieckich. Dwór często odwiedzali dwaj mili księża i kilka dalszych rodzin. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 119-120)

Odwiedziny gości przyjeżdżających z daleka często trwały kilka tygodni i trzeba się było na nie przygotować. Marianna Jasiocka jako gospodyni dworu powinna była zadbać o czystość w domu, przygotowanie pokoi dla gości i sprowadzenie niemałych zapasów jedzenia. Gdy na dwór w Polwicy miało zagościć braterstwo Marianny Jasiockiej z Wrocławia, właścicielka majątku chciała wszystkich doskonale ugościć, obawiała się zatem przyjazdu rodziny. Pomimo tego pobyt braterstwa był udany i przy odjeździe gospodarze zostali obdarowani pięknymi prezentami. Ze łzami w oczach rodziny żegnały się i obiecały sobie ponowne spotkanie. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 64-70)

Niektóre rodziny ziemiańskie żyły skromnie, bez wywyższania się i robienia rzeczy na pokaz a inne były bardziej światowe i podlegające nowoczesnej modzie. Autorka zarówno zwraca uwagę na fakt, że żyjąc na pustkowiu, człowiek żył głównie w kręgu rodzinnym, w odróżnieniu od życia towarzyskiego w mieście. Ziemiańskie zwykle mieli swój dwór, gdzie przebywali całorocznie. Niektóre rodziny miały jedną posiadłość na okres letni i drugą na okres zimowy. Okres karnawałowy spędzali właściciele dóbr ziemskich w miastach, szczególnie w Warszawie. Maria Sapieżyna pisze: *„Późną jesień i zimę spędzaliśmy w Warszawie – ale na wiosnę, lato i wczesną jesień przenosiliśmy się do Gołębiewki.*” (Sapieżyna, 2008, 70, 92-93, 132)

Z kolei Czernin, posiadłość Donimirskich, przedstawiony jest w pamiętniku jako ukończony dom, który był ciepły, bezpieczny i przytulny. Dzieci utożsamiały go z pięknem. Przed domem rozprzestrzeniał się trawnik z klombami, który oddzielał murek. Ten porośnięty był bluszczem i dekorowały go kamienne kule armatnie ustawione w odstępach. Oprócz szczegółowego opisu wnętrza domu, H. Donimirska-Szyrmerowa podkreśla ważność takiego elementu, jakim był dach, bowiem przyczyniał

się on do zabytkowego wyglądu dworu: „*Herbowe jelenie w skoku, z trzema gwiazdami, zdobiły obydwie szczyty dworu zwieńczonego charakterystycznym łamanym dachem. Pokrywała go ciemna dachówka, lśniąca zielonkawobrunatnym szklivem.*” (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 30-31)

W dworze Czernin zbudowano w środku ogrodu okrągłą kaplicę, w której pochowano niektórych członków rodziny. Było to również miejsce, gdzie odprawiano uroczystości religijne, odbywały się tam chrzciny dzieci a nawet pierwsze komunie święte. Oprócz tego od czasu do czasu ksiądz dziekan sprawował w kaplicy mszę św. W intencji zmarłych i żywych członków rodziny. W nabożeństwach uczestniczyli także domownicy i ludzie bliżej związani z rodziną Donimirskich. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 30-31)

Ziemiańskie z Czernina najwięcej przyjaźnili się z mieszkańcami przyległych dworów. Byli to najczęściej ich krewni. W Zajezierzu mieszkał wujek Guccio i jego kuzynka Jadzia. Odwiedzali się wzajemnie, Jadzia zawsze bardzo serdecznie przyjmowała gości z Czernina. Ciocia Jadzia, przyjeżdżając na Czernin, przywoziła dzieciom zabawki i smakołyki. Niedaleko Czernina położone były Cygusy, gdzie zarządzało już piąte pokolenie Donimirskich. W czasie, gdy Halina Donimirska-Szyrmerowa była dzieckiem, dwór był schronieniem dla dwu braci, Bolesława i Józefa. Obaj byli niezamężni i także raczej nietowarzyscy. Radzko uczestniczyli w spotkaniach rodzinnych czy sąsiedzkich. Stryjowie Haliny nie opuszczali jednak polowań, albowiem byli zapalonymi myśliwymi. Stosunki towarzyskie Donimirskich były ożywione, czemu sprzyjało liczne polskie sąsiedztwo. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 58, 61-62, 69)

Letnią siedzibą Donimirskich była Marusza. Majątek niewielki, lecz otoczony ładnymi lasami. W czasie letnich miesięcy przebywała tam matka z dziećmi. Jednym z powodów wyjazdu była myśl o zdrowiu dzieci, dlatego zapewne część dnia poświęcana była na przechadzki do lasu. Ojciec w tym czasie pozostał na Czerninie i troszczył się o dobry bieg gospodarstwa. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 93-94, 97)

Dwór Przeclawski z roku na rok był upiększany. Hol był pomieszczeniem, w którym rodzina się skupiała. Stał tam fortepian, na którym grywał ojciec a reszta rodziny śpiewała. Ulubionym miejscem była kanapa i dwa skórzane fotele przed kominkiem. Tam często matka czytała dzieciom lekturę. Do ulubionych książek należała Trylogia Sienkiewicza, Księga dżungli Kiplinga i w pierwszym rzędzie

komedie Fredry. (Potocka, 2011, 22-23) Poniższa ilustracja przedstawia rezydencję i dziedziniec w Przeclawiu w roku 1900.

Ilustracja nr 1



Źródło: Galeria zdjęć historycznych Zamek Przeclaw, ©2010

Okres zimowy spędzała rodzina Reyów na Montrésorze we Francji. Majątek ten odziedziczyła matka autorki po ojcu Branickim. Był to bardzo ładny zamek, jednak rodzina bardziej przywiązana była do majątku w Polsce, Przeclawiu. Po wojnie rodzina doceniła to miejsce o wiele więcej. (Potocka, 2011, 29, 36)

Reyowie chętnie zapraszali gości do Przeclawia. Często urządali brydże i grali w karty w salonie. Odwiedzali okoliczne dwory ziemiańskie. Do transportu na krótkie odległości używano konie czy bryczkę. Na dalekie jazdy korzystano z samochodu. Jeżdżono nim do krewnych zamieszkałych w różnych częściach Polski. W latach przedwojennych na zaproszenie przyjeżdżali znajomi i kuzyni młodego pokolenia Reyów. Urządzano wtedy małe bale w Przeclawiu. W salonie stał gramofon i płyty. Przy dźwięku muzyki tańczyło się walce wiedeńskie i angielskie, tanga lub fokstroty. (Potocka, 2011, 40, 49, 55-58)

Życie wiejskie było często jednostajne a urozmaicały go pory roku i z nimi nadchodzące zmiany. Dzieci bardzo cieszyły się na przełom zimy w wiosnę. Przyroda odkrywała swoje skarby, przylatywały bociany i jaskółki. (Czapska, 1989, 219) Zima też miała swój urok. Rodziny siedziały przy piecu kaflowym, szafy zepelnione były powidłami i kompotami, w spiżarni konserwowano szynkę i na dworze panował mróz. (Malanowska, 2009, 76-77)

Z przytoczonej wyżej charakterystyki dworu ziemiańskiego można stwierdzić, iż dwór stanowił nieodłączną część życia ziemiańskiego. Rodzinne gniazda otoczone dziewiczą przyrodą, były nie tylko źródłem dochodu dla ich właścicieli, ale również

zamiłowaniem, które nie łatwo było opuszczać. Tego doświadczyć mogły choćby dzieci wyjeżdżające na studia. Siedziby ziemiańskie charakteryzowała bliskość natury; duży ogród, który był dla dzieci źródłem zabaw i gospodarka na własnej roli. Zamieszkiwały je duże rodziny, nie rzadko pod jednym dachem wspólnie żyli dziadkowie, rodzice i dzieci. Pamiętniki szczegółowo odzwierciedlają wnętrze domów, jak również ich wizerunek, okolicę i sąsiedztwo. Rezydencje ziemiańskie to miejsca odpoczynku dla znajomych i rodziny, mieszkających w miastach. Na odwrót bardziej majętni ziemianie posiadali drugą siedzibę w mieście.

2.2 Wychowanie dzieci

W połowie XIX wieku dzieci były wychowywane dosyć surowo. Powinny być przygotowane do dorosłego życia i odpowiedzialne, bowiem dawniej dzieci wcześniej stawały się dorosłymi, o czym świadczą następujące przywołanie: *„Zapamiętałam sobie cytowane później często powiedzenie Babci skierowane do Cioci Olesi, kiedy ta skończyła dziesięć lat: Przestałaś być dzieckiem, jesteś już kobietą.“* (Malanowska, 2009, 20)

W przypadku śmierci matki, córki musiały troszczyć się o dom. Ojciec wymagał od nich pracy i planował ich dzień tak, aby należycie wypełniały swoje obowiązki. Oprócz tego dziewczyny uczyły się gry na fortepianie, czytały książki, odwiedzały chorych. Decyzje ojca były dla dzieci święte. Pragnął on szczęścia córek, jednak nie pozwalał im na kaprysy, strzegąc, aby zachowały swoją pozycję. Jakikolwiek rysy emancypacji były przez ojca niedopuszczalne. Zofia Malanowska przytacza, jak wyrastała jej babcia Helena: *„Najstarszą córką po ślubie Pauliny była szesnastoletnia Helena. Zofia miała dopiero jedenaście lat, ale już czuły się odpowiedzialne za dom i rodzeństwo.“* (Malanowska, 2009, 9)

Inne wymagania stawiano wobec dziewczyn a inne wobec chłopców. Podział ich ról był dosyć zasadniczy w tamtych czasach. Ustalonemu modelowi podlegało również ich kształcenie. Dziewczęta nie zawsze edukowały się w szkole. Do ich umiejętności powinno należeć zarządzanie domem, gotowanie, szycie czy cerowanie. Chłopiec miał być przygotowany do przejęcia gospodarstwa: *„O ile Tatuś nie wtajemniczał się w wychowanie córek, o tyle od Janka wymagał dużo. Od bardzo wczesnych lat musiał wstawać o świcie, także w czasie wakacji, i wykonywać różne polecane mu prace w gospodarstwie.“* (Malanowska, 2009, 19, 98)

Zofia Malanowska wychowała się pod opieką wiejskiej dziewczyny Marysi. Dziewczyna była całkowicie niewykształcona. Matka Zofii zdecydowała się zatrudnić Marysię jako niańkę ze względu na jej pracowitość i przyjazny stosunek do dzieci. Dziewczyna bardzo przywiązała się do rodziny. Owszem dochodziło do sporów pomiędzy matką a Marysią, ponieważ odróżniało ich spojrzenie na świat, i z tym związane wychowanie dzieci. Gdy dla dzieci sprowadzono nauczycielki, Marysia zajęła się praniem i hodowaniem drobiu. (Malanowska, 2009, 55, 73)

Dbano o dobre wykształcenie dla dzieci z rodzin ziemiańskich. Rodzice zapraszali do swoich dworów guwernantki lub nauczycieli. Później dzieci wyjeżdżały do szkół. Zofia Malanowska opisuje, że gdy nadszedł czas, jej starsze siostry pojechały do Warszawy, aby uczyć się na pensji panny Plater. Młodsze dzieci przywiwały na dworze guwernantkę z Francji. Nowa wychowawczyni wymagała, aby dzieci spędzały z nią cały dzień. Lekcje miały dokładnie ograniczony czas, dzieci musiały siedzieć wyprostowane i znać przerobiony materiał. Guwernantka mówiła z dziećmi tylko po francusku, dzięki czemu dzieci bardzo dobrze posługiwały się co najmniej dwoma językami. (Malanowska, 2009, 79) „*O tym, do jakiego stopnia Mademoiselle umiała nas wciągnąć w świat języka francuskiego, świadczy fakt, że Danusia pierwszy swój wiersz ułożyła po francusku.*” (Malanowska, 2009, 87)

W czasie przerwy od zajęć, matka dokładnie godzinę czytała dzieciom. Często kończyła w najciekawszym momencie, a dzieciom nie pozostało nic innego, niż czekać do następnego dnia na rozwiązanie akcji. Zwykły plan dnia dzieci zawierał również spędzanie czasu na podwórku. Latem maluchy biegały prawie cały dzień po ogrodzie, zimą wychodziły na spacer nawet w czasie mroźnych dni. Gdy było bardzo zimno, dzieci grzały się przy ogniu w kuźni. Podczas spacerów guwernantka nauczyła dzieci nie tylko francuskie nazwy roślin i zwierząt, lecz również obserwowania zjawisk zachodzących w przyrodzie. (Malanowska, 2009, 79, 88, 132)

Wielkim problemem w domu Działyńskich było, iż matka nie rozumiała swojej córki Anny i przekazała ją w pełni do rąk nauczycielek. Te były wprawdzie wykształcone, ale również ograniczone w swojej wiedzy i nie mogły dziecku dać to, czego było mu w danym okresie życia potrzebne. Często Anna czuła się niezrozumiana przez swoje nauczycielki. W wieku jedenastu lat wstąpiła do klasztoru Sacre Coeur w Poznaniu, na który mile w pamiętniku wspomina. Później dziewczyna była pod opieką guwernantki francuskiej, pedantycznej i upartej panny Sankey. Oprócz

nauki, która była dla Anny męcząca, zadawała panna Sankey dziewczynie kary w formie przepisywania. Anna poświęcała na to przepisywanie dni spokojniejsze, a nawet święta. (Potocka, 197, 27-30, 43-47)

Oprócz nauki domowej, rodzice często wysyłali swoje córki do znanych szkół, żeby tam rozszerzyły sobie horyzonty. Niektóre pensjonarki nie chciały wyjeżdżać i pręcej czy później stawiały opór przy nauce. Jednak rodzice byli w tej sprawie nieustępliwi i nie ulegali zachciankom córek. Rodziców trzeba było słuchać na słowo, zwłaszcza ojca. Niektóre dzieci brały prywatne lekcje w domu. Chłopców natomiast często posyłano do gimnazjów. Matce Marii Małgorzaty zależało na tym, aby dzieci mówiły po polsku. Dzieci uczyły się trzech języków jednocześnie, czego rezultatem było ich częste mieszanie. Dzieci w ramach nauki tworzyły różne przedstawienia teatralne. (Potocka, 2010, 76,77)

Bardzo ważną osobą dla dzieci ziemiańskich w Przyłukach była ich niania. Zaczęli ją nazywać Babuśka. Bardzo ją kochali, uciekali się do niej w razie problemów, a ona zawsze je pocieszała. Po śmierci matki właśnie ona była najważniejszą osobą w ich życiu. Nie była wobec dzieci surowa, jednak nawet jej upomnienie spowodowało zawstydzenie winowajcy. Chociaż nie umiała pisać, dała dzieciom dobre podstawy wychowania i dyscypliny. Była osobą pobożną. Dzieci lubiły Babuśce głośno czytać, ona zaś przejmowała się losami bohaterów. Nadto nauczycielki zazdrościły tej starej kobiecie powodzenia u dzieci. Dzieci ciężko nosiły śmierć Babuśki. (Czapska, 1989, 195-199)

Mogłoby się wydawać, iż ziemianie, będąc stanem szlacheckim, pozwolą dzieciom na dobrobyt. Mimo to dowiadujemy się z pamiętników, że rodzice swe pociechy ubierali bardzo skromnie. Dzieci nieraz kąpały się w zimnej wodzie. W święta dziewczyny nosiły białe ubrania i lakierowane pantofle. Fryzura córek powinna być prosta, włosy spięte w warkocz a jakiegokolwiek upiększanie nie było dozwolone. Rodzice tłumaczyli dzieciom, że ważniejsza jest dusza, a nie wygląd. (Czapska, 1989, 190, 191) Atrakcyjność córek była raczej niepożądana: „*Mama lękała się urody dla swoich córek, niepokoiła się o Karlę, wtedy najładniejszą z nas i więcej dbała o swój wygląd ode mnie.*“ (Czapska, 198, 191)

Do obowiązków dzieci należały spacer z nauczycielkami. W rodzinie Czapskich był specyficzny podział dni na podstawie języków, bowiem dwa razy

w tygodniu spacerowały były w języku niemieckim, następne dwa dni były francuskie i ostatni polski. Ponadto w czwartki dzieci obchodziły gospodarstwo razem z ojcem. Podczas zjadania posiłków obowiązywał podobny rozkład językowy. Niedziela, ku zadowoleniu dzieci była wolna. Podczas dni cudzoziemskich posiłki przebiegały częściej w milczeniu. (Czapska, 1989, 218-219)

Czas po kolacji dzieci spędzały z nauczycielkami. Można było zagrać w warcaby, młynek, domino i halmę. Drugim lubianym zajęciem było oglądanie czasopism ilustrowanych, w tym niemieckich i francuskich. Dzieciom nie było dozwolone oglądanie nagości i takie pisma od razu znikały z ich oczu. Ostatnim punktem dnia było głośne czytanie ojca. (Czapska, 1989, 220)

Maria Czapska zauważa, że w owych czasach zwyczajem było nie tylko oddawać dzieci pod opiekę guwernantek, ale też całkowicie pozostawić je ich wpływowi i dalej o dziecko się nie troszczyć. Przykładem może posłużyć nauczycielka Panna Muré. Była ona przesadną katoliczką. Oprócz zwykłych przedmiotów edukowała dzieci również pod względem religii. Jej wymagania w tym kierunku były zbyt ambitne. Dzień rozpoczynał się od odmawiania modlitwy po łacinie. Następowało głośne czytanie Żywotów Świątych. Na podstawie tej lektury, dzieci powinny się umartwiać i w aktach strzelistych wznosić myśl ku Bogu. Nie było to zupełnie łatwe, biorąc pod uwagę, że dzieci miały około ośmiu lat. W otrzymanym notesiku miały sobie zapisywać ilość umartwień i aktów strzelistych. Wychowawczynie sprawdzała go i domagała się od uczniów większych postępów. Takich żądań dzieci nie były w stanie wypełniać. (Czapska, 1989, 212-215)

Dzieci małżeństwa Jasiockich kształcone były przez domową nauczycielkę. Rozważając tę sprawę, rodzice zastanawiali się, czy dać swoje córki do miejscowej szkoły. Stwierdzili jednak, że szkoła jest za daleko a miejscowy pedagog surowo karze nawet dziewczynki. Jasioccy wobec tego zatrudnili na polecenie znajomej pani Waniorek. Była osobą bardzo wymagającą, chłodną i pewną siebie. Wobec dzieci stosowała różne kary, na przykład za brzydkie pisanie zakazała wyjść dziewczynom do ogrodu, kazała klęczeć w kącie dłużej czas lub nie pozwoliła zjeść po obiedzie deseru. Matka starała się nie wtrącać w naukę córek, aby w ten sposób podtrzymać autorytet nauczycielki i wychować dzieci w odpowiedniej dyscyplinie. Dyscyplina, to była podstawa w wychowaniu dzieci. Owszem stopniujące się kary nawet za małe przewinienia, wyrozumiałość nauczycielki i jej dziwne metody nauczania zmusiły

Mariannę JasiECKą do zwolnienia panny Wanierek. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 51-52, 58-59)

Dla ziemian końca XIX wieku łatwiej było wychowywać córki aniżeli synów. Chłopcy musieli studiować na szkołach wyższych i zdobyć dobry zawód. Natomiast dziewczynom wystarczyło domowe nauczanie. Koniecznie zawierało ono, oprócz zwykłych przedmiotów, naukę języka francuskiego, gry na fortepianie i rysunków. Najwyższym stopniem wykształcenia było ukończenie pensji. Wtedy dziewczyny mogły wyjść za mąż i spełnić w ten sposób swoje życiowe posłanie. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 53)

Gdy jedna z córek małżeństwa JasiECKich miała pójść na pensję do Poznania, ojciec był przeciwny decyzji żony. Dziecko miało wtedy dziesięć lat a ojciec bał się o nie. Gdy dwa lata później żona chciała wysłać do szkoły zaraz dwie córki, tłumacząc, że razem będą sobie lepiej radzić, ojciec zgodził się, jednak ciągle miał uczucie, że są za małe i może im się coś przykrego wydarzyć. Córki bez trudu przywykły do pobytu na pensji. Marianna JasiECKa, ich matka, tłumaczyła to sobie wychowaniem jakie w domu otrzymały. Ciekawy jest sam fakt, że w rodzinie JasiECKich ojciec był tym, który miał skłonności do rozpieszczania a matka z kolei stawiała się za dyscypliną i sprawiedliwością. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 103, 122) Marianna JasiECKa wręcz przyznaje, że jej mąż szczególnie rozpieszczał jedną z córek i następnie dodaje: „*Całe szczęście, że ma zbyt mało czasu na zajmowanie się dziećmi i wychowanie spoczywa w moich rękach*“. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 132)

Rok szkolny na pensji przystosowany był do zajęć rolnych. We wrześniu dzieci wyjeżdżały do domu na „kartoflane wakacje“. Sama nazwa wskazuje na to, że był to okres wykopów ziemniaków. W czasie odpoczynku od nauki, dzieci w pełnej mierze korzystały z wygod ogrodu. Najadły się świeżych owoców, nazbierały grzybów i orzechów. Nauka w pensjonacie urozmaicana była różnymi rozrywkami, organizowano dla dziewczyn tańce i majówki. Uczennice codziennie spacerowały w parku i regularnie odwiedzały teatr. Na pensji najhucniej obchodzone były imieniny dyrektorki szkoły. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 129-130, 170)

Córka małżeństwa JasiECKich, Zosia, bardzo zainteresowała się czytaniem i poświęcała na to wiele czasu. Nieprzyzwoita lektura była zamykana na klucz w szafie. Gdy córka długo czytała, matka martwiła się o wzrok dziecka, nie tylko z powodów

zdrowotnych. Jej obawy dotyczyły również możliwych problemów z wydaniem córki: „*Panna w okularach to przekreślone szanse dobego zamążpójścia.*“ (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 51)

W rodzinie Zdziechowiskich wychowanie dzieci było rygorystyczne. Autorka pamiętnika zaznaja nam z sytuacją, w której ona, będąc dzieckiem, rzuciła kota do fontanny. Kotek był w porządku, jednak dziewczynka została srogo ukarana. Maria Sapieżyna tłumaczy: „*Mama była bardzo, bardzo surowa. Zresztą, jestem jej za to nieskończenie wdzięczna.*“ (Sapieżyna, 2008, 21)

Na początku XX wieku kształcenie przybierało na znaczeniu. Już nie tylko chłopcy powinni być absolwentami prestiżowej szkoły, również dziewczęta miały być odpowiednio wykształcone. Najpierw dzieci znalazły się pod okiem guwernantek, które zawsze w pewien sposób były osobliwe. Następowo edukowanie na pensji. Maria Sapieżyna wspomina ten okres życia niemile, czego głównym powodem była jej niechęć do nauki. W wieku piętnastu lat rodzice Marii wysłali ją na studium do klasztoru w Anglii. Dziewczyna jeździła na wakacje do Polski trzy razy w roku. Kształcenie Marii zakończone było w Paryżu, gdzie według wskazań rodziców przyswajała umiejętność odpowiedniego zachowania się. (Sapieżyna, 2008, 21, 37, 48)

Dzieci miały swoje opiekunki, jednak matka poświęcała im dużo czasu i troszczyła się o nie osobiście. Była pierwszą osobą, która kształciła maluchy. Przy akompaniamencie fortepianu nauczyła dzieci różnych piosenek, w tym patriotycznych. Nawet dzisiaj słysząc ich dźwięk, autorka w myślach powraca do chwil dzieciństwa. Następnie matka prowadziła z dziećmi zajęcia czytania, pisania, liczenia, a później dodała lekcje historii Polski i religii. Spełniając rolę nauczycielki, matka była wymagająca, sprawiedliwa i surowa. Gramotności uczyła nie tylko swe własne dzieci, lecz również dzieci ze wsi. Gdy potomstwo osiągnęło wyższego wieku, zaczęło się uczyć pod kierownictwem wykształconych nauczycieli. Oprócz tego ważnym elementem w kształceniu dzieci dworskich był język francuski, którego przyswajanie było możliwe dzięki guwernantce. Halina Donimirska-Szyrmerowa uzupełnia, że ważnym źródłem wiedzy był dla niej brat, który nie tylko udzielał jej różnych informacji, ale budził duży respekt. Dziewczynki w wieku ośmiu lat zaczęły również brać lekcje gry na fortepianie. Dwa razy w tygodniu jeździły w tym celu do nauczycielki. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 111-117)

Jeden pokój w dworze przeznaczony był do nauki domowej. Dzieci rozpoczynały ją po śniadaniu i trwała dwie godziny. Następowła półgodzinna przerwa. O jedenastej przebiegała lekcja języka francuskiego. Po obiedzie zajęcia były przerwane aż do godziny siedemnastej. W tym czasie nauczycielki wypoczęły, dzieci spędzały wolne chwile w ogrodzie, wymyślając różne gry i zabawy. Zimą jeździły na łyżwach na pobliskim stawie lub zjeżdżały z górki na saneczkach. Dziewczęta najbardziej lubiły lekcje gimnastyki, mające miejsce na ich dworze dwa razy w tygodniu. Młoda nauczycielka ćwiczyła z dziewczynami układy taneczne, rytmiczne a później baletowe. Dzieci prezentowały nauczone tańce przy różnych okazjach, zbierając oklaski rodziców i gości. Od dziesięciu lat dzieci uczyły się również jazdy konnej. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 119-122) Poniższa fotografia ilustruje dzieci Donimirskich i Rogalskich, grających wspólnie w krokieta (rok 1934).

Ilustracja nr 2



Źródło: Pruszek, 2012, 121

Przyjęcia dla dzieci i młodzieży były nazywane potocznie „kinderbalami”. Udział w nich brały dzieci z kilku rodów. Autorka przy tej okazji zastanawia się nad sposobem wychowania potomstwa w poszczególnych rodzinach. Z jej punktu widzenia wszystkie rodziny zachowały w tej kwestii ziemiańską tradycję. Dzieci uczono skromności, zdyscyplinowania, stawiając im wysokie wymagania. Niemniej jednak w każdym domu praktykowany był inny stopień surowości. W niektórych domach stosowano twarde kary za przewinienia. Gdzie indziej dzieci korzystały z większej swobody, jednak nie tolerowano kaprysów i wybryków. Były też domy, w których wychowanie było łagodne. Do filarów dobrego wychowania ziemian należała zdolność do oszczędzania. Dzieciom była ta zasada wpajana, tłumacząc im, że jeśli Bóg

odarzył je majątkiem, to nie dlatego, aby go roztrwonili, lecz aby pomagali potrzebującym. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 58, 67-69)

Anna Rey miała tylko domowe wykształcenie. Jej rodzeństwo kształciło się w pensjonatach i internatach. Anna nie zdążyła wstąpić do szkoły przed wybuchem wojny. Dopiero będąc na emigracji w Paryżu, zapisała się na kursy. Rodzice byli autorytetem najwyższym. Nauczycielka nie zwracała się do rodziców, gdy któreś z dzieci coś przeskrobało. Mogła decydować o karach bez ich decyzji. Za nieposłuszeństwo winowajca szedł do kąta. W przypadku większego przestępstwa nauczycielka pakowała sobie rzeczy i mówiła, że odchodzi, po czym dzieci przepraszały i obiecały, że będą grzeczne. Za grube przestępstwa dziecko dostawało pręt. (Potocka, 2011, 27-29)

Nie wszystkie dzieci z rodzin ziemiańskich miały jakościowych nauczycieli. Rodzicom bardzo zależało na wykształceniu dzieci, jednak nie zawsze łatwo było znaleźć odpowiedniego kandydata. Tego jednak nie można powiedzieć o potomkach Reyów. Ich wychowawcy byli zdolnymi, inteligentnymi ludźmi, którzy starali się, aby dzieci zrozumiały daną problematykę i dążyli do urozmaicenia lekcji. (Potocka, 2011, 98)

Pod względem datacji czasowej z pamiętników wynika, iż w drugiej połowie XIX wieku dzieci były bardziej surowo karane i miały wykształcenie domowe. Z biegiem czasu, obniżał się stopień surowości i coraz bardziej dbano na prestiżowe wykształcenie dzieci. Bardziej majątni rodzice wysyłali dzieci do prestiżowych szkół w Anglii czy Francji. Ogromną rolę przywiązywano do nauki języków obcych. Poprzednie akapity informują nas o zasadniczej roli opiekunek, a później guwernantek lub nauczycieli.

Matka była osobą decydującą o wychowaniu dzieci, spędzała z nimi więcej czasu niż ojciec, który jednak był dla nich największym autorytetem. Ze względu na ilość zobowiązań, potomstwem interesował się w mniejszym stopniu. Powyższe opisy odnoszenia się do dzieci świadczą nie tylko o tym, że do ich kształcenia przykładano wielką wagę, ale również o tym, jaki był model wychowania przyszłego pokolenia. Streszczając tę sferę życia ziemian, określimy podstawowe cechy wychowania ziemiańskiego. Przede wszystkim zaliczamy między nie dyscyplinę, odpowiedzialność, nierozrzutność, wychowanie do służby potrzebującym. Dobrze

wychowany ziemianin powinien być katolikiem i patriotą, który troszczy się o naturę i dobro społeczne.

2.3 Rola kobiet

W połowie XIX wieku kobiety były w każdym społeczeństwie w pewien sposób ograniczone. Ziemianstwo pod tym względem nie pozostawało wyjątkiem. Młode mężatki musiały się dostosować do poleceń małżonka. Matka Zofii Malanowskiej, Kazimiera, pragnęła pracować społecznie razem ze swoim mężem, ten jednak miał poniekąd inne plany: „*Tatuś bardzo zdecydowanie postawił sprawę od początku: domeną żony będzie dom i tylko dom.*” (Malanowska, 2009, 60) Kazimiera nie czuła się kochana ze strony męża, poczucie miłości dawały jej przynajmniej dzieci. Brakowało jej sensu życia, jakiejś pożytecznej pracy. Zaczęły się u niej pojawiać depresyjne myśli i choroba nerwowa. Kobieta rozpoczęła leczenia i rzeczywiście najbardziej pomogła jej praca. (Malanowska, 2009, 61-62)

Ciocia Zofii Malanowskiej, Aleksandra, zyskała tylko podstawowe wykształcenie. Wyróżniała się natomiast swoją umiejętnością zarządzania domem. Do jej zdolności należało gotowanie, szycie, cerowanie a w dodatku była bardzo dobrą opiekunką swojego rodzeństwa. Niestety Aleksandry było jej niepowodzenie u mężczyzn, bowiem nie była zbyt piękna. W wieku dwudziestu lat nie była jeszcze zamężna, co powodowało obawy matki. W końcu wyszła za mąż za owdowiałego cioteczne brata matki. Powodem nie była miłość, lecz posłuszeństwo względem matki i chęć spełnienia jej życzenia. (Malanowska, 2009, 19-21)

Dziewczyny stawały się kobietami w bardzo niskim wieku. Za mąż wychodziły około osiemnastego roku życia. O wyborze męża decydowali rodzice. Dziewczyna niezamężna, mająca ponad dwadzieścia lat była przez społeczeństwo postrzegana jako dziwna. O kobietach około trzydziestki mówiono jako o starych pannach. Dziewczyny w owych czasach nie miały innych perspektyw niż wyjść za mąż, w odwrotnym przypadku musiały „wegetować przy rodzicach.” (Czapska, 1989, 23)

Marianna Jasińska, będąc młodą mężatką, obawiała się, czy da rady zarządzać domem. Pragnęła być dobrą matką i odpowiedzialną żoną, dzięki której panowałby w domu spokój i porządek. Chciała sprostać swoim obowiązkom i zadowolić małżonka. Swojego męża Marianna w pamiętniku otacza chwałą, twierdząc, że dał sobie radę ze wszystkim i był doskonałym gospodarzem. Małżonek był dla swojej żony miły,

wdzięczny i również on umiał ją pochwalić, co mężatkę napełniało satysfakcją. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 39, 41, 123, 154)

Właścicielka majątku ziemskiego w Polwicy często w swoim dzienniczku opisuje prace domowe, jakimi było na przykład darcie pierza czy smażenie powideł śliwkowych. Wyjaśnia, że była zajęta codziennymi sprawami. Chciała jak najlepiej wypełnić swoją rolę żony ziemianina i dlatego pilnowała wszystkich prac domowych i sumiennie prowadziła dom. Mimo to wołałaby raczej usiąść z książką, aniżeli pilnować smażenia konfitur. Zajęcia umysłowe były czymś, co gospodyniom wiejskich domów zdecydowanie brakowało. Ten niedosyt kobiety starały się wypełnić działalnością społeczną, gdy tylko sprzyjała temu sytuacja. Dla mężatek było niestosowne prowadzić życie towarzyskie w nieobecności męża. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 129-130, 148)

Babcia Marii Sapieżyny była wielką miłośniczką brydżu. Wyżywała się w nim, wspaniale grała i miała swoje kółko brydżowe z panami. Niemal każdy dzień urządziła u siebie brydż lub odwiedzała kogoś w tym celu. Wnuczka podaje, że bardzo kochała babcię, jednak nie rozumiała jej zachowania wobec podwładnych. Babcia z natury była miła, serdeczna i łagodna, lecz w stosunku do służących była drastyczna a nawet despotyczna. Zapiski wskazują na to, że dziadek często babcię zdradzał. (Sapieżyna, 2008, 34-37) Maria Sapieżyna podaje opinie swojej babci odnośnie porodów: „*Babunia nieraz mi opowiadała, jaką rozkoszą jest rodzenie dzieci. Bólów nie odczuwała, podobno była to wielka satysfakcja i przyjemność.*” (Sapieżyna, 2008, 37)

Na początku XX wieku położenie kobiet nie uległo znacznym przemianom. Ziemianki miały być w domu, wychowywać dzieci a troszczyć się o sprawy gospodarstwa domowego. Żony ziemian przywykły do domowego rytmu. Wychodząc za mąż wiedziały jaka będzie ich przyszłość. Starały się jednak zapewnić sobie zajęcia, by się nie nudziły. Do tych czynności wliczało się czytanie romansów, granie na fortepianie, spacerowanie i opieka nad dziećmi. Zamiłowaniem Marii Sapieżyny stało się prowadzenie kursów pielęgnowania niemowląt. Były to kursy dla okolicznych matek, które miały jakieś problemy z noworodkami. Maria podjęła się tego zadania, bowiem nie miała żadnych obowiązków. Mąż pracował na innym dworze, przyjeżdżał do domu na weekendy, więc żona czuła się osamotniona. Oprócz kursów żona Jana Sapiehi polubiła jazdę konną po lesie, którą praktykowała codziennie rano. (Sapieżyna, 2008, 132-133, 153)

Gdy na świat przychodziły dzieci, troskę o nie sprawowały niańki, a po pewnym czasie nauczyciele i guwernantki. Rola matki-ziemianki w tamtych czasach była znacznie zredukowana, czego mogła doświadczyć Maria Sapieżyna: „*Moja rola sprowadziła się tylko do tego, by urodzić, niania opiekowała się dzieckiem dzień i noc. Wtedy maleństwo „tresowało się” od narodzin! Ciocia Marysia Zamoyska jeszcze przed urodzeniem radziła mi, bym od początku wszystko tak sobie ustawiła, aby mi dziecko w niczym nie przeszkadzało.*” (Sapieżyna, 2008, 116)

Niektóre kobiety angażowały się społecznie, działały w różnych stowarzyszeniach. Z powstawaniem różnych organizacji ziemiańskich czy katolickich w kobietach rosła chęć zrzeszania się w nich. Autorka pamiętnika „Był taki świat...” akcentuje, że jej matka w ciągu dwunastu lat urodziła siedmioro dzieci. Oprócz tego udzielała się w pracy społecznej i zmagiała się z niełatwymi obowiązkami domowymi. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 18)

W XX wieku stopniowała się emancypacja kobiet. Ten rys widoczny jest także w środowisku ziemiańskim. Wanda Donimirska nigdy nie oponowała mężu, gdy dużą część dochodu poświęcał na maszyny rolnicze. Niemniej, gospodyni potrzebowała środki dla utrzymania domu i dzieci. W tym celu urządziła hodowlę drobiu na dużą skalę. Właścicielka posiadłości hodowała też indyki i perliczki. Pewien dochód czerpała z ogrodu, sprzedając warzywa na targu. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 39-40)

Właścicielka Czernina była członkiem dwu kobiecych organizacji, w tym Towarzystwa Ziemianek. Wieczorami przygotowywała referaty na te spotkania. Była to kobieta idąca z duchem czasu, co potwierdza też fakt, że prenumerowała różne czasopisma. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 40-41)

Swoją babcię opisuje Halina Donimirska-Szyrmerowa jako energiczną organizatorkę z literackim duchem i temperamentem. Babcia nie tylko prowadziła miejscowe koło Towarzystwa Ziemianek Polskich, ale również zapraszała na nie kobiety, niemające szlacheckiego pochodzenia. Były nimi kaszubskie gospodynie. Przewodniczka towarzystwa argumentowała tę decyzję, żartując : „*Ziemianką jest każda osoba posiadająca ziemię, choćby tylko w doniczce.*” (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 78-79) Babcia wydała zbiór baśni kaszubskich i jej kontakty sięgały tak daleko, że przyjaźniła się z kompozytorem Feliksem Nowowiejskim. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 78-79, 83)

Na przykładach różnych kobiet o ziemiańskich korzeniach, stwierdzamy, iż były osobami nieprzeciętnymi. Większość z nich prowadziła aktywne życie. W tej kwestii ważną rolę odgrywał okres życia bohaterek. W połowie XIX wieku mężatki były bardzo przywiązane do swoich mężów. To mężczyźni określali pozycję kobiet w społeczeństwie, chociaż były też wyjątki. Wyjście za mąż było jedynym powołaniem a zarówno jedyną nadzieją kobiet. W przeciwnym wypadku były tylko obciążeniem dla rodziców. O wiek później ich warunki nieco się zmieniły. Widoczne są pewne rysy emancypacji. Nie spotkaliśmy się w pamiętnikach z jakimikolwiek przejawami przemocy wobec kobiet. Sposób w jaki odnosili się mężowie do swoich żon jest bardzo indywidualną kwestią. Temat ten pozostaje otwarty.

Szczególnym posłaniem ziemianek było macierzyństwo. Jednym z ich głównych zadań było urodzenie potomstwa, po czym dzieci znajdowały się pod opieką nianiek. Różnie bywało z obowiązkami gospodyń. Niektóre były w pełni zajęte sprawami domowymi, inne miały dosyć czasu na swoje upodobania czy działalność społeczną. Kobiety tego stanu społecznego określamy jako zaradane gospodynie, otaczające troską dzieci, umiejące wspierać i podziwiać swojego męża i niemniej tworzące przyjazną atmosferę gniazda rodzinnego.

2.4 Stosunki ze służbą domową i wsią

Ziemianie większością opisują swoje dobre stosunki ze służbą domową i wsią, jednak nie można powiedzieć jak odbierała to sama służba. Ludzie we wsi wzajemnie się znali, więc było wiadomo, u kogo panuje faktyczna bieda. Gospodarz starał się takim ludziom pomagać a córki ziemiańskie nieraz ręcznie szyły ubrania dla chorych dzieci. Żony ziemian szczególnie troszczyły się o służbę i dopasowywali ją sobie do swoich potrzeb: „*Ciocia specjalnie dbała o to, żeby furmani dostali dobrą kolację.*” (Malanowska, 2009, 9, 31)

Anna Działyńska na początku swojego pamiętniku przywołuje dziecięce lata. Wspomina służącą Dosię, do której nie wolno było się Annie odezwać, bo rozmawianie ze służącymi było znakiem najgorszego wychowania. Opisuje też sytuację, kiedy Anna była chora i zawsze milcząca Dosią wyraziła swoje współczucie i rozplakała się. Mała Anna była w tej chwili zachwycona takim zachowaniem i rzuciła się służącej z miłością na szyję. (Potocka, 1973, 22)

Większość służących w Kórniku u Działyńskich służyło długie lata, a niektórzy całe życie. Dwadzieścia pięć lat służby było jeszcze dosyć mało. Byli nawet tacy, co nosili na rękach rodziców Anny. Stanowiska służących były różne: klucznik, kucharka, furman, murgrabia (zarządca). Anna kreśli obraz pewnego niewidomego staruszka, którego jej rodzice pozostawiali w domu dla błogosławieństwa Bożego. (Potocka, 1973, 37)

Większe dwory litewskie miały służących różnego rodzaju, nazywani oni byli oficjalistami. Na wyższe pozycje zatrudniano drobną szlachtę. Pomiedzy chłopami i tą szlachtą była zasadnicza różnica. Dotyczyła ona kulturowego poziomu tych warstw. Szlachcic zawsze stał wyżej niż chłop, choć nie był dużo wykształcony. Szlachta drobna, nazywana też zaściankową miała swoją godność i ambicje. W przeciwieństwie do chłopów stawiała na polskość i opierała się o patriotyzm. Owym szlachcicom jednak nie przeszkadzało wykonywać posadę służących na dworach pańskich. Byli oni ogniskiem polskości i walczyli o nią do ostatnich dni. Chłop natomiast był obojętny na przynależność do narodowości i stawiał się za tym, co było dla niego najbardziej korzystne. (Mineyko, 1997, 43)

Ziemiaństwo traktowało służbę po ojcowsku. Oficjaliści okazywali swój wdzięk zaufaniem do panów i dobroduszością. Panowie troszczyli się o starych sługów niemogących już pracować. Dawali im kawałek ziemi albo pozostawiali ich pod swoim dachem, utrzymując ich aż do śmierci. Taki był zwyczaj we dworach i sługa wiedział, że może spokojnie żyć u swoich chlebowców do końca swego życia. (Mineyko, 1997, 44)

Z doświadczenia J. Mineyki stosunki pomiędzy dworem i wsią były przyjazne. Ziemiaństwo na końcu XIX wieku mieli zakaz kupowania ziem, więc starali się utrzymać to, co posiadali, aby majątek nie zabrali Rosjanie. W razie potrzeby ziemia była parcelowana pomiędzy chłopów. Dobra ziemskie dziedziczyły się pokoleniowo. W ten sposób majątek utrzymywał się w jednych rękach nawet setki lat. Służba znała swoich panów i ich współzycie było harmonijne. Chłop traktował swego pana jako opiekuna. W razie potrzeby zwracał się chłop do pana z prośbą o wsparcie, a dwór z kolei czuł się zobowiązany do pomocy w nieszczęściu. Zdarzały się jednak też konflikty. Gdy chłopcy wypasali swoje krowy na łąkach dworskich, wtedy dwór zabierał je, włączając w swój majątek. I tu zaczynały się pretensje i skargi wioski. Właściciel majątku starał się jakoś załagodzić nieporozumienia. (Mineyko, 1997, 42)

Służba była dla ziemian bardzo ważną sprawą. Ze względu na wielkość dworu i rodziny, nie można było się bez niej obejść. Tym bardziej było dla właścicieli majątków istotne znalezienie odpowiednich kandydatów do poszczególnych pozycji. W razie sprawdzenia się na danym miejscu, służący mogli pozostać u swoich panów poprzez długie lata. Tak było w przypadku pani Bejmowej, która będąc bezdzietną wdową, pozostała u rodziny Jasiockich do końca życia. Takie osoby troszczyły się o fundamentalne sprawy w dworze, bowiem ziemianie mieli do nich największe zaufanie. Jasiockcy zatrudniali oprócz gospodyni jeszcze kucharkę, dwie pokojówki, dziewczynę i chłopca do trudnych prac w kuchni. Czas wolny od pracy był co niedzielę po południu. Służący otrzymywali prawidłowe wynagrodzenie, prezenty na Boże Narodzenie oraz pieniądze na imieniny. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 39-41)

Różnice pomiędzy wiejskimi domami a dworskimi majątkami były ogromne. Sami ziemianie uświadamiali sobie ten fakt. Gdy podróżowali po okolicy, zauważali, że wioski znajdują się w ubogim stanie. Jedna wieś zawierała więc dwa światy – bogaty i biedny. Dzieliła je przepaść, którą nie można było przejść. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 64) Maria Sapieżyna z kolei nie spostrzega wielkich różnic pomiędzy ziemiaństwem i chłopstwem. Oboje przywiązani byli do swojej ziemi, mieli podobny sposób myślenia, jedynie żyli na różnym poziomie. (Sapieżyna, 2008, 133)

Właścicielka Przyłuk zaprowadziła zwyczaj, że służba folwarczna pozdrawiać miała rodzinę dworską imieniem Chrystusa. Ziemianie mieli swoje warunki co do ubioru służby. Lokaje musieli być goleni według europejskiej mody, zakładali frak i nosili białe rękawiczki, bo jak wyjaśnia Maria Czapska: *„wystylizowany przez mamę lokaj stał się jednym z filarów naszego domu.”* (Czapska, 1989, 152-153, 157)

Zdarzało się, że służący postrzegani byli przez ziemian jako członkowie rodzin. Gospośia Maria u Donimirskich bardzo przywiązała się do rodziny. Czuli się na Czerninie jak u siebie, dzieci traktowała jak swoje własne i ziemianie zamieszkujący dwór byli dla niej najbliższymi osobami. Dzieci nazywały ją „Gosią” a służba „panią gospośią”. Po południu dzieci odwiedzały Gosię w pokoju. Była to dla niej przyjemność, częstowała dzieci cukierkami i opowiadała im ciekawe historyjki. Gdy ktoś miał imieniny, Gosia pamiętała o tym. Kazała wtedy ogrodnikowi udekorować krzesło jubilata kwiatami i sama przyozdabiała miejsce wokół talerza, pozostawiając przy nim prezent. Nawet posiłki dopasowane były do gustu solenizanta. Według słów autorki, Gosia była niezbędną częścią Czernina. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 42)

Oprócz gosposi pomagały na Czerninie jeszcze cztery młode dziewczyny. Zadaniem pokojówki było nakrywanie do stołu, serwowanie posiłków oraz sprzątanie większości pokoi. Następną dziewczyna troszczyła się o najmłodsze dzieci, nieco sprzątała i pomagała pokojówce w niektórych czynnościach. Praca w kuchni należała do gosposi. Miała do pomocy uczennicę, która u Donimirskich uczyła się gotować. „Czarną robotę“ wykonywała pomoc kuchenna. Autorka pamiętnika podkreśla, że według zaleceń jej matki, dziewczyny nie powinny być przeciążone pracą. Służące zwykle korzystały z czasu wolnego między godziną drugą i czwartą. Mogły odpocząć, zdrzemnąć się lub zająć się szyciem czy robótkami. Po przerwie przygotowywały podwieczorek a później kolację, do której rodzina zasiadała o siódmej. Po niej potrzeba było jeszcze sprzątnąć kuchnię, kredens i pokój jadalny. Prace miały być gotowe do godziny ósmej. Taka była zasada pani domu. Dziewczyny spędzały wieczory na spacerach, przy czym śpiewały piosenki. Dzień wolny był raz na dwa tygodnie, zawsze w niedzielę. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 43)

Trudniejsze prace, takie jak pranie, wykonywały kobiety ze wsi, a mianowicie z rodzin pracowników Czernina. Dzieci dworskie lubiły rozmawiać z ludźmi ze wsi, zwłaszcza gdy były w podobnym wieku. Pracownicy majątku mieszkali w domkach przy drodze, wiodącej do dworu. Mieszkanie jednej rodziny zawierało dwa pokoje i kuchnię. W jednym pokoju był porządek i sypiały w nim dwie osoby, natomiast drugi przeznaczony był dla codziennego życia i sypiała w nim reszta rodziny. Oprócz tego rodzina dysponowała małym ogródkiem dla uprawy warzyw i częścią pola dla sadzenia kartofli. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 43)

Autorka pamiętnika „Był taki świat...” pisze, że rodziny od dawna żyjące przy dworze, były z nimi blisko związane. Wśród pracowników wyróżniona była rodzina Krajewskich. Zadaniem Krajewskiego było rozdzielanie pracy i dogłębne nadzianie pracowników. To on, dawał sygnał początku i końca pracy, dzięki czemu pracownicy mogli się orientować w czasie. Ojciec autorki miał do Krajewskiego zaufanie i gdy nadszedł czas, zatrudnił również jego syna. Wspomnienia Haliny Donimirskiej-Szyrmerowej sprowadzają się do bardzo przyjaznych relacji ze wsią. Jako dziecko Halina wielokrotnie towarzyszyła pokojówce w odwiedzinach chorych, przynosząc im potrzebne rzeczy. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 45-47)

Gospodynią na dworze Przeclaw była Pani Gubernatorowa, nazywana „Gubą”. Do niej należała troska o kuchnię i spiżarnię. Była osobą miłą i wesołą. Dzieci chodziły

do niej grać w karty. Gdy maluchy zachorowały Guba opowiadała im bajki i żeby pocieszyć je, zabierała ze sobą kota. (Potocka, 2011, 11-12)

Ziemiańskie działały społecznie w okolicznych wsiach, dużo uwagi poświęcały swoim robotnikom rolnym. Był to szczególnie zakres działań kobiet. Ziemiańskie prowadziły ochronki i walczyły z analfabetyzmem, ucząc dzieci wiejskie albo czytając służbie pobożną lekturę. Dążono do podniesienia kultury gospodarczej i osobistej chłopów. (Rudnicki, 1996, 108)

Relacje ziemiańsko-chłopskie możemy w tym wypadku scharakteryzować tylko na podstawie właścicieli dóbr. Ziemiańskie postrzegali je pozytywnie. Starali się pomagać biednym i chorym. Bardziej zażyłe kontakty mieli ziemiańskie ze służbą domową. W ich związkach ujawniało się wzajemne zaufanie i wierność służącego wobec pana.

2.5 Religia

Silne związki z wiarą i kościołem katolickim powodowały, że życie wiejskie nie określały tylko pory roku, ale też święta. (Rydel, ©2013) Religia była dla ziemiańskich jednym z podstawowych filarów. Babcie, mamusie, niańki a także nauczycielki uczyły dzieci modlitw i dbały o to, aby dzieci postępowały według przykazań Bożych. Małżeństwo Świeżyńskich byli pobożni i nauczyli takiej religijności również dzieci: „*Do kościoła jeździliśmy z Mamusią co niedziela na ranną mszę, nie było od tego odstępstwa.*“ (Malanowska, 2009, 77)

Autorka „Mojego pamiętnika“ przybliżyła sposób, jakim opiekunka uczyła ją nabożeństwa. Anna powinna cały dzień czytać religijne książki i myśleć o Bogu. Dziecku jakiś czas udawało się żyć pobożnym życiem, jednak później budziło to w nim wstręt. Anna zauważyła, że taki niezdrowy nadmiar chrześcijańskiego wychowania, wybudował w niej wprost niereligijność i niechęć wobec wszystkiego, co było związane z Kościołem. Zwraca się do matek z prośbą, aby dziecko uczyć szczerą rozmowę z Bogiem, zamiast przykładowej lecz nieuprzejmej pobożności. (Potocka, 1973, 22,23)

Na Litwie religia była w ludziach silno zakorzeniona. Józef Mineyko wręcz pisze: „*Pobożny był nasz ludek.*“ (Mineyko, 1997, 41) Do kościoła chodziło się tłumami bez względu na odległość od miejsca zamieszkania. Mieszkańcy bardziej odległych wsi przyjeżdżali na koniach. Bliższe wioski dały wypocząć koniom i wybierały się na mszę św. na piechotę. Dziewczyny przyodziane w chusty na głowach,

latem niosły buty na plecach i dopiero przed kościołem obuwały się. Stare kobiety ubierały wówczas białe koszule i czarne, sznurowane staniki, do których nakładały korale na szyję. Mężczyźni nosili szare kurtki, które były ręcznie tkane. (Mineyko, 1997, 41-42)

Ziemiańskie były z reguły katolikami. Obchodzili wszystkie święta katolickie, wypełniali posty i odmawiali nabożeństwa. Religijność była wpajana dzieciom od samego początku, była to część składowa ich życia. Powinny znać katechizm na pamięć. Jeżeli w niedzielę nie jechało się do kościoła, to matka czytała dzieciom modlitwy mszalne. Każde święto katolickie należycie było obchodzone. Wieczorem dzieci modliły się razem z rodzicami albo guwernantkami: *„Po wieczornej lekturze i zabawach lub chóralnym śpiewie odmawialiśmy pacierze, klęcząc przy fotelu matki, oparci o jej kolana, na których leżał różaniec z dużym krzyżem.”* (Czapska, 1989, 172)

Były też przypadki, gdy rodzina miała korzenie niekatolickie. W pamiętnikach widoczne są rysy protestantyzmu: *„Matka nasza prosiła Babcię, prawdopodobnie, aby nie poruszała z nami zagadnień religijnych, dla Babci podstawowych, mama lękała się dla nas, dzieci, wpływów protestantyzmu i Babcia trzymała się tego ściśle, nie wnikając, nawet po śmierci naszej matki, w nasze wychowanie, nauki i lektury.”* (Czapska, 1989, 243)

Ks. Ludwika, żona ks. Antoniego Radziwiłła wywarła ogromny wpływ na męża i dzieci pod względem religijności. Była pobożną protestantką, mąż natomiast katolikiem. W tradycji ziemiańskiej dzieci powinny przybierać religię ojca. Jednak w tym wypadku córki Ludwiki zostały protestantkami a synowie według religii ojca katolikami. Wpływ tej kobiety był tak ogromny, że nawet syn Bogusław pragnął przejść na protestantyzm. Do tego jednak nie doszło. Ślady takiej religijności są widoczne nawet w późniejszych generacjach. (Radziwiłł, 2000, 20)

Maria Sapieżyna kreśli obraz jej Pierwszej Komunii Świętej. Kiedyś przeżywane były takie uroczystości głębiej. Miały one specyficzną religijną i duchowną atmosferę. Do komunii przystępowano pojedynczo. Ważny był raczej udział w uroczystości, aniżeli ilość prezentów. Dla autorki miał ten dzień duże znaczenie i zapamiętała go na całe życie. (Sapieżyna, 2008, 38)

Ziemiańskie jako katolicy dbali o jak najszybsze ochrzcenie urodzonego dziecka. Chrzcziny mogły przebiegać nawet w domu: *„Chrzcziny naszego dziecka odbyły się*

w mieszkaniu, przy moim łóżku. Było sporo osób.(...) Według tradycji musiałam dać pierworodzonemu imię rodzinne.“ (Sapieżyna, 2008, 114) Dziecko przy chrzcie otrzymywało co najmniej dwa imiona: „Moja najmłodsza siostra (...) została ochrzczona imionami: Róża, Konstancja, Janina.“ (Czapska, 1989, 174) Chrzest najmłodszego potomka Reyów odbył się na dworze. W salonie urządzono ołtarzyk, a ojcem chrzestnym był wuj dziecka. Dla ziemian podczas takich uroczystości były ważne tradycje, które w wypadku małego Xawerego były dotrzymane. (Potocka, 2011, 101)

W okolicach Malborku zwykle bywały niemieckie msze święte, jednak proboszcz zachował też polskie nabożeństwa, mimo że niektórzy przejawiali swoje niezadowolenie. W niedzielę bywało w Sztumie kilka mszy świętych. Msza o godzinie siódmej nazywana była „cichą”. O godzinie dziewiątej ewangelię czytano po niemiecku, następnie po polsku, kazania nie było a śpiewy były niemieckie. O godzinie dwunastej była suma, gdzie wszystkie części liturgii odbywały się na przemian w języku niemieckim lub polskim. Sztumski starosta przychodząc na mszę, uczył na stojąco ewangelię w języku niemieckim, a gdy czytano tą samą ewangelię po polsku spokojnie usiadł. Taka była sytuacja w latach dwudziestych XX wieku. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 49)

Życie na wsi toczyło się spokojnym tempem. Rok określały pory roku i z nimi związane święta kościelne. Czcilo się także imiona świętych, na przykład Zofię, Annę, Jana. Do obowiązków religijnych dzieci należało wieczorne odmawianie pacierza na kolanach. Na zakończenie modlitwy śpiewano pieśń kościelną: „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. W kościele przeclawskim miała rodzina Reyów swoje przeznaczone miejsce. Dzieci pobierały naukę katechizmu na probostwie. Nauczyły się podstawowych zasad wiary, według której miały w przyszłości postępować. Duży wpływ w tym kierunku wywarły na dzieci ich nauczyciele czy szkoły internatnie. (Potocka, 2011, 40, 96-97)

Mogliśmy zauważyć, że ziemianie z reguły byli katolikami. Przykładali do religii duże znaczenie, bowiem nauczyli się wiary od swoich przodków i pragnęli przekazać ją następnemu pokoleniu. W pamiętnikach widoczne są ślady również innych religii, jednak stanowią one raczej wyjątki. Ziemianie, żyjąc na łonie przyrody, chcieli żyć także w zgodzie z Bogiem. Z tej racji obchodzili wszystkie święta i uroczystości kościelne. Starali się nawracać obywatelstwo wiejskie, których wiara zwrócona była nie

tylko do Boga, lecz w stronę wróżb, wierzeń i czarów. Szlachta wiejska uważała za swój obowiązek remontowanie kościołów, budowanie kaplic i ogólnie troskę o dobro Kościoła.

2.6 Rodzina

Rodzina była w życiu ziemian na pierwszym miejscu. Można powiedzieć, że była to dla ziemian podstawa wszystkiego: „*Pełne zaufanie miałam tylko do rodziny. Zostało mi to zresztą do dzisiaj.*” (Malanowska, 2009, 150) Dzieci ceniły rodziców, podziwiając ich moralność, sprawiedliwość i dążenie do wypełnienia obowiązku. (Malanowska, 2009, 82)

Głową rodziny był zawsze ojciec. On decydował o kluczowych kwestiach. Był autorytetem nie tylko dla dzieci, ale również dla żony, która obdarzała go wielkim szacunkiem. Ojciec często nie mieszał się do wychowania potomstwa. Jego rola znacznie różniła się od roli matki. Zwykle był bardzo zajęty i jego obecność w domu była rzadkością: „*Niczego nam ojciec nie odmawiał, zostawiał nam swobodę (...) – tyle że go prawie nigdy nie było w domu.*” (Czapska, 1989, 253)

Zofia Malanowska podkreśla, że dzieci wobec ojca odczuwały respekt: „*Kiedy któreś z nas coś przeskrobało w szczególny sposób, Mamusia mówiła: „Bo powiem Tatusiowi.” Był to najwyższy wymiar kary (...).*” (Malanowska, 2009, 81) Cokolwiek by ojciec zrobił, dzieci nigdy nie kwestionowały jego decyzji, lecz uznawały ją za poprawną: „*(...) Tatuś miał w sobie jakąś wrodzoną powagę, która budziła respekt. Potrafił bez podnoszenia głosu okazać swoje niezadowolenie. Wierzyło się w jego sprawiedliwą ocenę w każdej sytuacji.*” (Malanowska, 2009, 81)

Rodzina bardzo chętnie spędzała czas wspólnie. Oprócz odwiedzin i świętowania w szerszym rodzinnym gronie, bardzo ważnym aspektem życia rodzinnego były wspólne posiłki, wieczory, gry i zabawy czy wyjazdy do kościoła. Ziemiańskie rodziny były razem głównie wieczorem. Łącznikiem rodzinnej atmosfery latem bywało siadanie na ławce pod lipą. Po kolacji grano na foretepienie, można było się zabawić albo grać różne gry (karty, warcaby, młynek, halma, domino). (Malanowska, 2009, 71, 77)

Jesień była dla ziemian symbolem ciszy i spokoju. Wśród nieprzyjaznej i rozwichrzonej pogody, rodzina spotykała się przy kominku. Typową atmosferę

przybliża następujący fragment: „*W ciepłe palącego się smolistego drewna spędzało się jakiś czas na rozmowach i opowiadaniach, a potem, po zapaleniu naftowej lampy ojciec czytał zazwyczaj ciekawe książki.*“ (Mineyko, 1997, 44) Najczęściej czytano dzieła beletrystyczne albo poważne po polsku i po francusku. (Mineyko, 1997, 44)

Maria Czapska przytacza, z jakim zachwytem dzieci cieszyły się na czas, gdy ojciec będzie im czytał: „*Po tych zabawach panie nasze opuszczały salon i następowała oczekiwana chwila głośnego czytania. Papa czytał doskonale.*“ (Czapska, 1989, 220) W tym czasie dzieci musiały mieć jakąś czynność do pracy. Dziewczyny więc wyszywały lub haftowały, chłopcy zaś robili różańce. Dzieci były nieszczęśliwe, gdy zegar odbijał dziewiątą godzinę, bo wtedy ojciec zamykał książkę i kazał dzieciom iść spać. (Czapska, 1989, 220-221)

Dziadkowie Zofii Malanowskiej, Cichowscy, żyli w Linowie. Dwór odwiedzało mnóstwo gości. Nie było wyjątkiem, gdy na jeden obiad poszło całe prosię. W rodzinie stykała się przesadna oszczędność z marnotrawstwem. Z jednej strony dziadkowie wydawali pieniądze na drogie papierosy, kosztowne polowania i wyjazdy za granicę. Z drugiej strony dzieci były pod opieką dobrych nauczycieli wychowywane bardzo surowo. Spały na sianie, jeden rubl miesięcznie miał im wystarczyć na osobiste wydatki i nie mieli prawo poprosić ojca o jakiegokolwiek pieniądze. Matka była przesadnie wrażliwa i mając osiem dzieci, kochane przez nią było co drugie. Ojciec był dowcipny, względem dzieci utrzymywał dystans i one miały do niego respekt. Nawet synowie nie prowadzili z nim prywatnych rozmów. Cichowscy chociaż nie dążyli do arystokracji, byli zapewne rodziną snobską. Byli przekonani, że w ich okolicy nie ma im równych pod jakimkolwiek względem. Gdy wszystkie dzieci założyły własne rodziny, dom w Linowie stał się pusty. Dziadkowie czuli się samotni, chociaż co niedzielę przyjeżdżały dzieci i wnuki na świąteczny obiad. (Malanowska, 2009, 42-47, 51)

W ziemiańskim kręgu zdecydowanie były osoby godne zwrócenia uwagi, ze względu na ich specyficzny charakter. W życiu Zofii Malanowskiej był nim co najmniej stryj Władzio. Człowiek całkowicie niemuzykalny. Wieczorny śpiew ptaków tak go denerwował, że nawet rzucał w nie przez okno butami. Następnego dnia służba zbierała te buty. Dalsi stryjostwo Zofii ciekawe było tym, iż pobrali się już w podeszłym wieku. Stryj Franio miał pięćdziesiąt dwa lata i nie był wcale religijny. Ciocia Kazia miała po trzyciestce i była osobą z głębokim przeżywaniem wiary. Małżeństwo jednoczyła chęć służenia, dzieci nie pragnęli. Nie brali pod uwagę to, co myślą inni. Kierowali się

wyłącznie głosem sumienia. Ubraniu nie przykładali wagi, nie dbali o piękny wygląd domu i nic nie robili dla wygody. Zdecydowanie nie spełniali modelu klasycznego ziemianina i może byli trochę dziwacznymi. Serce wszak mieli na właściwym miejscu. Z kolei ciocia Władza była odwrotnym typem człowieka. Była piękna, zatem do szczęścia był jej potrzebny przepych. Stryj Józio był podporządkowany żonie i wypełniał jej zachcianki. (Malanowska, 2009, 26, 30-32, 35)

Wspomnienia ziemiańskie kierują swoją uwagę na rolę poszczególnych członków rodziny. Dla dzieci ważnym elementem była babcia, którą Maria Czapska opisuje jako „urok naszych młodych lat.” (Czapska, 1989, 242) Babcia jako osoba dyskretnie ubrana, troszcząca się o swój wygląd i zawsze życzliwa „bawiła nas swoim „zacfaniem” i taką ją kochaliśmy.” Troszczyła się o biednych, dając im każdy miesiąc jeden rubl. Babcia przyjeżdżała zawsze wiosną z sąsiedniego dworu i dzieci bardzo się cieszyły na jej przybycie. Była osobą skromną i taktowną, zawsze miała do ludzi miłe słowo. Wnuki obdarzały babcię szacunkiem, ale miały na nią również krytyczne spojrzenie, a nawet uczucie wyższości. Powodem była jej przynależność. Babcia utożsamiała się z kosmopolityzmem, z kolei młodsze pokolenie było gorliwymi Polakami. (Czapska, 1989, 43, 240-243)

Maria Sapieżyna wspomina o ciekawym hobby jej rodziny, które po przeprowadzeniu do Anglii było tam nieznane i niespotykane: „Muszę koniecznie wspomnieć o jednej z największych pasji naszej rodziny. W tajemnicy przed znajomymi jeździliśmy na grzyby.” (Sapieżyna, 2008, 421)

Małżeństwo Donimirskich opisuje ich córka jako przyjazne. Nie było między nimi konfliktów i razem decydowali o wszystkich ważnych sprawach. Mąż podporządkował się żonie w sprawach kształcenia i wychowywania dzieci. Żona podlegała mężu w kwestii finansów. Niektóre projekty uzgadniali wspólnie. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 17)

Ojciec, chociaż był stanowczy, sprawiedliwy i wymagający, również był tatusiem, bawiącym się czasami ze swoimi pociechami. Tak było na przykład na dworze Czernin, gdzie ulubioną zabawą była gra w chowanego. Córka właściciela Czernina opisuje go jako surowego człowieka, który wymagał od dzieci punktualności, jednak one bardzo go kochały. Ojciec posługiwał się takim autorytetem, że wystarczyło upomnienie a dziecko od razu wypełniło polecenie. Natomiast matka, przebywając

z dziećmi o wiele więcej czasu, w razie potrzeby ukarała je uderzeniem po rękach. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 36-37)

Posiadacz majątku czernińskiego większość dnia spędzał w swoim gabinecie. Dla dzieci obowiązywał zakaz wstępu do tego pokoju. Pomimo tego, w wyjątkowych sytuacjach mogły tam zajrzeć, co dzieciom sprawiało ogromną przyjemność. Wieczorem, tak samo jak i porankiem, dzieci żegnały się z ojcem, całując go w rękę. W tym czasie żywiciel rodziny pracował jeszcze przy biurku. Ojca bardzo interesowały wynalazki, nie tylko ulepszenia w gospodarstwie, ale też nowości typu radio albo później samochód. Gospodarz przeznaczał dużą sumę pieniędzy na modernizację w różnych dziedzinach. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 35-36)

W rodzinie Donimirskich panował zabawny zwyczaj. Po skończonym obiedzie, dzieci utworzyły kolejkę przed gabinetem ojca a gdy on zbliżał się do drzwi, pociechy zaczęły błagać go o cukierki swoim tradycyjnym zwołaniem. Ojciec śmiał się, rzucając maluchom słodycze, po czym one wdzięcznie całowały go i sprawiedliwie rozdelały cukierki. Matka ze śmiechem wyrażała sprzeciw, argumentując, że cukierki nie są zdrowe. Tradycja wszak przetrwała. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 36)

Rodzina Donimirskich utrzymywała bardzo czułe i przyjazne kontakty. Często odwiedzano dziadków lub wujostwo. Mnóstwo spotkań odbywało się w Wielkich Chełmach, u dziadków Haliny Donimirskiej-Szyrmerowej. Dziadkowie zachowując rodzinną tradycję, działali narodowo i społecznie. Byli bardzo gościnni i odwiedzających otaczali opieką. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 78, 83)
Na następującej fotografii pokazana jest rodzina Donimirskich.

Ilustracja nr 3



Źródło: Wielkopolska. Kultura u podstaw, ©2014-2016

Wśród osób bliskich dla rodziny przytacza Halina Donimirska-Szyrmerowa wujostwo Marię i Kazimierza z Małych Ramz. Do ich zainteresowań należała kultura, co było rysem także ich przodków. Marysia pisała teksty literackie, które użyte były w spektaklach teatralnych przez nią organizowanych. W tych występach wujostwo sporadycznie brali udział. Wujek z kolei dużo czasu poświęcał na czytanie. Kiedy Donimrscy odwiedzali Ramzy, wujka prawie zawsze zastawali z książką w ręku. Ojca autorki, Witolda Donimirskiego, dziwiła taka postawa niezaangażowania się w sprawy gospodarki. Gdy on starał się modernizować technikę i myślał o przyszłości, wtedy wujek raczej nie uświadamiał sobie pojawiające się zagrożenia. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 58, 62-63)

Dzieci z Czernina lubiły jeździć do Ramz, ponieważ tam znalazły rówieśników do zabaw. Wujostwo mieli siedmioro dzieci. Do ulubionych zabaw należało inscenizowanie utartych piosenek, zagadki, uzupełnienia wyrazów. Dzieci również wymieniały się książkami i później dzieliły się wrażeniami z przeczytanych lektur. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 58, 63-64)

Gdy członkowie rodziny nie mieli możliwości częstych spotkań, ponieważ ich dwory były od siebie odległe, wtedy prowadzili między sobą korespondencję. Już wydane siostry Donimirskie pisały do siebie często, utrzymując przyjazne kontakty. Poza aktualnymi wieściami czy problemami, w listach siostry przesyłały przepisy kulinarne i praktyczne rady. Wyjątek nie stanowiły także prezenty lub różne produkty. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 101)

Autorka Anna Rey Konstantowa Potocka odtwarza w swoich wspomnieniach prababcie Annę Działyńską, pamiętniki której są jednym ze źródeł tej pracy. Opisuje ją zatem jako osobę aktywną społecznie. Cofając się pamięcią, określa Annę jako człowieka skupionego na pomocy biednym. (Potocka, 2011, 52)

Powyższe akapity podkreślają wartość rodziny i tradycji rodowych w ziemiańskim środowisku. Temat rodziny jest w pamiętnikach najbarwniej i najszerzej opisywany. Autorzy wspominają dzieje życia rodzinnego, przedstawiają linię przodków, przybliżając konkretnych członków rodziny. Ziemianie utrzymywali bliskie kontakty też z szerszą rodziną, z którą regularnie się odwiedzali. Podsumowując tę część, dodajemy, iż każdy członek rodziny czymś się wyróżniał, miał odmienne właściwości charakteru. Nie można więc podać jednego odpowiedniego modelu rodziny

ziemiańskiej. Wiemy, że jej członkowie byli sobie bliscy, mieli względem siebie zaufanie i szanowali się wzajemnie. Gdy ktoś był w potrzebie, rodzina starała się pomóc.

2.7 Stołowanie

Ziemiańską kulturę charakteryzowało wspólne spożywanie posiłków. Szlachta wiejska miała bogate zapasy własnych produktów, ale na okres świąt i innych uroczystości kupowała też potrawy w mieście. Na dworach kucharki gotowały bardzo pyszne dania a gdy na dwór zawitali goście, tym bardziej starannie przygotowywane były posiłki i tym bardziej były one niebywałe.

W starym pałacu Radziwiłłowskim obiad podawano o godzinie siedemnastej. Był on pełen gracji, z przystawką, mięsami i jarzynami, przygotowany przez kucharza francuskiego. Jednak od śniadania do tego czasu niczego innego nie jedzono. Śniadanie składało się z kawy z mlekiem i dwu bułeczek. Młodzi czasami zajrzeli do kuchni wcześniej, aby coś przekąsić. Po obiedzie można było wybrać się do teatru albo na raut i o godzinie dwudziestej pierwszej towarzystwo spotykało się ponownie na herbatce. (Potocka, 2010, 56,57) Na poniższej ilustracji przedstawiona jest uczta u Radziwiłłów.

Ilustracja nr 4



Źródło: Salon Tradycji Polskiej, ©2016

Każdą rodzinę ziemiańską charakteryzowało wspólne zasiadanie do stołu przynajmniej raz na dzień. Wspólne posiłki miały duże znaczenie. Na śniadanie każdy przychodził, kiedy chciał, zawsze był przygotowany nakryty stół. Obiad podawano o pierwszej. Zofia Malanowska podkreśla jak ważne było punktualne przyjście

do jadalni. Zachował się w jej rodzinie zwyczaj siadania pań po prawej stronie stołu a panów po lewej. W dużym kredensie przechowywała matka Zofii wyprawową porcelanę, którą używano tylko w święta. Był też specjalny serwis podwieczorkowy. Autorka pamiętnika przytacza atmosferę wspólnego stołowania słowami: „*W czasie obiadu zawsze toczyła się ciekawa rozmowa. Mamusia dbała o to, żeby opowiedzieć, co przeczytała, co usłyszała. Tatuś odzywał się rzadko. Najważniejsze, że byliśmy wszyscy razem, i to nie tylko przy obiedzie. Zasiadaliśmy wspólnie do podwieczorku i kolacji.*” (Malanowska, 2009, 71) Rodzina Świeżyńskich zachowała tradycję, pochodzącą z Rosji: „*W kącie szumiał samowar. Szum samowara był nieodłącznym składnikiem rodzinnej atmosfery.*” (Malanowska, 2009, 71)

Matka Marii Czapskiej pochodziła z Czech. Przyzwyczajona była do czeskiej kuchni i pragnęła, aby czeskie i austriackie potrawy podawane były również na polskim dworze. W tym celu wysłała kucharza Jakubowskiego do Pragi. W wyniku tego, dwór w Przyłukach słynął z dobrej kuchni a zwłaszcza z legumin, do których zaliczane były torty, pierogi, ciastka i kremy. Pyszna była również tzw. słoma czeska czyli kruche ciasto pokrojone w słomki. Rodzina dworska lubiła austriackie dania ze śliwkami i z wyśmienite torty. Po latach kucharz przekazał zyskaną wiedzę następnemu pokoleniu. (Czapska, 1989, 152)

Podawanie obiadów i kolacji czasami uwarunkowane było porą roku. Zimą jedzono obiad i kolację później, latem wcześniej, bo o godzinie pierwszej i szóstej. Zmiana pory obiadowej i kolacyjnej była dla dzieci sygnałem o rozpoczęciu letnich wakacji. (Czapska, 1989, 180). Dalej Czapska pisze, iż dwa razy na dzień jadano mięso i leguminę, która była szczególnie lubiana. Jadłospis zależny był od pory roku. Świeże owoce i jarzyny pojawiały się tylko latem. Niektóre produkty takie jak jabłka, marchewka, kapusta lub rzepa przechowywane były całorocznie w piwnicy. Zwykłym posiłkom towarzyszyło picie wody i piwa. W święta i bardziej uroczyste obiady pojawiały się wina (węgrzyn, wina francuskie), sery i śledź. (Czapska, 1989, 191)

Dla gości, którzy zawitali na dwór przygotowywano często ucztę a do niej specjalne menu. Zawierało ono wystawny obiad, podwieczorek z ciastkami i kolację. Na obiad podawano na przykład zupę rakową, następnie karpie w śmietanie, potrawkę cielęcą w cytrynowym sosie z ryżem i kalafiory z beszamelem. Punktem kulminacyjnym był pieczony indyk z nadzieniem. Na zakończenie przynoszono lody z owocami. W czasie podwieczorku goście odpoczywali na świeżym powietrzu

w ogrodzie. Tam też serwowana była kawa ze śmietaną, herbata z cytryną lub lemoniada z lodu. Wśród posiłków można było poczęstować się chlebem domowym, świeżo upieczonymi bułeczkami i ciastkami w kombinacji z masłem, serem czy konfiturami. Na kolację goście zjadali tradycyjne kurczęta z sałatą i mizerią. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 70)

Na dworze Czernin ustalony był porządek dnia, który owi ziemianie przejęli od starszego pokolenia. Służąca przygotowywała śniadanie na godzinę ósmą w jadalni. Przychodzono na nie indywidualnie. Ojciec zwykle pojawiał się pierwszy. Dzieci przed śniadaniem pocałowały ojca w rękę i powitały go. Przy stole rozmawiało się o bieżących sprawach. Dla potomstwa były posiłki jedynym czasem, spędzonym z ojcem. Głowa rodziny interesowała się wynikami dzieci, jednak matka troszczyła się o nie w pełni, począwszy od nauki, kończąc ich stanem zdrowotnym. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 35)

O w pół do pierwszej był obiad. Wtedy rodzina zasiadała wspólnie. Obecny przy stole był również rządcą, który omawiał z gospodarzem aktualne interesy. Dzieci musiały siedzieć cicho i grzecznie. Gdy któreś z nich nie było posłuszne, ojciec posyłał je za drzwi. Tam winowajca posiedział sobie chwilę. Po skończonym obiedzie rodzice pozwalali dzieciom wyjść a oni wypijali jeszcze czarną kawę. W domowym jadłospisie Donimirskich nie brakowało owoców i warzyw. Matka troszczyła się o to, aby odżywianie było zgodne z najnowszymi odkryciami dietetyki. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 36, 40)

W Przeclawiu była lodownia w formie przepaści, gdzie zimą przywożono lód z rzeki. Tylko tak można było dawniej lód przechować. Przykładowym pokarmem w rodzinie ziemiańskiej mogły być pieczone kuropatwy konserwowane w maśle i w grzybach w occie. Z pamiętnika wypływa, iż był to smakołyk. Ze zabitego jelenia przygotowywała Pani Gubernatorowa domowy bulion. (Potocka, 2011, 11-12)

Stołowanie więc możemy zdefiniować jako nieodłączną część wspólnego spędzania czasu rodzin ziemiańskich. Pokarmy były specjalnie wybierane. Była to jedna ze sfer, w której uwidaczniała się majętność ziemian, bowiem mogli sobie pozwolić na uczyty kulinarne. Dzięki otoczeniu przyrodą dużo produktów spożywczych szlachty wiejskiej pochodziło z własnego gospodarstwa. Gospodynie ziemiańskie niemniej dbały na zdrowe odżywianie i zatrudniały doświadczonych kucharzy.

2.8 Polowanie

Polowanie odgrywało istotną rolę w życiu rodzinnym. Niektóre kobiety partnerowały mężczyznom w pojazdach i nawet lubiły tego typu zabawy. Żadna ziemianka nie mogła pojechać bez towarzystwa służącej. Natomiast panie, które przyjeżdżały z mężami, ale nie uczestniczyły w polowaniach, wymyślały dla panów przeróżne żarty. Do takich wybryków zaliczyć można szczotki do włosów podklejone miodem. (Sapieżyna, 2008, 46-47) Maria Małgorzata opisuje, że takim wydarzeniom towarzyszyło przypatrywanie się upolowanemu zwierzęciu po udanym podjeździe, co miejscowy ksiądz zaczął nazywać "długim nabożeństwem": *"Oglądało się rogi, ważyło się zwierzęta po wypatroszeniu, a gdy był wyjątkowo piękny okaz, ojciec mój szkicował go akwarelami."* (Potocka, 2010, 74)

Na łowy jeździło się linijkami, a więc ciężkimi wozami przeznaczonymi do tych celów. Z upolowanych zwierząt powstawały wspaniałe kolekcje zdobyczy, na przykład wypchane ptaki czy rogi jeleniów. Ziemianie w celu polowania odwiedzali też inne miejscowości a nawet kraje. Radziwiłłowie byli zaproszeni ks. Milbankiem do Anglii na polowanie na kuropatwy. Z kolei w Tarzeczach u państwa Gorzeńskich odbywało się trzydniowe polowanie na zające. (Potocka, 2010, 74-76)

Maria Sapieżyna w swoim pamiętniku pochwała męża za upolowanie pierwszego wilka w wieku piętnastu lat. Wszyscy ziemianie, którzy otoczeni byli lasami, mieli zamiłowanie w polowaniu. Było to hobby rodzinne, które traktowane było jako sposób ochrony przyrody: *„Kto choć chwilę przeżył wśród kresowych lasów, ten zawsze zachowa wiele wspomnień, szczególnie gdy mieszka później gdzie indziej. Trudno opisać czar tamtych stron. Już sam widok lecących żurawi, ciąg słonek, toki głuszców i cietrzewi przynoszą niezwykle przeżycia.“* (Sapieżyna, 2010, 122) Poniżej umieszczamy fotografię Jana Sapięhy z jego pierwszym upolowanym wilkiem.

Ilustracja nr 5



Źródło: Sapieżyna, 2008, 124

Na łowy do Spuszy przyjeżdżali najbliżsi przyjaciele i rodzina. Tamtejsze polowania nie były rzeczą prostą, wymagały doświadczenia i pewnego talentu, lecz tym bardziej były one porywające. Polowania trzeba było dostosować do terenu i zwierząt zamieszkujących dany obszar. W dużych ilościach polowano na dzikie kaczki, natomiast najrzadziej strzelało się jarząbki i słonki, ponieważ te ptaki występowały w gęstych lasach i polowanie na nie było dosyć trudne. Wśród myśliwych popularne były cietrzewie i guszce. Polowanie wymagało odpowiedniej taktyki zbliżenia się do zwierzęcia. Trzeba było mieć pewnych umiejętności, aby odnieść sukces. (Sapieżyna, 2010, 124-129)

Jan Sapieha wspomina atmosferę polowań na guszce. Śpiew tych ptaków rozbrzmiewał się najpóźniej o wschodzie słońca. W czasie śpiewu guszec stawał się głuchy, więc nie słyszał kroków myśliwego. Mógł go jednak spostrzec wzrokiem i na to trzeba było uważać. (Sapieżyna, 2010, 126-127) Urok polowania spoczywał w towarzyszącym mu klimacie: „*Wychodziliśmy zwykle wieczorem, by być w pobliżu i móc słuchać ptaków, również jak kładą się spać wraz z zachodem słońca.(...) Spędzaliśmy zwykle noce w otwartym, drewnianym szałasie, z ogniem trzaskającym na palenisku, gdzie kucharz z całym ceremoniałem na kolację przygotowywał grilla...Okolo północy, po paru godzinach snu na sianie, podchodzący myśliwi wychodzili pieszo, każdy ku swojemu upatrzonemu ptakowi.*” (Sapieżyna, 2010, 127-129)

Mąż Marii Sapieżyny był doskonałym myśliwym i dobrym partnerem, dlatego Sapiehowie nawet w czasie emigracji w Szkocji zapraszani byli do różnych posiadłości

na weekendy. Maria Sapieżyna wspomina polowanie na jelenie. Było ono niezmiernie trudne, bo jelenie są bardzo płochy. Aby takiego jelenia upolować trzeba było zachować absolutną ciszę oraz nie ruszać się z miejsca, aby się nie zdradzić. (Sapieżyna, 2010, 398)

Wigilia Bożego Narodzenia miała specyficzny czar dla myśliwych, którzy w tym dniu urządzali polowanie na zające. Józef Mineyko podkreśla, iż na Litwie jest polowanie bardzo pociągające ze względu na malowniczy krajobraz. Przy świetle nakarmiono psy myśliwskie, które już nie mogły się doczekać łowu. Po zabrzeniu trąbki strzelcy naśladowali łowczego i polowanie było uważane za rozpoczęte. W pewnej chwili oswobodzono psy, które szukały ślady zwierzyny. Myśliwy natychmiast biegł na przesmyk i uważnie słuchał. Dobry strzelec powinien rozpoznać jakie zwierzę psy znalazły i wyczuć którądy zdobycz pobiegnie, aby mu zastąpić drogę. Takie polowanie to były emocje i hazard. Czasami trzeba było biec za zdobyczą w wysokim śniegu. Koniec łowów sygnalizował dźwięk trąbki, po czym liczyły się zabite zające, lisy i inne. Myśliwi, którzy odnieśli sukces, byli z niego należycie dumni. Po skończonym polowaniu wszyscy śpieszyli do domu na kolację wigilijną. (Mineyko, 1997, 45)

W rodzinie Czapskich corocznie urządzane były polowania na zające albo lisy, albowiem okoliczne lasy ubogie były na większe zwierzęta. W polowaniach brali udział zawsze ci sami sąsiedzi. Wieczorem zapraszano gości do pomysłowych zabaw, podczas których zdarzały się ciekawe sytuacje. Niemniej goście nie wyrażali sprzeciwu wobec gier. Po zabawach matka siadała do fortepianu i przewodniczyła śpiewu pieśni patriotycznych lub kołęd. (Czapska, 1989, 163)

Polowania w Czerninie odbywały się zwykle raz w roku, a mianowicie w styczniu. Dzień łowów rozpoczynała poranna zakąska w holu. Po niej panowie w strojach myśliwskich siadali do bryczek czy sani i wyruszali w pole. Dzieci mogły na chwilę popatrzeć na przebieg akcji. Urządzano polowanie na zające. W nagonce brali udział pracownicy majątku. Chętnie się udzielali, ponieważ za tę przysługę dostawali dodatkowe pieniądze. Utworzyli najpierw duże koło, zajmując część pól, i stopniowo posuwali się z hałasem ku środkowi. W ten sposób zające opuszczały swoje kryjówki i uciekały w różnych kierunkach. Zadaniem myśliwych było szybko strzelać w pędzące zające, co nie było w ogóle łatwe. Na miejsce akcji przywożono gorący posiłek, zwykle bigos. Polowania kończyły się o zmroku. Dla myśliwych były już przygotowane pokoje

gościnne. Po odpoczynku i przebraniu, spotykali się razem z paniami na przekąsce i kolacji. Każde polowanie miało swojego króla. Został nim myśliwy, który zastrzelił najwięcej zajęcy. Był to zarówno bohater dnia i na jego cześć wznoszone były toasty. Po zakończonym polowaniu, uczestnicy zabierali ze sobą upolowane sztuki. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 70-71)

Zimowe dni urozmaicone były polowaniami. Zdarzało się, że dzieci siedziały w klasie ze swoim nauczycielem, i nagle przychodził wujek z wiadomością, że pojawiły się dziki. Wtedy wszyscy łącznie z nauczycielem ubierali się błyskawicznie, aby czym prędzej wyruszyć saniami do lasu. Przyjeżdżając, napotkali niekiedy sąsiadów. Myśliwi ustawili się na stanowiska, wypuścili psy i gdy one coraz mocniej szczekały, był to znak zbliżającego się zwierzęcia. (Potocka, 2011, 90-91)

Polowano również latem. Już wieczorem jechało się do leśniczówki, aby tam się zdrzemnąć pewien czas i koło czwartej rano wybierano się na łów jeleni. Były też wieczorne podjazdy na rogacze. Jesienią szło się całą rodziną wraz z gośćmi na kuropatwy. Do tego dochodziły polowania na kaczki, mające swoje schronienie na stawach w Psarach. Wśród trzcin wodnych poruszano się kajakami a psy przynosiły martwe kaczki. W Wigilię Bożego Narodzenia tradycją było chociażby małe polowanie. (Potocka, 2011, 91-93, 95)

W czasie Wielkanocnym po nocy spędzonej na polanie, łowcy czekali na świt. Wtedy przed oczami widzów obdawał się „balet” jak określiła to Anna Potocka. Cietrzewie prowadzili swoje walki i zaloty. Zanim pojawiło się słońce, wszystko się uspokoiło i w lesie zapanowała cisza. Dopiero gdy promienie słoneczne pojawiły się, las ożył. (Potocka, 2011, 93-94)

Wujek autorki lubił jeździć na różne sąsiedzkie polowania. Czasami przywoził zdobycze, rogi jelenie, które znalazły swoje miejsce w holu. Na polowaniach przeclawskich uczestniczyli głównie sąsiedzi i osoby bliskie rodzinie. W rodzinie Reyów istnieją zapiski, gdzie sporządzono dane, dotyczące ilości strzelb, zabitych zwierząt, uczestników łowów itp. (Potocka, 2011, 94-95).

Anna Rey Konstantynowa Potocka uchwycyła rolę polowań w ziemiańskim środowisku następującymi słowami: *„Polowanie to było sedno życia wiejskiego. To było zbieranie jedzenia na zimę na zaopatrzenie spiżarni. To były zebrania i odwiedziny sąsiedzkie, kończące się często wspólną kolacją pełną śmiechu i zabawy i były to*

spotkania ze zwierzyną i z tym cudnym Bożym światem, który rodzi się i mrze każdego roku.” (Potocka, 2011, 92)

Polowanie było ważnym elementem w tradycji wiejskiej. Za tym „sportem“ przepadała cała rodzina, w pierwszym rzędzie oczywiście mężczyźni. Upolowane zdobycze stały się ozdobami dworów. Łowy postrzegane były jako zabawa, gromadzenie żywności na okres zimowy i sposób ochrony przyrody. W celu polowań odwiedzano sąsiedzkie i odległe dwory. Z punktu widzenia autorów pamiętników urok łowów polegał w ich niepowtarzalnej i tajemniczej atmosferze. Polowania pociągały myśliwych również ze względu na urokliwy krajobraz i zachwycające scenerie. Żadna inna warstwa społeczna nie miała tak bliskiego stosunku do myślistwa jak właśnie wieśniacy.

W XX wieku polowania utraciły znaczenie gospodarcze i stały się raczej rozrywką. Właśnie z kręgu miłośników myślistwa pochodzą najładniejsze opisy przyrody. Polowania zaspokajały pasję myśliwską, wymogi towarzyskie, a równocześnie odzwierciedlały piękno natury. (Rudnicki, 1996, 104) Poniższa ilustracja odtwarza sylwestrowe polowanie na dziki, które jak widać, było udane.

Ilustracja nr 6



Źródło: Tarnacka, © 2016

3 Święta i uroczystości w wiejskim środowisku

Trzecia część pracy magisterskiej poświęcona jest świątecznym dniom, które wieśmianie corocznie obchodzili. Dodatkowo opiszemy, jak wyglądał ślub w wiejskim środowisku. W następujących podrozdziałach scharakteryzujemy tradycje świąt chrześcijańskich i uroczystości, które dla wieśmian miały szczególne znaczenie. Źródłem tych opisów są wybrane pamiętniki z drugiej połowy XIX wieku i pierwszej połowy XX wieku. Ostatni podrozdział zostanie poświęcony kulturze wiejskiej. Właściciele dóbr byli nosicielami obyczajów i tradycji, które do dnia dzisiejszego są w Polsce naśladowane. Niejeden naukowiec zgadza się, że polskie tradycje, tak jak je znamy dziś oparte są na wiejskich zasadach. Przedstawimy również wieśmianstwo jako inspirację dla świata literackiego.

3.1 Święta Bożego Narodzenia

Według przekazów Józefa Mineyko, zimą dzieci nie wychodziły na podwórze, lecz bawiły się w dużych pokojach i niecierpliwie czekały na Gwiazdkę. Zanim nadszedł ten dzień, właściciele posiadłości jeździli do miasta, aby zrobić tam zakupy na święta. Kupowały się figi, daktyle, cukierki czy pomarańcze. Dla dzieci były to cuda, które pojawiały się w domu tylko raz w roku na święta Bożego Narodzenia. W rodzinie Mineyko dużą choinkę przynosił do domu gajowy. Było to w sam dzień wigilijny. Dzieci były bardzo podekscytowane i zachwycone. W święta Bożego Narodzenia dwór pełen był krewnych i gości, nawet z daleka. W domu było wówczas dużo gwaru. (Mineyko, 1997, 44)

W Wigilię panował wielki ruch nie tylko z powodu polowań na zwierzynę, ale też z powodu łowienia ryb na stół wigilijny. Rybacy kilkakrotnie zapuszczali sieć na stawie, wynikiem były masy złowionych ryb. Pełne sanie ryb zostały podzielone pomiędzy państwem i służbą dworską. Parę ładnych sztuk odwieziono również do sąsiedztwa. Niektórzy goście pozostali nawet tydzień na dworze, więc atmosfera świąt Bożego Narodzenia trwała dłużej. (Mineyko, 1997, 44-45)

U Radziwiłłów Boże Narodzenie obchodzone było niezwykle uroczystie z mnóstwem prezentów, wielką choinką i żłóbkiem. Ilość drzewek bożonarodzeniowych odpowiadała liczbie dzieci, zamieszkujących dom. Choinki wielkością dostosowane były do wieku dzieci. Przed poszczególnymi drzewkami

umieszczone były stoły, na których każde dziecko miało swe podarunki. Dodatkowo stały następne stoliki z prezentami dla dorosłych. Drzewka ozdobione były pierniczkami, jabłkami, cukierkami i masą woskowych świeczek. Podarunki powinny być leżeć na stolikach przez jeden tydzień, ponieważ każdego wieczoru zapalano świece, dla utworzenia świątecznej atmosfery. Tradycją było zachować okazałość dla wizyty królowej i księżąt dworu. (Potocka, 2010, 55)

Świętom Bożego Narodzenia towarzyszyły zabawy zimowe. Dzieci jeździły na sankach, lepiły bałwany czy rzucały się śnieżkami. Ziemianie bardzo cieszyli się zimą. Na pobliskich stawach można się było ślizgać. Jazdą na łyżwach nie gardzili nawet dorośli. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 101, 142)

Właściciele dworu w Polwicy również pilnie przygotowywali się na Gwiazdkę, kupując podarunki i sporządzając produkty na święta. Tak samo jak w każdej rodzinie ziemiańskiej, dzieci przygotowywały ozdoby ze słomki, paciorków i kolorowych bibułek. Wynikiem ich pracy były różnorakie pająki, koszyczki i łańcuchy. Rozwieszały je później na choince dodając jeszcze jabłka, czekoladowe i marcepanowe figurki. Postny obiad obejmował tylko ziemniaki z olejem lub powidłami i dla dzieci zupę mleczną. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 98,101) Poniżej umieszczona ilustracja przedstawia choinkę, ozdobioną robótkami dzieci.

Ilustracja nr 7



Źródło: Salon Tradycji Polskiej, © 2016

Od zmroku dzieci czekały niecierpliwie na pierwszą gwiazdkę a gdy się pojawiła, towarzystwo w pięknych strojach zasiadało do stołu wigilijnego. W rodzinie Jasiockich tradycją była zupa rybna z łazankami, smażone szczupaki z ziemniakami,

kapusta z suszonymi grzybami. W następnej kolejności kluski z białym ucieranym makiem i kompot z suszonego owoca. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 102) Zestaw potraw świątecznych można dopełnić o kutię, spożywaną na dworze w Stańkowie. (Czapska 1989, 1194)

Po wieczerzy wigilijnej zebrani zgromadzili się w salonie i śpiewali kolędy. Dzieci oczekiwały na przyjście Gwiazdora, który miał przynieść prezenty. Przebierał się za niego wujek. Marianna Jasiocka przytacza śmieszne wydarzenie z roku 1892. Wujek wypił podczas kolacji więcej wina niż powinien. Stara maska Gwiazdora była zniszczona, więc wszyscy cieszyli się na jego nową twarz. Gdy jednak przebrany gwiazdor znalazł się w pokoju, wyglądał raczej jak straszycło, aniżeli sympatyczny stary dziadek. Dzieci się przestraszyły, jednak ładnie odmówiły wierszyki, po czym dostały upominki. Wszystko by się dobrze skończyło, gdyby maska nie spadła z wujka. Dzieci były przerażone a równocześnie rozbawione. Ich matka, Marianna, niemniej złościła się na swojego szwagra za takie wystąpienie, które przecież dla dzieci ma znaczenie wychowawcze. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 101-102)

Na dworze w Stańkowie był zwyczaj obdarowywać wszystkich pracowników posiadłości, a było ich łącznie około 400 osób. W tym celu ekonomowie wszystkich folwarków sporządzali spisy służby łącznie z ich dziećmi. Były dla nich szyte różne ubrania, począwszy od niemowląt po starców. Paczki z prezentami rozesłano później po folwarkach. Gospodarze pamiętali również o służbie domowej i stajennej. Dostawali worek z bakaliami i podarunek indywidualny, większością coś z ubrań. (Czapska, 1989, 172-173)

W Kozłowie obchodzono te święta również bardzo tradycyjnie. W rodzinie Brzozowskich dzień wigilijny przebiegał następująco: *„Wszyscy ubrani świątecznie oczekiwali przybycia kolędników, by następnie przejść do teatru, gdzie sala była dosłownie wypchana całą służbą domową i folwarczną. Przy stolach zastawionych jedzeniem przy atmosferze nadzwyczaj rodzinnej wystawiano na podium szopkę graną częściowo przez nas, a częściowo przez dzieci i dorosłych z folwarku. Tego dnia kolację wigilijną podawano o ósmej wieczorem. Stół uginał się od świątecznych potraw (...). Po tradycyjnym dzieleniu się oplatkiem w małym salonie, goście przechodzili do jadalnego, gdzie służba domowa w świątecznych ubraniach podawała potrawy, od zupy grzybowej począwszy, poprzez różnego rodzaju ryby, sałaty, kończąc na kompotach, kutii i tych okropnych kluskach z makiem. Ciocia Marynka i wuj Adam*

po krótkim pacierzu rozpoczynali tę całą ceremonię, która trwała prawie aż do dziesiątej wieczór.” (Brzozowski, 1998, 75,77) O godzinie jedenastej przychodziły dzieci ze wsi oraz folwarku i dostawały cukierki, ciasteczka. O północy była pasterka w kaplicy, całkowicie zapchanej ludźmi. (Brzozowski, 1998, 75,77)

W rodzinie Sapiehów Świętom Bożego Narodzenia towarzyszył nastrój zachwytu i oczekiwania, radość ze świeżo spadłego śniegu i przejazdów saniami. Atmosferę podkreślało wigilijne polowanie. Magiczny wieczór wigilijny przebiegał w napięciu, dopóki wszyscy nie rozpakowali znalezionych pod choinką podarunków. (Sapieżyna, 2008, 147)

Na dworze Czernin przygotowania do świąt trwały kilka tygodni przed ich rozpoczęciem. Dzieci z zapalem tworzyły ozdoby na choinkę. Co roku kupowano też nowe bombki. Z nadchodzącymi świętami rozpoczynały się prace kulinarne. Służąca Gosposia piekła piernik w dużych ilościach a matka autorki robiła marcepan. Przygotowane pierniki, jabłka, orzechy i cukierki wysyłano do ochronek. Dzieci były podekscytowane ze świątecznych zakupów i na podstawie kształtu opakowań zgadywali, co się w nich znajduje. W dzień wigilijny w salonie pojawiała się wysokie drzewko, które dekorowały dzieci, gdy były już starsze. Choinka oświetlona była świeczkami. Obiad w tym dniu był jeszcze postny a składał się ze śledzia i ziemniaków w mundurkach. Po południu dzieci pomagały napełniać talerze słodyczami, orzechami czy cukierkami, które przeznaczone były dla dzieci pracowników. Albowiem pani Donimirska, matka autorki, uczyła dzieci wiejskie czytać i pisać. W wigilię natomiast sprawdzała ich wiedzę. Ci, którzy wypadli najlepiej otrzymywali nagrody i dodatkowe słodycze. Później, gdy nauczynie nie było już możliwe, zwyczaj jednak przetrwał. Dzieci przygotowywały sobie piosenkę, wierszyk albo urywek tekstu, po czym zostali wynagrodzeni smakołykami. Na zakończenie dzieci dworskie i wiejskie śpiewały razem parę kolęd. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 50-52)

Przygotowania do wieczerzy wigilijnej były następujące. W kącie pokoju jadalnego powinien stać snopek zboża. Ten zwyczaj miał przynieść urodzaj w roku następnym. Na stół kładziono trochę siana, następnie biały obrus. Przed podawaniem posiłków ziemianie składali sobie życzenia i dzielili się opłatkiem. Tradycyjnymi potrawami w rodzinie Donimirskich była zupa grzybowa, karp, kapusta z grzybami i deser w postaci maku z bakaliami. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 52)

W czasie kolacji drzwi do salonu były zamknięte. Dzieci wyczekująco cieszyły się na rozpakowanie prezentów. Głos dzwonka służył jako sygnał, że już czas. Wtedy rodzice otworzyli drzwi do salonu z błyszczącą choinką w tle i dzieci biegły szukać swe prezenty. Czasami obecny był też św. Mikołaj, nazywany potocznie „Gwiazdorem“, który według wierzeń dzieci przynosił prezenty. Wieczorem przychodzili do dworu również „gwizdowie“. Byli nimi młodzi pracownicy przebrani w tradycyjne stroje. Spośród masek wymienić można „jeźdźca“, kominiarza, śmierć, „dziada i babę“ albo „ułanów“. Był też muzykant z akordeonem, który przewodniczył grupie. „Ułani“ zatańczyli z dziewczynami, śpiewało się wspólnie kolędy i gwizdowie odchodzili z otrzymanym wynagrodzeniem. Autorce pozostały miłe wspomnienia na ten dzień. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 52-53)

Tak samo jak w każdej rodzinie ziemiańskiej, również u Reyów drzewko musiało sięgać sufitu. Na czubek trzeba było umieścić gwiazdkę, co było w tym wypadku możliwe tylko z drabiny. Od gwiazdy w dół ciągnęły się srebrne łańcuchy. Choinka ozdobiona była jeszcze bombkami, ręcznymi wyrobami dzieci, świeczkami i czerwonymi jabłkami, które pełniły funkcję wyprostowania gałęzi. Wieczór wigilijny jak zawsze rozpoczął się od dzielenia opłatkiem. Nie było dwunastu dań, jednak wyjątkowość tej chwili podkreślona była ładną porcelaną i srebrnym serwisem. Po zupie grzybowej podawana była zimna bądź ciepła ryba i kulebiak.² Według podania autorki bardzo smaczna potrawa. Następnie stół wigilijny składał się z makowca, bakalii i kompotu z suszonych owoców. Kutii nie było. W ramach wróżenia każdy wyciągał spod obrusa siano. Na podstawie długości siana określano jak długo będzie kto żył i jaki będzie następny rok. (Potocka, 2011, 95-96)

Dzieci czekały na znak, gdy będą mogły iść do choinki, a ten nastąpił z chwilą rozbrzmienia się fortepianu, grającego melodię kolędy „Wśród nocnej ciszy“. Wtedy z jadalni przychodziła służba. Prezenty dla niej ustawione były pod kominkiem. Reszta podarunków znajdowała się pod choinką. Dzieci już wcześniej przygotowały sobie krzeselka do odkładania prezentów. Śpiewanie kolęd zakończone było pieśnią „Bóg się rodzi“, w której prosiło Boga o błogosławieństwo. Na Pasterkę szło się aleją lipową wśród drzew obsypanych śniegiem. Kościół był zapełniony ludźmi. (Potocka, 2011, 96)

² pieróg nazywany farszem z siekanego mięsa, kapusty, ryb lub grzybów z przyprawami (Nowy słownik wyrazów obcych, 2003, 343)

Świętom Bożego Narodzenia towarzyszyła magiczna atmosfera. Autorzy pamiętników ziemiańskich często powracają myślą do owych świąt, bowiem w dzieciństwie najbardziej cieszyli się właśnie na Gwiazdkę. W rodzinach ziemiańskich były dotrzymywane ustalone zwyczaje, których nie można było ominąć. Tradycje świąteczne przekazywały się z pokolenia na pokolenie. Dla właścicieli dóbr ważne było drzewko sięgające sufitu, potrawy wigilijne, specyficzne nakrycie stołu, pasterka. Niektóre rodziny miały też inne indywidualne obyczaje. Ziemianie w czasie Bożego Narodzenia pamiętali o służbie i dzieciach ze wsi, których także obdarowywali.

3.2 Nowy rok

Między świętami i Nowym Rokiem ziemianie odwiedzali się z sąsiedztwem. W dzień sylwestrowy właściciele Czernina byli niekiedy zapraszani do sąsiadów. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 53)

Zwyczajem, znanym przede wszystkim na ziemiach zaboru rosyjskiego, ale także w Galicji, było witanie Nowego Roku poprzez tzw. strzelanie z batów, co miało przynieść szczęście i urodzaj. (Farmer, ©2012)

Wykonywali go zwykle fornale gdy już się ściemniało. Po wystąpieniu pewien pracownik składał noworoczne życzenia swojemu panowi i otrzymywał od niego pieniądze dla całej grupy. Na podziękowanie raz jeszcze rozległo się owo strzelanie. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 53)

Dla dziewczyn był wieczór sylwestrowy czasem wróżb. Przygotowywały one zestaw kartek z symbolami, które miały danej osobie pokazać jakie wydarzenie spotka go w następnym roku. Później zapraszały domowników do wrózenia, śmiejąc się z ciekawych wyników. Do wróżb zaliczało się też, do dzisiaj popularne, lanie cyny. Autorka wspomina, że mistrzynią tej wróżby była służąca Gosposia. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 53-54)

Sylwestr spędzany był na dworze Czernin w rodzinnej atmosferze. Czasami dwór gościł rodzinę z Polski, która przyjeżdżała, aby spędzić tam cały okres świąteczny. Nowy Rok witany był śpiewem kolęd przy zapalanej choince. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 54) W rodzinie Czapskich obchodzono Nowy Rok ponczem mrożonym i gorącymi pączkami. (Czapska, 1989, 192)

W rodzinie Jasiockich obchodzono Nowy Rok symbolicznie. Marianna Jasiocka tłumaczy: „*Nie ma u nas zwyczaju obchodzenia hucznie nocy sylwestrowej. Wiem z opowiadań i różnych opisów, że ludzie w miastach czy też wielkopańskich rezydencjach, zwłaszcza zagranicznych, urządzają w ten dzień bale, zabawy, teatry, towarzyskie spotkania, na których królują wino i śpiew. Ma to jakoby wróżyć, iż cały nadchodzący rok będzie wesoły. U nas na wsi nie było nigdy takiego zwyczaju. Idziemy spać o normalnej porze, a w dzień Nowego Roku rano jedziemy do kościoła, tylko przedtem składamy sobie nawzajem życzenia pomyślności.*” (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 272)

W Polwicy zaczęto urządzać zabawy z tańcami, gdy córki Jasiockich podrosły. O zmierzchu na dwór przychodzili kołędnicy w przebraniach. Składali rodzinie tradycyjne życzenia i śpiewali kolędy, po czym zostali obdarowani pieniędzmi oraz plackiem i kielbasą. Następowaly przygotowania do zabawy sylwestrowej. W kancelarii ustawiono stolik do gry w karty dla panów. W jadalni znajdował się szwedzki stół, natomiast kolację z winem i deserem podawano dopiero godzinę przed północą, aby po niej można było wypić szampana. Wieczór był udany, pomiędzy tańcami przebiegały ciekawe gry towarzyskie. Nowy Rok powitano szampanem oraz składaniem sobie życzeń. Tańce trwały do samego rana. O godzinie trzeciej w nocy serwowano bigos i barszcz czerwony. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 272-276)

W Kozłowiec poranna msza święta miała miejsce w kaplicy o godzinie dziewiątej, a suma o jedenastej. Na obiad podawane były potrawy zimne, którymi były wędliny z dzika lub sarny i sałaty. W dzień sylwestrowy panowała nadal rodzinna atmosfera, ale żadnych specjalnych uroczystości, oprócz składania sobie życzeń, nie było. Bufet był gościom do dyspozycji cały czas. Jednak wyjątkowość Sylwestra polegała na tradycyjnym polowaniu. Rozpocynało się ono o świcie i kończyło o zmierzchu. Najpierw polowano na drobną zwierzynę, potem na sarny i jelenie, a w końcu pojawiły się też dziki albo stada matek z warchlakami. (Brzozowski, 1998, 77,79)

Ziemiańskie bardzo poważnie odnosili się do wierzeń. W czasie świąt Bożego Narodzenia roku 1938 zachorowała prawie cała rodzina Sapiechów. Było to nie tylko nieprzyjemne, lecz równocześnie budził się strach, powodujący złe domniemanie. Sapiehowie Sylwestr spędzili w łóżkach i Maria Sapieżyna obawiała się tego, co przyniesie nowy rok. Była przekonana, że stary rok powinno się kończyć dobrze a nowy

ma być witany wesoło z szampanem w ręku. Obawy były jednak zbyt duże. (Sapieżyna, 2008, 147)

Dzień 31 grudnia, zwany potocznie Sylwestrem, uchodził w tradycji wiejskiej za dzień szczególny, choć nie świętowano go hucznie. Zazwyczaj dzień poprzedzający kalendarzowy Nowy Rok spędzano w gronie rodziny, ucztowano, ale nie urządzano zabaw czy wystawnych bali. Dla dnia sylwestrowego charakterystyczne było polowanie, wróżenie i odwiedziny kościoła, gdzie dziękowano Bogu za mijający rok. Nowy Rok starano się obchodzić w radosny sposób, szterzało się z batów i składano sobie życzenia.

3.3 Karnawał

Karnawały w wieku XIX i na początku wieku XX miały istotne znaczenie. Odgrywały ważną rolę w życiu towarzyskim, społecznym i ekonomicznym. Wieśniacy prawie cały rok spędzali na wsi, nie licząc odwiedzin sąsiadów czy krewnych. Potrzebowali jednak utrzymywać dobre stosunki społeczne i budować nowe znajomości, w czym pomógł im właśnie okres karnawałowy. Dzięki karnawałom powstawały nowe przyjaźnie, bliższe stosunki pomiędzy rodzinami i sympatie wśród młodych, które prowadziły nawet do małżeństwa. Rodzina, będąc w tym czasie w mieście, starała się dokształcać swoje córki o wiedzę, którą na wsi nie można było uzyskać. W czasie Wielkiego Postu uczyły się więc dziewczyny literatury polskiej, muzyki, malarstwa czy dykcji. W czasie wolnym zwiedzały muzea i wystawy obrazów. (Mineyko, 1997, 83)

Dla miast karnawał miał też znaczenie ekonomiczne. Mieszkańcy czekali na przyjazd karnawałowiczów, bowiem przynosiło im to znaczne zyski. Okres karnawału był korzystny dla hotelarzy, kupców, krawców i krawcowych, drożkarzy, ale także wielu innych. Albowiem to, co wieśniacy zarobili w ciągu roku, przywozili do miast ze sobą. W ciągu tych paru miesięcy wieś załatwiała swoje interesy w mieście, robiła zakupy na dłuższy czas czy wyposażała się w potrzebny sprzęt. Obywatele miejscy z przychylnością patrzyli na ożywienie handlu i napływ gotówki. Danemu okresowi towarzyszyła miła zabawa i beztronna wesołość. Miasto wznagało się. (Mineyko, 1997, 83)

Na karnawał warszawski zjeżdżały się rodziny z całej Polski. Kiedy miasto pokryło się śniegiem, wszyscy z zachwyceniem cieszyli się zimowymi zabawami,

ślizgawkami i kuligiem. Z nadejściem zimy ruch w mieście nieco się uspokoił. Młodzież jeszcze ciągle ślizgała się na ślizgawce, jednak dorośli przygotowywali się już na bal. Bale bywały w tym czasie prywatne, oprócz jednego publicznego balu na ratuszu. Wieczór balowy rozpoczynał się w teatrze. Panie zakładały balowe toalety i paradne narzuty, dopełniając swój strój brylantami, perłami czy diademami. Aby balowa toaleta była kompletna, trzeba było mieć elegancki wachlarzyk i lornetkę o długiej ręczce. Panowie ubierali na takie okazje czarne fraki i białe koszule. Prywatne bale były okazją do zapoznawania się młodzieży. Zebrani świetnie się bawili i w swoich kostiumach czuli się elegancko. Kobiety wszak nie mogły pokazywać nóg. Ich suknia była gładka i musiała sięgać ziemi. Na wieczorkach myślano szczególnie o pannach, ponadto miały one pierwszeństwo przed paniami. Gospodarze powinni byli zapewnić, by każda panna miała partnera do tańca a wodzirej pilnował, by wszystkie panny tańczyły przynajmniej trzy ważne tańce (kontredans, mazurek, kotylioń). (Mineyko, 1997, 83-85)

Na początku balów tańczono walca. Wodzirej rozpoczynał taniec z panną domu, po czym miał zatańczyć z każdą obecną panną. Tańce były dynamiczne i pełne figur. Ulubionym tańcem szczególnie dla zakochanych był mazur. Ten trwał nawet godzinami i pełen był zaskakujących figur. Po nim następowała kolacja. Było zwyczajem, aby młodzi danserzy, którzy tańczyli razem mazura, siadali przy kolacji obok siebie. Wstępnie roznoszono herbatę i ciastka. Kolacja miała miejsce później i składała się z trzech dań. Na pierwsze danie podawano zazwyczaj rybę, na drugie indyka, perliczkę lub bażanta a deser stanowiły lody lub różne kremy mrożone. Do kolacji częstowano winem białym, czerwonym albo wyjątkowo szampanem. Po kolacji stół nie pozostał pusty. Stawiano na nim owoce i cukry, z napojów zaś lemoniadę, orszad i kruszon. (Mineyko, 1997, 86)

Kres karnawałowi postawił Wielki Post. Czym był on bliżej, tym bardziej balowicze pragnęli wykorzystać każdą chwilę do tańca. Nad ranem szedł ostatni mazur, nazywany białym. We wtorek przed Wielkim Postem miał miejsce ostatni karnawał urozmaicony ciekawymi, barwnymi strojami. O północy zabawa się kończyła. Do salonu przynoszono półmisek z dużym śledziem. To był znak rozpoczynającego się postu. Takie karnawały bywały na początku XX wieku. (Mineyko, 1997, 86)

Karnawały warszawskie były zdaniem Marii Sapeżyny bajkowe. Chodziło się raczej na bale prywatne i doskonale się na nich bawiono. Zabawa rozpoczynała się

po południu na potańcówkach, a wieczorem odbywały się kolacje i bale. Tańczyło się do rana. Na bale do Warszawy przyjeżdżali matki z córkami i młodzi mężczyźni. Oboje szukali tego samego – partnera na całe życie. Autorka zapewnia, że nie można sobie wyobrazić, jak kiedyś wyglądał karnawał. Miejscem tych spotkań były pałace, domy prywatne czy rezydencje dyplomatów. Wspomina, iż jednego razu w rezydencji włoskiej była ogromna ilość kwiatów, które ambasador polecił przywieźć z Włoch. W zimie był to cudowny widok a równocześnie każda dama była obdarowana bukietem. (Sapieżyna, 2008, 75-76)

Na balach zmieniały się zazwyczaj dwie orkiestry. Na małych potańcówkach był do dyspozycji gramofon. Do ulubionych tańców należał walc, tango, oberek i kujawiak. Sporadycznie bal rozpoczynał się od poloneza. Natomiast punktem szczytowym wieczoru był mazur i kotylion. Na ten taniec cieszyły się szczególnie panny, ponieważ na jego końcu partnerzy obdarowali je bukietami kwiatów. Pierwsze godziny balu poświęcone były starszym parom, bo właśnie oni byli mistrzami w tańcu walca i mazura. Każdy kotylion i mazur miał wodzireja czyli osobę prowadzącą taniec. Był nim zwykle ktoś z gości. Nieraz częścią składową karnawału było jakieś wystąpienie artystyczne. (Sapieżyna, 2008, 76-77)

W czasie karnawałowym odbywały się w miejscowości Sztum zabawy taneczne, które składały się z przedstawień artystycznych. Sama autorka pamiętnika brała udział we występach. Odrzywane były spektakle, recytowały się wiersze czy tańczone były występy baletowe. Imprezy miały miejsce najpierw w strzelnicy, później w hotelu. Obecny był też bufet. O bezpieczeństwo troszczyła się miejscowa policja oraz straż pożarna. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 75-76) Poniższa fotografia pochodzi z roku 1939. Można na niej zobaczyć Halinę Donimirską (pierwsza z lewej) podczas występu w Hotelu Europejskim.

Ilustracja nr 8



Źródło: Pruszek, 2012, 89

Z karnawałowymi zabawami spotkaliśmy się tylko w niektórych pamiętnikach. Prawdopodobnie nie każda rodzina ziemiańska brała udział w karnawale. Najbardziej uczestniczyli w nich zapewne ziemianie, którzy mieli już starsze dzieci. Bale były miejscami spotkań, tańców i zabaw. W tym czasie rodziny ziemiańskie przebywały w miastach. Matki pilnowały, aby dziecko znalazło dla siebie odpowiednią partię.

3.4 Wielki Post i Wielkanoc

Z zimą zamieniła się wiosna i z nią nadszedł Wielki Post. Józef Mineyko zaznacza, iż na Litwie był on dosyć twardy. Czterdzieści dni nie wolno było jeść mięsa, jaj, a również masła (post suchy). Z tej racji Wielkanoc była wielce oczekiwana. Według obyczaju polskiego przed Świętami Wielkanocnymi każdy powinien przygotować święcone. Ziemiańskie stoły pełne były mięsa, przeróżnych bab i mazurków o różnych smakach. Nie mogło zabraknąć malowanych jajek. Ludność wiejska miała stoły skromniejsze, jednak znajdowały się na nich szynki, kiełbasy czy pierogi. W dzień Zmartwychwstania Pańskiego rodziny wybierały się do kościoła o świcie, zabierając ze sobą swoje święcone. Rozpoczynała się procesja, w ramach której ksiądz trzykrotnie obchodził kościół z Najświętszym Sakramentem. Następowala uroczysta msza solenna. Wszyscy z radością śpiewali pieśni i czuli się nawróceni. Po liturgii rodzina ziemiańska odwiedzała plebanię, aby księdzu złożyć życzenia wielkanocne. Na gości czekał już kipiący samowar. Wikary poświęcił parafianom święcone na rynku, zatem wszyscy w mgnieniu oka rozeszli się. Istniał bowiem

przesąd, że ten, kto pierwszy powróci do domu po święceniu, temu zboże obrodzi. (Mineyko, 1997, 47-48)

W Polsce post nie był aż tak surowy. Obowiązywały dwa dni bezmięse, czyli środa i piątek. W rodzinie Czapskich w okresie Wielkiego Postu każdy piątek odprawiana była droga krzyżowa. Odbywała się w sypialni rodziców z powodu ciężkiej choroby matki. Tak było również w Wielki Piątek. W tym dniu obowiązywał post suchy. Maria Czapska wymienia spis bogatego święconego, któremu dominowało pieczone prosię, a czasami też głuszec ozdobiony brodatą głową i rozpiętymi skrzydłami. Autorka przypomina sobie chorowite twarze kobiet, spowodowane prawdopodobnie przesadnym dotrzymywaniem postu. (Czapska, 1989, 172, 192-193)

Anna Potocka opisuje swoją radość, kiedy udało jej się własnoręcznie przygotować wielkanocne potrawy. Kucharz nie był bardzo zdolny, więc sama musiała się za to zabrać: „*Radość moja, jak na stole ustawiłam cztery wysokie petynetowe baby, ślicznie ubrane mazurki, baranka pieczonego, nakrytego kożuszką własnym, pięknie przyrumione prosię!*” Na święcenie zeszło się całe miasteczko i stare gospodynie podziwiała doskonale wyrosnięte baby. (Potocka, 1973,101)

W okresie Wielkiego Postu ziemianie pamiętali o śpiewaniu religijnych pieśni, częściej odwiedzali kościół oraz zwracali swoje myśli do Boga. Najczęściej w piątek wieczorem rodzina spotykała się w jadalni, gdzie wspólnie ze służbą odprawiano małe nabożeństwo. Z ksiązek do nabożeństwa odśpiewano kilka postnych pieśni, po czym gospodyni starym zwyczajem poczęstowała zebranych słodyczami. Dzieci otrzymały kilka czekoladek i karamelków, nieco fig, orzechów. Służba dostała parę orzechów i karamelków. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 215-216)

O zbliżających się Świętach Wielkanocnych przypominała Niedziela Palmowa. W tym dniu do kościoła przychodzili ludzie z palmami, ładnie ubrani. Do wystroju Grobu Pańskiego rodzina Jasieckich przeznaczyła wiosenne kwiaty, hiacynty. Zanim nadeszła Wielkanoc, wszyscy starali się zrobić porządek we własnych domach. Szykowano także święcone. Na wsi w skład święconego wchodził chleb, kołacz, jaja gotowane na twardo, wieprzowe mięso wędzone, kielbasy, masło i ser. Pokarmy układano do koszyków, które dekorowano wiosennymi ozdobami. W Wielką Sobotę ksiądz poświęcił potrawy. Święcone ziemian znacznie różniło się od wiejskiego. Do salonu przynoszono specjalnie stół, na którym kładziono pokarmy. Wśród nich były

różnego rodzaju wypieki, mięsa, pasztety, kielbasy, szynka oraz wspaniały indyk i prosię. Dzieci malowały świąteczne pisanki. Później przyjeżdżał ksiądz i w domu święcił potrawy. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 219-220) Na obrazie Bronisławy Rychter-Janowskiej pokazane jest święcenie wielkanocnych pokarmów.

Ilustracja nr 9



Źródło: Rydel, ©2013

Rodzina Jasięckich brała udział w uroczystej mszy wielkanocnej z procesją, podczas której obchodzono kościół trzykrotnie, strzelano prochem i rozlegały się dzwony kościelne. Dopiero po powrocie z kościoła matka pozwoliła dzieciom usiąść do święconego. Wielkanocny poniedziałek obchodzony był szczególnie wśród wiejskiej młodzieży. Dzień nazywano lanym poniedziałkiem albo dyngusem. Chłopcy i dziewczęta oblewali się wzajemnie wodą. Dziewczyna najbardziej napadana przez chłopców, miała u nich wielkie powodzenie i przepowiadano jej szybkie wyjście za mąż. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 220)

Halina Donimirka-Szyrmerowa kojarzy Święta Wielkanocne z wyjazdami do rodziny. Ze zwiększającą się rodziną, wyjazdy były rzadsze, bowiem podróżować w licznym gronie było trudne. Bez względu na miejsce świętowania, obowiązywały pewne tradycje. W czasie Wielkiego Postu matka radziła dzieciom, aby pościli się od słodczy. Dzieci dostawały od niej jednak zwykłą porcję i zależało od nich, co z nią zrobią. Dzieci starały się zachować silną wolę. Otrzymane smakołyki przechowywały w puszkach i po świętach robiły ucztę, częstując też domowników. W okresie Wielkiego Postu panował w domu bardziej poważny nastrój. Dzieciom opowiadano, jak

przebiegała męka Pańska i śpiewano wraz z domownikami pieśni postne. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 48)

Przed samymi świętami dzieci pomagały w przygotowaniach. Córka Donimirskich tak przedstawia swoje obowiązki: „*Jako najstarsza miałam najwięcej obowiązków związanych głównie z wyrobem mazurków. Kroilam bakalie, obierałam orzechy, mieszałam ciasto. Pilnowałam, aby wszystkie dzieci sprawiedliwie korzystały z przywileju wyskrobywania resztek ciasta lub masy z rondli i misek. Miały one dla nas o wiele lepszy smak niż gotowe ciasto.*” (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 48)

Niezbędnym wydarzeniem Wielkanocy była wizyta „zajączka“, który przynosił dzieciom słodycze. Dzieci z napięciem oczekiwały pierwszy dzień świąt, bo wtedy ich zadaniem było szukanie koszyków, które im „zajączek“ pozostawił. Każde dziecko miało swój specyficzny koszyk. Zazwyczaj w przeddzień Wielkanocy dzieci znalazły kartkę od „zajączka“, wskazującą na miejsce gdzie trzeba koszyki zostawić oraz informującą gdzie i kiedy mają je szukać. W razie przyjaźnej pogody dzieci znajdowały pakunki w ogrodzie, lecz kiedy Święta Wielkanocne wychodziły wcześniej, to były one ukryte w domu. Wśród słodyczy dzieci znajdowały czekoladowe zajączki, marcepanowe kurczęta czy kolorowe jajeczka. W Wielką Sobotę przyjeżdżał na Czernin proboszcz, aby poświęcić potrawy. Następnie wszyscy, łącznie z księżmi i gośćmi, zasiadali do stołu. Księża w czasie takich wydarzeń nie nosili sutann, ale czarne surduty z koloratką. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 48-49)

Rodzina Donimirskich osiedlona w Wielkich Chełmach zapraszała co roku swoje potomstwo wraz z rodzinami na Święta Wielkanocne. Dorośli wtedy przemieniali się w dzieci i wszyscy wspólnie bawili się radośnie. Dyngus był do tego szczególną okazją. Wszyscy polewali się wodą, mężczyźni skrapiali kobiety wodą kolońską. W Niedziele Wielkanocną przyjeżdżało do Wielkich Chełmów mnóstwo gości, by razem świętować. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 81-82)

Post dotrzymywany był wszędzie, jednak gospodyni Guba udoskonała go swoimi pomysłowymi daniami. Wielka Sobota przebiegała pod znakiem nabożeństw a w niedzielę na Zmartwychwstanie Pańskie byli już wszyscy w dobrym nastroju i radośnie śpiewali w kościele Alleluja. (Potocka, 2011, 99)

Najważniejsze święto katolickie miało dla ziemian duże znaczenie. W czasie Wielkiego Postu gospodarze przygotowywali się do Wielkanocy, aby później

po czterdziestu dniach postzczenia, mogli się radować ze Zmartwychwstania Pańskiego. Ziemianie obchodzili Święta Wielkanocne w podobny sposób jak ludzie z wioski. Obowiązkiem było szykowanie święconego i uczestnictwo we wielkotygodniowych nabożeństwach. Niektóre rodziny przyjęły tradycję dyngusu oraz wizyty „zajączka“, który obdarował dzieci słodyczkami. Owe święta były następną okazją do zapraszania gości lub odwiedzin.

3.5 Dożynki

Dożynki są bardzo ważnym świętem ludowym szczególnie w tradycji wielkopolskiej. Na rozpoczęcie zniw odbywał się zażynek, miał on miejsce w środę albo w sobotę. Pierwszy snop zboża był honorowy i nazywał się gospodarzem. Żniwarze zatem na polu związali gospodarza liną słomianą. On musiał się wykupić. Z ostatnich kłosów utworzono pępek, czyli bukiet o trzech odnózkach udekorowany polnymi kwiatami i wstążkami. Była to praca przodownicy. Za pępek gospodarz zapłacił a gospodyni poczęstowała przodownicę ciastkiem i kawą. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 71)

Potoczne nazwanie dożynek to okrężne czy wieniec. Przypadały zazwyczaj na koniec sierpnia lub początek września. Marianna Jasiocka, właścicielka Polwicy, obawiała się przebiegu tej uroczystości. Zagrożeniem było nadmierne picie alkoholu u robotników, w wyniku czego mogło by dojść do nieprzyjemności albo wręcz do awantury. Gospodyni postanowiła więc czuwać nad dożynkami. Wieniec miał miejsce w niedzielę po południu. O godzinie trzeciej ziemianie zgromadzili się przed głównym wejściem do domu. Robotnicy szli w pochodzie przy dźwiękach kapeli w kierunku dworu. Na czele szedł włodarz, pierwszy fernal i przodownica robotnic. Za nimi szli starsi pracownicy, a w tyle młodszy. Wszyscy uroczyście śpiewali pieśń dożynkową, którą powtórzyli kilka razy: (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 71-73)

„Plon niesiemy, plon

Gospodarzom w dom

Żeby zboże plonowało,

Po sto korcy z kopy dało.

Plon, niesiemy plon.”

(Fedorowicz i Konopińska, 2008, 73)

Ważnym elementem dożynek było ubranie. Mężczyźni powinni mieć sukmany ciemnego koloru. Kobiety zamężne zakładały na głowę czepki i były ubrane skromniej. Dziewczęta we włosy powpinały sobie różne kwiaty i ich strój był bardziej ozdobny. Ubiory wiejskie nie były tanie, jednak warto było posiadać taki strój, ponieważ zakładano go tylko na wyjście i mógł wytrzymać nawet całe życie. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 73)

Po zaśpiewaniu pieśni żniwnej zaczęło się wręczanie wieńców. W Wielkopolsce dożynkowy wieniec robił się z dwóch obłąków na krzyż, oplecionych kłosami pszenicy. Na wierzchu kładziono jabłko a między kłosami specjalne świcidelka. Osoba wręczająca wieniec, otoczona była żniwarzami, którzy na ramionach niesli udekorowane kosa i grabie. Zaśpiewali oni tradycyjną przyśpiewkę i przodownica wręczyła gospodarzowi wieniec, w zamian otrzymała 50 marek. Następowo wręczanie gospodni małego wieńca z orzechów. Zaśpiewano kolejne zwrotki piosenki i gospodni przekazała przodownicy kolejne pieniądze, bo taki był zwyczaj. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 74-75) Poniższy rysunek pokazuje wręczanie małego wieńca pani domu.

Ilustracja nr 10



Źródło: Pruszek, 2012, 148

Uroczystość dożynkowa mogła zawierać poważniejszą część. W Polwicy ta część obejmowała opowiadanie wykształconej osoby na znaczący temat i w dalszej kolejności śpiew lub recytacja uzdolnionego młodego wieśniaka. W roku 1892 na dworze w Polwicy wspomniany był życiorys Ryszarda Berwińskiego, wielkopolskiego poety, po czym syn włodarza ładnie zaprezentował wiersz poety. Następnie zaśpiewano jeszcze parę pieśni ludowych. Marianna Jasięcka określa

oficjalną część programu jako udaną i w dodatku podnoszącą uroczystość na wyższy poziom. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 75-78)

W międzyczasie kucharki i pokojówki przygotowały świeże bułki, kielbasę, placki i baby drożdżowe. Część taneczna miała się odbyć w spichlerzu, który wcześniej wysprzątało i udekorowano. Na stołach leżały kosze z owocami, ogórkami i lemoniada. Alkohol zamknięty był w magazynie, a klucz od niego zostawiła sobie gospodyni, aby mogła kontrolować przebieg zabawy. Gdy ziemianie dali znak, kapela zagrała marsza i wszyscy wchodzili do spichlerza. Tradycyjny pierwszy taniec zatańczył gospodarz z przodownicą, natomiast gospodynię poprosił do tańca włodarz. Nawet dzieci ziemiańskie na chwilę mogły uczestniczyć w zabawie. Za jakiś czas nalano po pierwszym kieliszku wódki i zabawa uważana była za rozpoczętą. Bawiono się do rana i to na pełnego. Na szczęście wieniec zakończył się pomyślnie. Według spostrzeżeń Marianny Jasiołki: „*Wieś bawi się rzadko, ale za to całą duszą.*“ (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 78-79)

Spośród montonnych dni pracy wyróżnić można kilka uroczystości, świętowanych wspólnie ze służbą. Należały do nich uroczystości dożynkowe, nazywane potocznie „okrężnem“. Obchodzone w sobotę po żniwach święto, rozpoczynało się od przyjazdu na dwór orszaku z wielkim wieńcem. Kobiety śpiewały tradycyjną pieśń. Po jej skończeniu przodownica wręczała panowi domu wieniec i w zamian otrzymywała pieniądze dla grupy. Następowala zabawa taneczna z orkiestrą, bufetem i beczką piwa. Tańczono aż do rana, jednak gospodarz wraz ze służbą pożarną doglądali przebiegu zabawy. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 47)

Dożynki bezpośrednio związane były ze żniwami. Było to raczej święto ludu niż ziemian. Jednak oni, będąc właścicielami dóbr, troszczyli się o uroczystość i przygotowywali zabawę dla żniwiarzy. Dożynki urozmaicali życie ziemian, nie były jednak organizowane na każdym dworze.

3.6 Zaręczyny, ślub

Ziemiańskie rody były spokrewnione, co widoczne jest na powtarzających się nazwiskach. Ziemiaństwo zawierało małżeństwa między sobą, lecz były też przypadki związków małżeńskich bezpośrednio w rodzinie. Gdy Kazimierz Świeżyński poślubił Marię Jasiołkę, Józef Jasiołki od tego czasu był dla niego teściem, szwagrem i wujem w jednej osobie. (Malanowska, 2009, 7) W ziemiańskim kręgu małżeństwa zawierane

były z osobami, mającymi pochodzenie szlacheckie. W ten sposób w Polsce było do piętnastu rodzin szlacheckich, które przez wieki wybierały partnera spośród swojego kręgu. Dzięki takiej pozycji, ziemianie mogli w pewien sposób decydować o losach kraju. Z idącym czasem ich zasięg był coraz mniejszy. (Potocka, 2011, 81)

Gdy było to możliwe, ślub obchodzony był w wielkim towarzystwie. Przyjeżdżali co najmniej krewni pary młodej. Ślub siostry Marii Czapskiej był okazały, jednak nie tańczono, ponieważ matka panny młodej zmarła dwa lata temu. Niemniej alkoholu było dużo. Podróż poślubna się nie odbyła. Mężatka nie wyszła za mąż z powodu uczuć. Oświadczył jej się starszy mężczyzna i jemu nie należało się odmawiać. Pragnęła zaraz po ślubie stać się gospodynią domu. Marzeniem panny młodej było mieć dużo dzieci, sama wszak nie była jeszcze w pełni dorosłą. (Czapska, 1989, 231-232)

Bez poważnych zamiarów ze strony młodego mężczyzny, nie można było pokazać zainteresowania pewną panną. Flirty i tym podobne nie mogły się odbywać, bowiem jakikolwiek znak upodobania budził zaraz podejrzliwość u starszych kobiet. Niektóre panie mogły godzinami spacerować po parku i dyskutować, kto jest dla której córki odpowiednim kandydatem na męża. Kandydaci określani byli słowem „epuzer”. Omawiane były plusy i minusy poszczególnych epuzerów. Z poglądu starszych pań niezonały mężczyzna postrzegany był jako potencjonalny materiał na męża. (Sapieżyna, 2008, 66)

Matka Marii Sapieżyny z chwilą „wychodzenia w świat” córki, zmieniła się. Poświęcała czas dla córki i zapraszała na dwór różnych kandydatów na męża. Młodzi zapoznawali się chodząc na spacer, pływając łódkami po stawach albo po prostu robiąc wybryki, co oczywiście ukrywali przed rodzicami. (Sapieżyna, 2008, 70-71)

Tradycją było, że rodzice pana młodego w przeddzień ślubu urządzali bal rodzinny. Na owym balu otrzymała Maria Zdziechowska jako panna młoda ładny diadem od przyszłych teściów. Jej ślub z Janem Sapiehom odbył się w Warszawie, wesele zaś w Klubie Myśliwkim. Gdy dwa miesiące po ślubie Maria nie była jeszcze w stanie błogosławionym, teść z niepokojem pytał, jak jest to możliwe. Pierwsze dziecko Sapiehow musiałoby dostać imię rodzinne, więc pierworodzonego syna nazwali po ojcu Janem. (Sapieżyna, 2008, 106-116) Następująca fotografia ujmuje ślub Marii Zdziechowskiej i Jana Sapiehy w roku 1934.

Ilustracja nr 11



Źródło: Polak-Pańkiewicz, © 2016

Przygotowania do ślubu trwały zazwyczaj kilka miesięcy. Kompletowano wyprawę panny młodej a krawcowe całe lato szyły stroje. Na ślub Lorci Sapieżanki z Krzysztofem Czarnieckim zjechała się rodzina z całej Polski. Na przyjęciu weselnym w Spuszy spotkały się cztery generacje Sapiechów i Lubomirskich. W ogrodzie przed domem ustawiono stół w kształcie podkowy. Śnieżnobiałe nakrycie stołu udekorowane było srebrem i wielkimi bukietami kwiatów. Wesele pełne śmiechu, zabawy i tańca kończyło się, gdy nowożeńcy wieczorem wyjeżdżali na podróż poślubną do Rumunii. (Sapieżyna, 2008, 158-161)

Halina Donimirska-Szyrmerowa przybliżyła ślub jej rodziców na podstawie jednego z uczestników. Odbył się w roku 1910 w Brusach, ponieważ do tej parafii należał majątek jej dziadka. Wesele było w innej miejscowości i przedstawiane jest jako huczne i wystawne, bowiem bawiono się przez trzy wieczory. Matka autorki miała wówczas 20 lat, ojciec 35. Pan młody traktowany był jako stary kawaler. Rodzice panny młodej postanowili wydać ją za człowieka poważnego i dobrego gospodarza, za jakiego uchodził Witold Donimirski. Po ślubie małżeństwo zamieszkało w Czerninie, rezydencji pradiadków autorki. Służba uroczystie przywitała parę młodą na dworze. Jednak służący nie byli uprzejmi ze swoimi gratulacjami. Później okazało się, że wykorzystywali oni nieobecność pani domu. Na początku utrudniali małżonce przyjęcie roli gospodyni. (Donimirska-Szyrmerowa, 2003, 14,16)

Ślub w ziemiańskim środowisku miał swój specyficzny charakter. Przede wszystkim ślub był prawie zawsze zawierany z osobą o podobnym pochodzeniu.

Młodzi ludzie nie zawsze pobierali się z miłości. Narzeczeni często złączyli swe życia z powodu decyzji rodziców. Wesele bywało zwykle huczne i zapraszano na nie mnóstwo gości.

3.7 Imieniny

W rodzinach ziemiańskich imieniny miały większe znaczenie aniżeli urodziny. Było to związane z tradycją chrześcijańską. Dziecku podczas chrztu św. wybierany był patron, którego imię przybierało. Dlatego w dniu imienin ziemianie wspominali na dzień swojego chrztu i zarówno na swojego patrona w niebie. (Marczak, ©2014)

Dzień imieninowy ojca był uroczystością rodzinną na dworze w Polwicy. Od rana trwały przygotowania. Córki składały ojcu życzenia, recytując wcześniej wyuczone wierszyki. Następnie podarowały tacie laurki z gratulacjami, które same malowały. Ojciec bardzo się cieszył z tych drobiazgów. Po zaprezentowaniu wierszyków nastąpiło wręczanie podarunków. Żona obdarowała męża sześcioma modnymi koszulami, dwie córki wspólnie wyhaftowały ojcu pantofle, następna ofiarowała chusteczkę do nosa, wykonaną z pomocą nauczycielki, a ostatnia za swoje oszczędności kupiła skórzaną szpicrutę. Po obiedzie do Polwicy przyjechał fotograf, aby zrobić pamiątkowe zdjęcie rodzinne. Wieczorem obchodzono imieniny w towarzystwie gości i sąsiedztwa. Z tej okazji kucharki upiekły torty i różne ciasta. Na zdrowie solenizanta wznoszone były toasty. Imieniny przebiegły w bardzo pogodnym nastroju. (Fedorowicz i Konopińska, 2008, 130-134)

Imieniny córek Załęskich obchodzone były okazale. W dniu imienin krzesła dziewczynek udekorowano kwiatami. Gdy córka Maria ochodziła swoje imieniny, rodzina z okazji święta pojechała do kościoła. Po obiedzie zapraszali do siebie swoich znajomych. Najwięcej uszczęśliwione z wizyty były z pewnością dzieci, które od razu wybiegały do ogrodu i bawiły się w chowanego, policjantów czy złodziei. Podwieczorek dzieci zjadały na podwórku. Dostawały kakao z pianką, ciastka i różne owoce. (Malanowska, 2009, 133-137)

Wspomnienia ziemian wskazują na uroczyste obchodzenie imienin. Zwykle w tym dniu przyjeżdżali goście i rodzina. Z okazji imienin dekorowano krzesło solenizanta kwiatami i nawet posiłki były wybierane na podstawie tego, co jubilat lubił.

3.8 Kultura ziemiańska

W XIX wieku kultura szlachecka przestała pełnić rolę kultury ogólnonarodowej. Jednak nawet w XX wieku kultura inteligencko-szlachecka miała duże znaczenie. Ziemianie określali sposób zachowania i pozostawali nadal wzorem do naśladowania. Ziemiański styl życia przejmowali nie tylko ich potomkowie, lecz cała inteligencja. Do dziś zachowywanym elementem tradycji ziemiańskiej jest sposób zwracania się do siebie, mający początek w etykiecie szlacheckiej. Cechy, które niegdyś przypisywane były szlachcie, współcześnie przypisywane są Polakom jako stereotypowe. To dotyczy zarówno mieszkańców miast, jak i wsi. (Rudnicki, 1996, 102-103)

Warstwa ziemiańska wyróżniała się swoim poczuciem pokoleniowości i tradycji. Wielu z nich dysponuje bogatymi zbiorami rodzinnymi. Byli tacy, którzy kolekcjonowali dzieła sztuki, aby później utworzyć muzeum. Prywatne zbiory ziemian można znaleźć w Gołuchowie (Czartoryscy), Łańcucie (Potoccy), Rogalinie (Raczyńscy) oraz w prywatnych muzeach rodów. Wiele cenności ziemianie przekazali państwowym muzeom i instytucjom kulturalnym. Znaleźli się też tacy, którzy swój majątek sprzedali lub roztrwonili w Monte Carlo czy Klubie Myśliwskim. (Rudnicki, 1996, 109)

Motyw ziemiaństwa stanowił ciekawy temat dla literatury. W pierwszym rzędzie wspomnieć należy Henryka Sienkiewicza, który wybrał sobie szlachtę jako głównego bohatera „Trylogii”. (Rudnicki, 1996, 110) Rodzina Mineyko gościła Sienkiewicza na swoim dworze w Dubnikach. Józef Mineyko w pamiętniku opisuje, że podczas tych wizyt jego ojciec i wujek towarzyszyli Sienkiewiczowi w polowaniach na niedźwiedzie. Każdy przyjazd Sienkiewicza do dworu był wydarzeniem, które niosło się po okolicy. Służba była podniecona odwiedzinami słynnego pisarza. W tym czasie po fragmentach drukowano Trylogię w gazecie i dwór w Dubnikach z zachwytem oczekiwał na nadejście poczty. Tym bardziej cieszyli się wszyscy na moment gdy ojciec rozpocznie czytanie „Ogniem i mieczem” wieczorem. Cały dwór przeżywał dramatyczne historie toczony w Trylogii. (Mineyko 1997, 49)

W czasie II wojny światowej przebywanie na dworach nie było już związane z rekreacją. Chodziło wtedy o ratowanie życia. Wówczas wielu ludzi znajdowało schronienie w posiadłościach ziemskich. (Rudnicki, 1996, 112) Był pomiędzy nimi

ksiądz Stefan Wyszyński, późniejszy kardynał i prymas Polski. Rodzina Zamoyjskich ukrywała księdza w Kozłówce. (Brzozowski, 1998, 33)

Spośród następnych pisarzy wymienić można Marię Dąbrowską, która przybliżyła ziemiaństwo w książce „Noce i dnie“ oraz w publikacjach o reformie rolnej, w tym „Rozdroże”. Tematyką ziemiaństwa interesowała się Maria Rodziewiczówna i Józef Weyssenhoff. Wątki ziemiańskie zawierają książki Melchiora Wańkowicza „Szczeniące lata” czy Witolda Gombrowicza „Pamiętnik mój”. Owa problematyka była źródłem również dla literatury brukowej. Nie można owszem zapomnieć o autorach chłopskich, którzy większością wyrażali się negatywnie odnośnie ziemian. Także samotni ziemianie zajmowali się pisarstwem, do ich autorstwa należą liczne pamiętniki, które stanowią dobrą literaturę. Z tej warstwy wywodzą się nieprzeciętne osobistości, które znalazły swoje miejsce w różnych dziedzinach sztuki lub działalności naukowej. Pokolenie, które osobiście zetknęło się z ziemiaństwem dożywa się ostatnich lat. Niektóre elementy stylu ziemiańskiego naśladowają nie tylko młodzi ludzie, mający związek z tą warstwą, lecz całe społeczeństwo. (Rudnicki, 1996, 110-112)

Zakończenie

W niniejszej pracy magisterskiej skupiliśmy uwagę na problematyce ziemiaństwa polskiego i jego odzwierciedlenia w literaturze, a konkretnie w pamiętnikach. Praca podzielona jest na trzy rozdziały, przy czym drugi rozdział stanowi centralną część niniejszej pracy. Rozdział pierwszy teoretycznie charakteryzuje losy ziemiaństwa, rozdział drugi oraz trzeci oparty jest na literaturze pamiętnikarskiej i określa obraz ziemiaństwa w dawnym realnym życiu.

Pierwsza część tej pracy poświęcona jest zarysowi historycznemu ziemiaństwa polskiego. Opisana została między innymi rola ziemiaństwa w historii Polski, udział ziemian w życiu społecznym oraz konflikty z chłopstwem. Aby spojrzeć na tę warstwę społeczną obiektywnie, trzeba doznać, iż ziemianie przez długi okres wykorzystywali chłopów dla swoich celów. Po II wojnie światowej następuje kres ziemiaństwa polskiego. Rodziny ziemiańskie były zmuszone do opuszczenia swoich dworów. Obecnie potomkowie ziemian starają się dotrzymywać dawne tradycje i walczą o reprivatyzację, która do tej pory nie została przeprowadzona.

Spojrzenie na temat ziemiaństwa od zewnątrz jest bardzo zróżnicowane. Podczas pisania pracy natrafiliśmy na źródła o różnym nacechowaniu. Niektóre artykuły negatywnie odnosiły się do problematyki ziemiaństwa, inne prace pochwały ową warstwę społeczną. Sprawa ziemian nie została jeszcze całkowicie zbadana i Polacy mają odmienne skojarzenia odnośnie szlachty ziemskiej. Ta kwestia utrudniała pisanie pierwszego rozdziału. Jedyne wnioski, jakie pozwolimy sobie zrobić jest ten, iż niektóre poczynania ziemian określić można jako słuszne i godne naśladowania, inne miały negatywny wpływ nie tylko na nich samych, lecz również na inne grupy społeczne.

Druga część niniejszej pracy skoncentrowała się na stylu życia ziemian. Na początku rozdziału umieściliśmy tabelę, streszczającą konkretne rodziny, na przykładzie których opisywaliśmy poszczególne elementy kultury ziemiańskiej. Każdy podrozdział zestawiony jest chronologicznie wg korzystanych pamiętników. Niektóre zwyczaje z biegiem czasu trochę się zmieniały, dlatego podrozdziały zakończone są podsumowaniem uogólniającym przedstawione zagadnienie.

Celem niniejszej pracy magisterskiej było przedstawienie ziemiańskiego stylu życia. Na podstawie przeczytanych pamiętników stwierdziliśmy, iż sposób życia ziemian był ciekawy, tradycyjny, powiązany z bliskimi relacjami rodzinnymi i przywiązaniem do natury. Niegdyś ziemianie stwarzali wzorce kulturowe, których część zachowała się do dziś. W polskim społeczeństwie można zauważyć rysy ziemiańskie. Są one w Polakach silnie zakorzenione, chociaż zdecydowana większość z nich nie jest szlacheckiego pochodzenia. Polska mentalność w pewien sposób ciągle czerpie z kultury ziemiańskiej.

Ostatnia część przez nas badanego tematu skupiła się na obchodzeniu uroczystości związanych z Kościołem, rodziną albo gospodarką. Najczęściej ziemianie prezentują święta w swoich pamiętnikach, odnosząc się do lat dzieciństwa. Postęp pracy w tym rozdziale zgodny jest z postępem w części poprzedniej. Część trzecia niniejszej pracy jest materiałem dodatkowym, który dopełnia życie ziemian, albowiem święta były dla nich ważne i nakładano na nie mnóstwo przygotowań. Również w tym zakresie widać można określone powiązanie z tradycjami obchodzenia świąt we współczesnej Polsce.

Resumé

Tato diplomová práce měla za úkol charakterizovat polskou venkovskou šlechtu z pohledu memoárové literatury. Pro tento cíl jsme použili vybrané memoáry z druhé poloviny XIX století a první poloviny XX století. Autory knih jsou samotní zemané, téma bylo tedy zkoumáno zevnitř. V první části magisterské práce jsme se zaměřili na historický vývoj venkovské šlechty od jejího pozvolného vzniku v X století až po současnost. Druhá část naší práce se zabývá životním stylem polské venkovské šlechty. Poslední část práce je věnována svátečním dnům i oslavám, které venkovská šlechta slavila. V těchto dvou částech byla pozornost soustředěna na kulturní prvky, které byly zemanům nejvíce vlastní. Některé z nich se zachovaly dodnes. Doufáme, že tato práce bude přínosem a ukáže čtenáři, jak zajímavý životní styl venkovská šlechta měla.

Bibliografia

1. *Historia Polski w liczbach. Gospodarka*, t. 2, Warszawa: Zakład Wydawnictw Statystycznych, 2006. ISBN 8370273882.
2. CHWALBA, A. *Historia Polski 1795-1918*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007. ISBN 9788308041390.
3. IHNATOWICZ, I. i in. *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*. Wyd. 3., popr. Warszawa: Książka i Wiedza, 1996. ISBN 8305128466.
4. KACZMAREK, R. *Historia Polski 1914 – 1989*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010. ISBN 9788301163259.
5. *Nowy słownik wyrazów obcych*. Pod red. A. Latuska. Kraków: Zielona Sowa, 2003. ISBN 8373891919.
6. PRUSZAK, T. A. *Ziemiańskie święta i zabawy. Tradycje karnawałowe, ślubne, dożynkowe i inne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012. ISBN 9788301171049.
7. RUDNICKI, Sz. *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*. Warszawa: Wydawnictwo TRIO, 1996. ISBN 8385660224.

Pamiętniki:

1. BELINA BRZOZOWSKI, A. *Kozłówka w moich wspomnieniach 1924-1942*. Kozłówka: Muzeum Zamoyskich w Kozłówce, 1998. ISBN 8390505754.
2. CZAPSKA, M. *Europa w rodzinie*. Warszawa: Res Publica, 1989. ISBN 9788324030941.
3. DONIMIRSKA-SZYRMEROWA, H. *Był taki świat...Mój wiek XX*, Warszawa: Wydawnictwo Cyklady, 2003. ISBN 8386859741.
4. FEDOROWICZ, J. KONOPÍŃSKA, J. *Marianna i róże. Życie codzienne w Wielkopolsce w latach 1890-1914 z tradycji rodzinnej*. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo, 2008. ISBN 9788377858912.

5. MALANOWSKA, Z. *Wilczyckie wspomnienia*. Warszawa: Towarzystwo WIĘŻ, 2009. ISBN: 9788360356678.
6. MINEYKO, J. *Wspomnienia z lat dawnych*. Warszawa: Biblioteka Narodowa, 1997. ISBN 83700091881.
7. POTOCKA FRANCISZKOWA Z RADZIWIŁŁÓW, M. M. *Z moich wspomnień (Pamiętnik)*. Łomianki: Wydawnictwo LTW, 2010. ISBN 9788375651065.
8. POTOCKA Z DZIAŁYŃSKICH, A. *Mój pamiętnik*. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Pax“, 1973. ISBN 9788375301083.
9. RADZIWIŁŁ, K. M. książkę, *Pamiętniki: od feudalizmu do socjalizmu bezpośrednio*. Warszawa : Wiedza Powszechna, 2000. ISBN 8321411290.
10. REY KONSTANTOWA POTOCKA, A. *Przez góry, doliny... Wspomnienia*. Łomianki: Wydawnictwo LTW, 2011. ISBN 9788375651423.
11. SAPIEŻYNA ZE ZDZIECHOWSKICH, M. *Moje życie, mój czas. Wspomnienia*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2008. ISBN 9788308042656.

Źródła internetowe:

1. ARKUSZEWSKI, A. *Historia ziemiaństwa polskiego*. Wiadomości Ziemiańskie. Starszym dla wspomnień. Wnukom aby wiedzieli. [online] Warszawa: Polskie Towarzystwo Ziemiańskie, 2003, str. 4-16. [dostęp: 2016-11-21]. Dostępny w Internecie: http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/Content/86572/Starszym_dla_wspomnien.pdf#page=13&zoom=auto,-131,352
2. CZAS POWSZEDNI I ŚWIĄTECZNY W ZIEMIAŃSKIM DWORZE NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU. In: *Salontradycjipolskiej.pl* [online]. ©2016 [dostęp: 2016-12-11]. Dostępny w Internecie: <http://salontradycjipolskiej.pl/czas-powszedni-i-swiateczny-w-ziemianskim-dworze-na-przelomie-xix-i-xx-wieku/>
3. ENCYKLOPEDIA STAROPOLSKA/ZIEMIANIE. In: *Wikiźródła : Wolne materiały źródłowe* [online] 2015-06-30 [dostęp: 2016-11-21]. Dostępny w

Internece:

[//pl.wikisource.org/w/index.php?title=Encyklopedia_staropolska/Ziemianie&oldid=893302](http://pl.wikisource.org/w/index.php?title=Encyklopedia_staropolska/Ziemianie&oldid=893302)

4. Galeria zdjęć historycznych Zamek Przeclaw. In: *Zamekprzeclaw.pl* [online]. ©2010 [dostęp: 2016-12-10]. Dostępny w Internecie: <http://www.zamekprzeclaw.pl/dokument,45/galeria-zdjec-historycznych.html>
5. ŁYŻKA ZA CHOLEWĄ A WIDELEC NA STOLE – Z HISTORII POLSKIEJ KUCHNI. In: *Salontradycjipolskiej.pl* [online]. ©2016 [dostęp: 2016-12-11]. Dostępny w Internecie: <http://salontradycjipolskiej.pl/lyzka-za-cholewa-a-widelec-na-stole-z-historii-polskiej-kuchni-1/>
6. MARCZAK, E. Dlaczego obchodzimy imieniny? In: *Poradnikowy.net* [online]. ©2014 [dostęp: 2016-11-15]. Dostępny w Internecie: <http://poradnikowy.net/dlaczego-obchodzimy-imieniny/>
7. POLAK-PALKIEWICZ, E. "Czy ktoś tu pamięta dziedzica?" In: *Ewapolak-palkiewicz.pl* [online]. ©2016 [dostęp: 2016-12-11]. Dostępny w Internecie: <http://ewapolak-palkiewicz.pl/ktos-pamieta-dziedzica/>
8. RYDEL, M. Krótka historia ziemiaństwa. In: *Polskie Towarzystwo Ziemiańskie* [online]. ©2013 [dostęp: 2016-11-28]. Dostępny w Internecie: http://www.ziemianie.org.pl/index.php?p=1_5_Nasza-Historia
9. TARNACKA, M. Sylwestrowa zabawa XIX-wiecznego ziemiaństwa z Galicji. In: *Kresowiaczy.com* [online]. ©2016 [dostęp: 2016-12-10]. Dostępny w Internecie: <http://kresowiaczy.com/?p=20185>
10. WIELKOPOLSKA. KULTURA U PODSTAW. Europa w rodzinnej Dobrzycy. In: *Kulturaupodstaw.pl* [online]. ©2014-2016 [dostęp: 2016-12-10]. Dostępny w Internecie: <http://www.kulturaupodstaw.pl/opinie/959/europa-w-rodzinnej-dobrzycy>
11. ZIEMIANIE. In: *Encyklopedia PWN*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN [online]. ©2016 [dostęp: 2016-11-21]. Dostępny w Internecie: <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/ziemianie;4001468.html#enc-bibliografia>

12. ZIEMIAŃSKI SYLWESTER - POLOWANIA, STRZELANIE Z BATÓW I UCZTY. In: *Farmer.pl* [online]. 31-12-2012 [dostęp: 2016-12-13]. Dostępny w Internecie: <http://www.farmer.pl/fakty/polska/ziemianski-sylwester-polowania-strzelanie-z-batow-i-uczty,40970.html>
13. ZIEMIAŃSTWO. In: *Wikipedia : wolna encyklopedia* [online] 2016-03-25 [dostęp: 2016-05-31]. Dostępny w Internecie: [//pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Ziemia%C5%84stwo&oldid=45389188](http://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Ziemia%C5%84stwo&oldid=45389188)

Spis ilustracji

Ilustracja nr 1	29
Ilustracja nr 2	36
Ilustracja nr 3	51
Ilustracja nr 4	53
Ilustracja nr 5	57
Ilustracja nr 6	60
Ilustracja nr 7	62
Ilustracja nr 8	71
Ilustracja nr 9	73
Ilustracja nr 10	76
Ilustracja nr 11	79

Spis tabel

Tabela nr 1	16
Tabela nr 2	22
Tabela nr 3	25

Adnotacja

Imię i nazwisko: Jolanta Waclawiková

Nazwa katedry i wydziału: Katedra Slawistyki, Wydział Filozoficzny

Nazwa pracy dyplomowej: Literacki obraz ziemiaństwa polskiego w wybranej literaturze pamiętnikarskiej

Kierownik pracy dyplomowej: Dr. Michał Hanczakowski

Ilość znaków: 157 472

Ilość tytułów korzystanej literatury: 31

Słowa kluczowe: *polskie ziemiaństwo, kultura, ziemiański styl życia, pamiętniki, tradycje, rodziny ziemiańskie, historia ziemiaństwa polskiego, warstwa społeczna*

Abstrakt: Niniejsza praca magisterska koncentruje się na problematyce ziemiaństwa polskiego. Celem tejże pracy jest przedstawienie ziemiańskiego stylu życia w oparciu o literaturę pamiętnikarską. Wykorzystane zostały pamiętniki z drugiej połowy XIX wieku i pierwszej połowy XX wieku napisane przez samotnych ziemian. Praca magisterska składa się z trzech części. W pierwszej części pracy podano zarys historyczny ziemiaństwa polskiego. W historii szlachty ziemskiej wyszczególniono wiek XIX i XX, bowiem w tych czasach ziemiaństwo najwięcej się rozwijało i jednocześnie całkowicie upadło. W następnej części autorka skupiła uwagę na elementach, najbardziej charakterystycznych dla kultury ziemiańskiej. Zostały opisane takie zagadnienia jak ziemiański dwór, rodzina, religia ziemian, sposób wychowania dzieci czy polowania. Rozdział trzeci, a zarówno ostatni przybliży obchodzenie świąt i uroczystości w ziemiańskim środowisku.

Annotation

Name and surname: Jolanta Waclawiková

Name of department and faculty: Department of Slavonic Studies, Philosophical Faculty

Name of thesis: Literary Scene of Polish Landed Gentry in selected memoir literature

Supervisor: Dr. Michał Hanczakowski

Number of symbols: 157 472

Number of titles of used literature: 31

Key words: *polish landed gentry, culture, lifestyle of landed gentry, memoirs, traditions, landed gentry families, history od polish landed gentry, social class*

Abstract: This diploma thesis deals with the question of Polish landed gentry. Its aim is to present their lifestyle on the basis of memoirs literature. The author used memoirs of the second half of the 19th century and the first half of the 20th century written by the landed gentry themselves. The diploma thesis consists of three parts. The aim of the first part is to describe the history of Polish landed gentry. In historical development of this social class the author focused on the 19th and 20th century because in this period the Polish landed gentry were undergoing the most dramatic changes and at the same time they were wiped out. In the next part the author analyzed the most pertinent and typical features of landed gentry culture, which include among other things landed gentry residence, family, religion, the way of upbringing children or hunting. The third part of the thesis focuses on celebrating catholic holidays and family celebrations.